



# PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

LISTOPAD 2005

ISSN 1429-4494

NR 8 (111)/05 ROK XIII

Gdański Areopag  
na Politechnice

11 listopada 2005 r.

Wykład  
Aleksandra Wolszczana  
„Dzieci wszechświata”





Immatrykulacja



Wręczenie stypendiów marszałka województwa pomorskiego



Wicewojewoda pomorski Krystyna Gozdawa-Nocoń dokonuje aktu dekoracji prof. Jacka Namieśnika – dziekana Wydziału Chemicznego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. (Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał również prof. Marek Kubale (WETI). Dekoracji dokonano w Warszawie, podczas centralnych uroczystości Święta Edukacji Narodowej)



Profesor Krzysztof Goczyla (WETI) otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi



Medal Jubileuszowy odbiera Andrzej Ubertowski wioleletni prezes Polnord SA



# Inauguracja Roku Akademickiego 2005/2006



Rektor PG prof. Janusz Rachoń otwiera uroczyste posiedzenie Senatu, inaugurujące Rok Akademicki 2005/2006 na Politechnice Gdańskiej





[www.pg.gda.pl/PismoPG/](http://www.pg.gda.pl/PismoPG/)

„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego. Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów oraz akceptują jednocześnie ukazanie się artykułów na łamach „Pisma” i w Internecie.

Wszelkie prawa zastrzeżone

#### Adres Redakcji

Politechnika Gdańska  
Dział Organizacyjno-Prawny  
Redakcja „Pisma PG”  
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk  
pok. 205, Gmach B,  
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

#### Zespół Redakcyjny

Waldemar Affelt (sekretarz),  
Henryk Krawczyk, Jerzy Kulas,  
Joanna Szlączyńska,  
Jakub Uniejewski, Stefan Zabieglik

#### Opracowanie techniczne i typograficzne

Skład i opracowanie okładki  
– Ewa Niziołkiewicz  
Redakcja „Pisma PG”,  
e-mail: [inprom@pg.gda.pl](mailto:inprom@pg.gda.pl)

Fot. 1., 2., 3. i 4. str. okładki  
– Krzysztof Krzempek

#### Stala współpraca

Zespół Technik Multimedialnych

#### Korekta

Joanna Szlączyńska

#### Druk

Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 24 października 2005 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania i adiacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą autorów i nie odzwierciedlają stanowiska Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

## Spis treści

|                                                                                                                        |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| „Byśmy się nauczyli mądrości serca”<br><i>Jan Bernard Szlaga</i> .....                                                 | 4  |
| Dobra droga ku przyszłości...<br><i>Janusz Rachoń</i> .....                                                            | 5  |
| Szanse gospodarki, szanse młodych, szanse Polski<br><i>Marek Goliszewski</i> .....                                     | 10 |
| O prestiż zawodu inżyniera<br><i>Jacek Jettmar</i> .....                                                               | 12 |
| Listy gratulacyjne .....                                                                                               | 13 |
| Czy warto zajmować się przeszłością?<br><i>Leon Kieres</i> .....                                                       | 15 |
| Jak odebrać Polskę politykom?<br><i>Wiktor Osiatyński</i> .....                                                        | 18 |
| Spotkanie po 50 latach<br><i>Józef Niegoda</i> .....                                                                   | 21 |
| Doktoraty honoris causa dla profesorów PG:<br>Profesor Bolesław Mazurkiewicz .....                                     | 24 |
| Profesor Zbigniew Sikora .....                                                                                         | 25 |
| Hydrofity i środowisko<br><i>Arkadiusz Ostojski</i> .....                                                              | 26 |
| Wystawa Białej Róży z Monachium ( <i>Weißer Rose</i> ) na PG<br><i>Janusz Rachoń</i> .....                             | 28 |
| <i>Władysław Bartoszewski</i> .....                                                                                    | 29 |
| Jak wręczałem „Medal Solidarności” Janowi Pawłowi II<br><i>Andrzej Stepnowski</i> .....                                | 30 |
| Wspomnienie o Witoldzie Arkuszewskim<br><i>Maria Stawicka-Wałkowska</i> .....                                          | 31 |
| Wspomnienie o dr. hab. inż. Henryku Walukiewiczu<br><i>Czesław Szymczak</i> .....                                      | 32 |
| Sukcesy żeglarzy Politechniki Gdańskiej<br><i>Jakub Pankowski</i> .....                                                | 34 |
| Wspaniały sukces lekkoatletów Politechniki Gdańskiej<br><i>Janusz Markowski</i> .....                                  | 36 |
| Letni Obóz Naukowego Koła Chemików Studentów PG<br><i>Emilia Hupka, Daria Hołownia, Piotr Berebecki</i> .....          | 37 |
| Bieg na orientację po gdańskiej Starówce<br><i>Maria Szykulska</i> .....                                               | 38 |
| Dla najzdolniejszych (ale nie tylko) studentów Politechniki Gdańskiej<br><i>Beata Orzażewska, Ewa Kuczkowska</i> ..... | 39 |
| Konkurs na najlepszą pracę dyplomową<br><i>Katarzyna Tomczak</i> .....                                                 | 40 |
| Symbolika Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej<br><i>Michał Giorev</i> .....                                         | 40 |
| Chińskie echa politechniki w Gdańsku<br><i>Zbigniew Cywiński</i> .....                                                 | 43 |
| XIII Spotkanie Redaktorów Gazet Akademickich<br><i>Stefan Zabieglik</i> .....                                          | 45 |
| Listy do redakcji<br><i>Henryk Czarnik</i> .....                                                                       | 46 |
| Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.)<br><i>Stefan Nawrocki</i> .....                          | 46 |
| Nie bójmy się pajaków<br><i>Marcin S. Wilga</i> .....                                                                  | 50 |
| Dbajmy o język<br><i>Stefan Zabieglik</i> .....                                                                        | 52 |
| Z kalendarza JM Rektora<br><i>Piotr Markowski</i> .....                                                                | 53 |

## „Byśmy się nauczyli mądrości serca”

Homilia Biskupa Pelplińskiego Jana Bernarda Szlagi  
wygłoszona podczas środowiskowej inauguracji roku akademickiego 2005/2006  
Archikatedra Oliwska, 3 października 2005 r.

(czytania mszalne: Jon 1, 1-2, 11; Łk 10, 25-37)

Jako motto naszej dzisiejszej medytacji proponuję słowa Ps 90, 12: „daj nam, Panie, tak liczyć dni nasze, byśmy się nauczyli mądrości serca”. Liczyć dni nasze jest dość prosto. Mamy do pomocy kroniki, zapiski, są świadkowie, ale jak jest z mądrością serca? Przypomnijmy najpierw niektóre jubileusze, jakie schodzą się w tym roku, a są bliskie naszemu dzisiejszemu spotkaniu. Najpierw swój jubileusz 60-lecia zamyka Politechnika Gdańska, wcześniej politechnika w Gdańsku. Niedawno świętowaliśmy 25-lecie Solidarności, w tym roku mija 40 lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II i 40 lat od podpisania przez biskupów polskich słynnego orędzia do biskupów niemieckich. Niebawem minie, za dwa lata, 50-lecie Gdańskiego Seminarium Duchownego. Pozwolę sobie przypomnieć, że w roku 2001 świętowaliśmy jubileusz Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, kiedy minęło wtedy 350 lat. Więc liczyć dni nasze potrafimy, ale jak jest z mądrością serca?

W cytowanym Psalmie jest m.in. zapis popularnego widzenia ludzkiej drogi, jako że lata nasze przemijają, a cykl biologiczny prowadzi nas od poranka do zmierzchu życia. Uczenie się Bożej mądrości z pomocą Nowego Testamentu odwraca ten kierunek widzenia, mianowicie prowadzi nas od śmierci do życia w zmartwychwstaniu. Nowy Testament ma nową perspektywę czasu. Czas, który staje się wiecznością za sprawą Chrystusa zmartwychwstałego, to podstawa dobrej nowiny o Jezusie Chrystusie i o ludzkich drogach, które łączą się z Jego drogą.

Gromadzimy się na tym pierwszym wykładzie w roku akademickim 2005/06 na mszy świętej, by najpierw posłuchać naszego Mistrza i Pana. Gromadzimy się w godzinie Ducha Świętego, bo godzina dziewiąta jest godziną zesłania Ducha Świętego. Gromadzimy się na Eucharystii, ponieważ jest to najlepszy sposób spotkania się z Panem i słuchania Jego słów, uczenia się od Niego Jego mądrości. Poza tym Eucharystia nie jest tylko pamiątką śmierci Jezusa Chrystusa, a w każdym razie nie tylko śmierci, ale jest zawsze pamiątką zmartwychwstania. Gdyby była pamiątką tylko śmierci Chrystusa, byłaby wieczną stypą, a tymczasem jest ucztą paschalną, ucztą życia. Dzięki Eucharystii Kościół żyje. Nie tylko godzi się to wspomnieć w pierwszym dniu roboczym XI Zgromadzenia Synodu Biskupów. Trzeba zawsze o tym mówić, a tak się szczęśliwie złożyło, że nauczył nas tego na nowo Sługa Boży Jan Paweł II, kiedy najpierw skierował do świata encyklikę o Eucharystii, dzięki której Kościół żyje, potem otworzył uroczyste Rok Eucharystii i zwołał synod biskupów poświęcony tajemnicy Eucharystii. Niejako na nowo zatem zadał nam temat Eucharystii, bo ten sakrament jest najświętszy, a ma wiele w sobie przełożeń teologicznych – jest bowiem życiem, jest ucztą, jest ofiarą, jest adoracją, jest obecnością. Jest także dla nas tym najświętszym wezwaniem, które słyszymy w każdej mszy świętej: *bierzcie i jedzcie, to jest moje Ciało, to jest kielich Krwi mojej*. Jeżeli więc naprawdę szukamy życia, które się nie przedawnia i nie umiera, to jest ono właśnie tu, podczas uobecniania się daru wiecznika, Golgoty i wielkanocnego poranka.

Mądrość serca to nie tylko wrażliwy umysł, więc nie tylko wykształcenie intelektualne, to także odpowiedzialność wpisana w su-

mieniu. Mądrość serca to umiejętność tworzenia takich struktur własnej osobowości, które stanowią o tym, że formacja ludzka i chrześcijańska osiągnęły swój oczekiwany kształt. Mądrość serca – to umiejętność dobrej i solidarnej współpracy. Dziś nauka angażuje często całe zespoły uczonych, bo w pojedynkę pracuje się za długo. I państwo tworzy się w mądrych zespołach, z mądrością serca, byle nie trwonić dorobku czasu, dorobku tych dni naszych, które nauczyliśmy się liczyć. Nie trwonić także niespójnym językiem, który w odbiorze społecznym dość często przypomina ćwiczenia z oglądania tego, co nierealne. Ćwiczenia z oglądania tego, co niewidzialne, trzeba zostawić teologom, nie jakoby ich wiedza miała być pozbawiona realizmu – nie, jest pełna realizmu, ale ma inne metody, inne doświadczenie, nade wszystko inny przedmiot naukowej refleksji i wykładu.

Inauguracja nowego roku akademickiego to święto wielkiej nadziei, także święto radości, bo kończy się może już i męczący urlop. To wielka sprawa, dobrze zacząć. Mówili starożytni Rzymianie: *dimidium facti qui coepit habet*, połowę roboty ma za sobą ten, kto dobrze zaczął.

Gromadzimy się wszyscy jak uczniowie, by słuchać, by uczyć się mądrości serca i umiejętnie liczyć dni nasze. Jonasz, bohater pierwszego czytania, sprzeniewierzył się swojej misji. Myślał sobie zapewne – byle dalej od Pana. Bóg wymaga prawdy, wierności, sumienności. Akurat temu najbardziej zaprzecza postawa Jonasza w pierwszej części księgi. Może kilka słów na temat samej księgi. Jest to księga o rozbudowanym obrazie, z krótkim orędziem proroka, które zawiera tylko pięć słów. Owszem, ma dialogi proroka z Bogiem i z ludźmi, ale istota orędzia to pięć słów wzywających do nawrócenia. Jonasz kieruje się do pogan, których nie potępia. Jest więc w tej księdze duch ekumenizmu, idea pojednania. Księga powstała bowiem po niewoli babilońskiej (po roku 538 aChn), a więc po czasie, który mógł być wciąż jeszcze obciążony nienawiścią i nieprzejednaniem wobec niedawnych wrogów. Na pewno najbliższym kontekstem tej księgi jest przypowieść o synu marnotrawnym. Jest to jednak także księga nadziei. Trzy dni w życiu Jonasza, jakie spędził w wnętrzu wielkiej ryby, to wyjątkowy, bardzo osobliwy, zapis czasu zmartwychwstania. Jak Jonasz był we wnętrzu ryby, Syn Człowieczy miał być we wnętrzu ziemi trzy dni i trzy noce (zob. Mt 12, 40).

Ewangelia dzisiejszej mszy świętej zawiera przepis na odkrycie prawdy i na postępowanie za Chrystusem, który jest przykładem działalności naukowej. Wszyscy Państwo dążą do tego, ażeby odkryć prawdę, każdy w swojej dziedzinie. Doktorzy, otrzymując tytuł doktorski, zobowiązują się – według dawnej formuły łacińskiej – *ut magis veritas propagetur*, aby prawda się coraz bardziej upowszechniała. Zapis prawdy o człowieku w kontekście największego przykazania stanowi główną treść dzisiejszej Ewangelii. Nakaz miłości bliźniego mieścił się także w Starym Testamencie, ale co było niejasne? Niejasne było to, kto jest bliźnim. Chrześcijaństwo otworzyło szeroko drogę do każdego człowieka, to znaczy do bliźniego. Formacja, kształcenie, nauczanie – to też miłość bliźniego, to także służba drugiemu człowiekowi. Wszyscy pamiętamy modę na wielkie hasła czasu komunistycznego. Przybywają

cy do nas goście z zagranicy nazywali je po prostu sloganami. Jeden z takich napisów umieszczono m.in. na UMCS w Lublinie, na nowym budynku, gdzie było dużo miejsca na napis, a brzmiał on: *Nauka w służbie ludu*. Pytali nasi goście z zagranicy: *w służbie ludu czy w służbie ludowi? W służbie ludu* to był, ich zdaniem, synonim abstrakcji, natomiast *w służbie ludowi* znaczyłyby podjęcie konkretnej drogi służby każdego uczonego.

*Daj nam, Panie, liczyć dni nasze, byśmy się nauczyli mądrości serca.* Mamy wielu nauczycieli tej mądrości. Na pierwszym miejscu sam Chrystus; mamy także wielu korepetytorów. Rozejrzyjmy się po kalendarzu, choćby najbliższych dni. 1 października wspo-

minaliśmy Teresę od Dzieciątka Jezus, doktora Kościoła, nauczycielkę wiary, tę, która otrzymała doktorat z miłości, potem dzień Aniołów Stróżów, tych, którzy strzegą nas na naszych drogach, byśmy nie urazili nogi o kamień, jak zapisano w Psalterzu (Ps 91, 12). Jutro, w dniu 4 października, święto św. Franciszka z Asyżu, człowieka wielkiego ducha, ogromnego formatu, odkrywcy miłości, która nie jest miłowana. Rozmiłowany w Bogu, miłował także świat, miłował ludzi, miłował brata wilka, a nawet śmierć, co siostrą jest ciała. Niech uczą nas oni wielkoduszności na drogach Pańskich, niech uczą nas liczyć dni nasze, byśmy także z ich pomocą *zdobywali mądrość serca.*

## Dobra droga ku przyszłości...

**Wystąpienie Rektora PG, prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia na uroczystym, otwartym posiedzeniu Senatu inaugurującym Rok Akademicki 2005/2006 na Politechnice Gdańskiej**

**Aula PG – 5 października 2005 r.**



Fot. Krzysztof Krzempek

Wysoki Senacie!  
Dostojni Goście!  
Droga Młodzieży!

Cztery miesiące temu, podczas obchodów 60-lecia uczelni, potwierdziliśmy istnienie wielkiej rodziny Politechniki Gdańskiej, która liczy już około 100 tysięcy osób. Dziś dołącza do niej kolejna 3-tysięczna grupa młodych ludzi. Ten ostatni fakt cieszy nas bardzo, ale należy zadać sobie pytanie, czy jest to duża liczba nowych studentów uniwersytetu technicznego, czy też mała.

W tym roku młodzież większości szkół ponadgimnazjalnych zdawała tzw. nową maturę, która zastępuje egzamin wstępny na uczelnię wyższą, a co ważniejsze, wyniki której w sposób bardziej obiektywny i porównywalny pokazały stan wiedzy abiturientów. Odsetek tych, którzy zdali ten nowy egzamin, jest dosyć wysoki – 86,5% , co może cieszyć (przy czym należy pamiętać, że do zdania egzaminu wystarczyło osiągnąć wynik na poziomie 30%). Z drugiej zaś strony rodzi się pytanie, czy egzamin był optymalnie przygotowany. Zastanawiają znakomite wyniki z języka angielskiego (zdało 99,7%; wyniki średnie krajowe: poziom podstawowy 76,1%, poziom rozsze-

rzony: 65,1%) przy znacznie słabszych wynikach z innych przedmiotów np. j. polski poziom podstawowy: 54,3%, poziom rozszerzony: 44,7%; matematyka poziom podstawowy: 53,3%, poziom rozszerzony 34,7%). Stan taki każe zapytać, czy nasi maturzyści powiedzą coś sensownego, chociażby po angielsku.

Jak wypada województwo pomorskie w tym egzaminie? Wypada bardzo źle. We wszystkich zdawanych na maturze przedmiotach statystycznie uzyskaliśmy wyniki poniżej średniej krajowej. Co więcej, na 32 872 zdających nową maturę w województwach pomorskim i kujawsko-pomorskim, fizykę w jakiegokolwiek formie (jako przedmiot obowiązkowy czy też dodatkowy, na poziomie podstawowym czy rozszerzonym) zdawało zaledwie 6,5% abiturientów.

W dniach 7-10 września bieżącego roku w Krynicy odbywało się XV Forum Ekonomiczne. W jednym z paneli, w których miałem przyjemność uczestniczyć, dyskutowano tzw. problem dyslokacji przemysłu na obszary Europy Środkowej i Wschodniej. Powiedziałem wówczas, że tak długo będziemy mogli liczyć na inwestycje wysoko zaawansowanych technologicznie przedsiębiorstw, jak długo będziemy mogli zapewnić wysoko kwalifikowane kadry dla tego przemysłu. W lipcu i sierpniu odwiedzali Politechnikę Gdańską potencjalni, poważni inwestorzy branży mechanicznej, telekomunikacyjnej i informatycznej z USA i Republiki Federalnej Niemiec. Pierwsze i podstawowe pytanie, jakie zadawali Rektorowi, dotyczyło liczby absolwentów opuszczających corocznie mury naszej uczelni i kierunków prowadzonych przez nas studiów.

Jeżeli chcemy sprostać wyzwaniom XXI wieku i budować w województwie pomorskim gospodarkę opartą na wiedzy i społeczeństwo informatyczne, to musimy zdecydowanie zwiększyć liczbę studentów na kierunkach ścisłych, przyrodniczych i technicznych. Nie da się tego zrobić bez dobrej szkoły podstawowej, a przede wszystkim bez gimnazjum i szkoły średniej. Rozmawiamy na ten temat zarówno z marszałkiem województwa, jak również z prezydentami miast i z kuratorium. Nie ma między nami sporu. Wszyscy wyznajemy pogląd, iż należy zwiększyć liczbę młodzieży w klasach o tzw. profilu matematyczno-fizycznym, problem jedynie w tym, jak to zrobić.

Na Politechnice Gdańskiej wyznajemy filozofię, że na rzeczywistość nie można się obrażać, a należy starać się ją zmieniać. Będę chciał zaproponować Sysokiemu Senatowi naszej uczelni, aby przyjąć zasadę rekrutacyjną, która zapewni miejsce na uczelni wszystkim tym, którzy na maturze zdadzą matematykę. Już proponujemy studentom pierwszego roku szereg zajęć wyrównawczych, przekazując w ten sposób informację, że Politechnika Gdańska wita wszystkich kandydatów, którzy są zeterminowani studiować nauki techniczne i efektywnie będą korzystali z szerokiej oferty edukacyjnej naszej uczelni.

Od wielu lat w różnych miejscach, w różnej formie i z różnym skutkiem, staram się popularyzować osiągnięcia nauk technicznych i przyrodniczych, wychodząc z założenia, że nowoczesny człowiek, dzień i noc otoczony setkami różnych systemów technicznych, wspomagających go w życiu i zachowaniu zdrowia, komunikacji, a także dostarczających mu rozrywki – może będzie chciał dowiedzieć się czegoś na temat całej tej „technosfery”, by nie popadać w stan depresji, gdy zawiedzie komputer, odmówi posłuszeństwa samochód lub zacznie szwankować nowej generacji sprzęt domowy.

Od wielu lat powtarzam, że inżynier może być poetą, ale poeta nie może być inżynierem, i staram się przełamać pewien stereotyp, który zakorzenił się w naszym kraju. Stereotyp ten nakazuje szanować i doceniać dzieła artystów, poetów, wodzów oraz polityków, natomiast z lekceważeniem traktuje dokonania techników.

Ale to przede wszystkim dzieła inżynierów przeobraziły cały współczesny świat w tak radykalny sposób, że warunki naszego życia dzisiaj są całkowicie odmienne od warunków życia pokolenia naszych dziadków i rodziców.

Nikt logicznie myślący nie może zaprzeczyć, że pierwotnym źródłem rzeczywistych przychodów i zysków całych narodów jest produkcja dóbr materialnych, zwłaszcza tych najbardziej innowacyjnych, oraz usług (wspieranych nowoczesną technologią). Można zatem twierdzić, iż bogactwa krajów są w dużej mierze wynikiem pracy inżynierów, a ponad wszelką wątpliwość, to właśnie ich dokonania stworzyły zręby współczesnej cywilizacji. A jednak o większości autorów tych dokonań – nikt nic nie wie i co więcej – wcale się tego faktu nie wstydzi!

Żeby się o tym przekonać, proponuję Państwu mały test: spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie: **kim był John Bardeen?**

Mam wrażenie, że poza garstką fizyków obecnych na sali, niewiele osób zna prawidłową odpowiedź i zapewne nikt nie ma Państwu tego za złe. Natomiast gdyby ktoś z Państwa nie potrafił odpowiedzieć na pytanie: **kim był Salvador Dali?** – to musiałby się wstydzić w każdym kulturalnym towarzystwie. Tymczasem Dali i Bardeen żyli i tworzyli mniej więcej w tym samym okresie, tyle że Dali malował obrazy, a Bardeen wynalazł tranzystor (i kilka innych doniosłych rzeczy, za co **dwukrotnie w latach: 1956 i 1972** dostał Nagrodę Nobla).

Świat bez dzieł Dalego, Picassa, Chopina czy też Ravela byłby zdecydowanie uboższy, bo każde dzieło sztuki wzbogaca i czyni go piękniejszym, ale na nasze życie nie miałoby to zasadniczego wpływu. Tymczasem bez tranzystora nie moglibyśmy przysyłać energii elektrycznej, nie byłoby dziś radia, telewizji, telefonów komórkowych, komputerów, elektronicznych zegarków, kamer i kuchenek mikrofalowych – w ogóle niczego, co ma jakikolwiek związek z elektroniką.

Dzięki temu wynalazkowi ludzkość wkroczyła w zupełnie nowy okres swoich dziejów, a jednak jego autor jest dzisiaj



Przed immatrykulacją

Fot. Krzysztof Krzempek

większości ludzi całkowicie nieznaną – i w dodatku absolutnie nikt się tego faktu nie wstydzi!

Pozwólcie Państwo, że w tym miejscu przytoczę jeszcze kilka zdań na ten temat za Johnem Brockmanem, wybitną postacią amerykańskiego życia kulturalnego i intelektualnego, należąca do grona pionierów interdyscyplinarnej współpracy w nauce, sztuce i biznesie. John Brockman w swej książce „Nowy renesans, granice nauki” między innymi pisze, cytując: *W XV wieku termin „humanizm” stał się elementem renesansowej wizji świata stanowiącego intelektualną całość. Florencki szlachcic czuł, że lektura Dantego, której nie towarzyszy zainteresowanie nauką i techniką, to zbyt mało, to absurd. Leonardo był wielkim artystą, wielkim uczonym i wybitnym konstruktorem. Michał Anioł był, być może, jeszcze wspanialszym artystą i inżynierem. Obaj byli geniuszami, holistycznymi gigantami. Nie do pomyslenia było dla nich, że może być uznany za humanistę ktoś, kto lekceważy cały dorobek nauki i techniki. Nadszedł czas, by powrócić do tej całościowej wizji.*

*Tymczasem w XX wieku, w epoce wielkiego postępu naukowego, zamiast naukę i technologię umieścić w centrum naszego intelektualnego świata – poprzez stworzenie systemu edukacyjnego, w którym nauki ścisłe i przyrodnicze traktowane byłyby na równi z literaturą i sztuką – oficjalna kultura wyższa po prostu wyrzuciła je poza nawias. Uczni-humaniści postrzegając technikę wyłącznie jako narzędzie, a ponieważ to oni tworzą elity uniwersyteckie, udało im się sprawić, że nauki ścisłe znalazły się poza kanonem wykształcenia i kanonem „sztuk wyzwolonych”, a w ten sposób również poza horyzontem myślowym wielu młodych ludzi (...).*

*Istnieje podstawowe rozróżnienie między piśmiennictwem naukowym z obszaru nauk przyrodniczych i ścisłych a tym, co wywodzi się z dyscyplin, które same tworzą dla siebie przedmiot dociekań i przy tym (najczęściej) koncentrują się na egzegezie prac myślicieli epok minionych. W humanistyce nikt nie oczekuje systematycznego postępu, tu dawne pomysły i idee innych przetwarzane są wciąż na nowo, podczas gdy w naukach ścisłych czy przyrodniczych stale pojawiają się nowe i lepsze pytania, a problemy wciąż ulegają przeformułowaniu. I pytania formułowane są po to, by znaleźć na nie odpowiedzi – uczeni znajdują je i idą dalej. Tradycyjny humanistyczny establishment w tym czasie kontynuuje swe pozornie głębokie, a w istocie peryferyjne i hermetyczne spory. Cóż, pozostaje tylko zadumać się nad licznymi krytykami sztuki, którzy nie mają*

pojęcia o podstawach percepcji wzrokowej, krytykami literacjami ze szkoły konstruktywistycznej, niewykazującymi najmniejszego zainteresowania tym, co o naturze ludzkiej ma do powiedzenia współczesna antropologia, czy przeciwnikami genetycznej modyfikowanej żywności i pestycydów, którzy nie mają bladego pojęcia o chemii, genetyce i ewolucji. Koniec cytatu.

Ze swej strony pragnę jedynie dodać, że w tym kontekście możemy zrozumieć, dlaczego przychodzi nam żyć w czasach, gdy etyka nie nadąża za nowoczesną technologią.

Szanowni Państwo!

Rok akademicki 2005/2006 inauguruje pod rządami nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Czy nowa ustawa pozwoli zbudować nową jakość w szkolnictwie wyższym? Nowa ustawa, w której znajdujemy między innymi zapisy o przystosowaniu do prawa Unii Europejskiej, o zasadach odpłatności za usługi edukacyjne w szkołach publicznych, o prawach i obowiązkach prywatnych uczelni, uznawalności dyplomów, tworzeniu makrokierunków i studiów multidyscyplinarnych oraz o zasadach nawiązywania stosunku pracy z pracownikami wyższych uczelni, daje nam zielone światło do dokonania śmielszych, jakościowych przewartościowań. Tym bardziej, że źródłem prawa staje się statut uczelni, opracowany przez nas samych. Nasza uczelnia musi wykorzystać tę szansę dla zbudowania efektywnego i atrakcyjnego dla studentów i gospodarki uniwersytetu technicznego XXI wieku!

W artykule 13. nowego prawa o szkolnictwie wyższym, mówiącym o podstawowych zadaniach uczelni, zapisano, że do tych podstawowych zadań należy, cytując: „wychowanie studentów w poczuciu odpowiedzialności za państwo polskie, za umacnianie zasad demokracji i poszanowanie praw człowieka”.

Jest to niezmiernie ważny zapis. Do misji uczelni wpisano wychowanie. W ostatnich wyborach parlamentarnych odnotowaliśmy nadzwyczaj niską frekwencję wyborczą w grupie osób do 25 roku życia. Mamy pretensje do ludzi młodych, że nie poszli do wyborów, ale to jest nasza wina. Nas jako rodziców, nas jako nauczycieli, w tym nauczycieli akademickich. Uczelnia wyższa powinna stanowić również szkołę obywatelskiego wychowania. Jest to ogromne zadanie dla władz rektorskich, dziekańskich, dla wszystkich nauczycieli akademickich Politechniki Gdańskiej. Należy ze wszelkich miar wspierać i stymulować rozwój samorządności studenckiej, działalności studenckich organizacji sportowych, kulturalnych oraz naukowych.

W sierpniu rząd ogłosił „Strategię rozwoju edukacji na lata 2007 – 2013”, z której do opinii publicznej przedostał się jeden element – powszechna opłata za studia. Jest rzeczą oczywistą, że zdobywanie wiedzy i kwalifikacji na studiach kosztuje. Nie wolno jednak zapomnieć, że dobre i właściwe wykształcenie, to kapitał nie tylko dla tego, kto je zdobywa, ale przede wszystkim dla ekonomicznych podstaw funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Dziś najbardziej konkurencyjne gospodarki, to te oparte na wiedzy, a ich filarami są edukacja, nauka oraz rozwój technologii informatycznych.

Ze względu na strategiczne znaczenie edukacji w dzisiejszym świecie, władza publiczna musi skutecznie pełnić rolę głównego organizatora i instytucji finansującej proces kształcenia.

W Polsce, wciąż jeszcze dzielonej na regiony kategorii A, B czy C, stymulowanie przez państwo musi obejmować choćby kwestię dostępności studiów, poziomu i jakości kształce-

nia, sposobu finansowania edukacji, a także mechanizmu wspierania młodzieży szczególnie uzdolnionej. Trzeba ponadto odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu wprowadzenie płatnych studiów może stanowić barierę dla wielu zdolnych a niezamożnych młodych ludzi? Czy jest więc zasadne wprowadzenie opłat za studia w kraju, gdzie system stypendiów dla studentów jest ubogi i słaby, a kredyt często niemożliwy do uzyskania czy spłacenia?

W opublikowanej strategii rząd wyraża niezadowolenie, m.in. „z niskiego wskaźnika umiejętności uczniów w zadaniach wymagających twórczego myślenia” z „braku należytego wykorzystania potencjału badawczego uczelni”, z tego, że wolno w Polsce przybywa samodzielnych pracowników nauki, koniecznych, by wyższa edukacja miała porządną poziom. Ale to nie jest problem samoistny. Należy postawić pytanie: co jest przyczyną takiego stanu rzeczy? Przyczyn jest wiele, podstawowe, to: filozofia propaństwowa przestała być popularna, a finansowanie nauki i edukacji pozostaje na niedostatecznym poziomie.

W okresie ostatnich 10 lat nakłady na naukę w polskim produkcie narodowym brutto zmalały o ponad jedną trzecią, a nakłady na oświatę blisko o jedną czwartą. Udział nakładów na szkolnictwo wyższe wzrósł o 30%, ale jednocześnie liczba studentów wzrosła czterokrotnie. Polacy zaczęli doceniać wagę wykształcenia i chcą się uczyć, nawet ponosząc ogromne wydatki, natomiast państwo nie rozumie wagi problemu i próbuje na oświacie oszczędzać. Oszczędności można starać się tłumaczyć niższym demograficznym, ale jest to kiepskie tłumaczenie, zważywszy, że dwukrotnie wzrósł procent maturzystów w ich grupie wiekowej, a procent studiujących blisko czterokrotnie.

Rozstrzygając dylematy tworzenia budżetu państwa – komu zabrać albo jakie jeszcze dorzucić obciążenia podatkowe, pamiętać należy, że inwestowanie w edukację i w naukę, to inwestowanie strategiczne, które jest wyjątkowo korzystne, zaś zaniedbania w tej dziedzinie pociągają za sobą koszty wręcz nieobliczalne. Nieinwestowanie w naukę i edukację, to inwestowanie w ignorancję.

Pozwólcie Państwo, że w tym miejscu przytoczę wypowiedź ks. Sławomira Kokorzyckiego, proboszcza z Korytowa (zachodniopomorskie). Cytuję fragment wywiadu Ewy Milewicz w rozmowie z ks. S. Kokorzyckim (Gazeta Wyborcza z 7 sierpnia 2005).



Wręczanie stypendiów marszałka województwa pomorskiego – Jana Kozłowskiego  
Fot. Agnieszka Luto



Elwira Makowska – szefowa sekretariatu rektora PG zostaje odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi Fot. Krzysztof Krzempek

- Ewa Milewicz:  
*Skutecznie zachęca Ksiądz swoją młodzież z terenów popegeerowskich do studiowania. Jak się Księdzu podoba pomysł MENiS wprowadzenia płatnych studiów wraz z rozbudowanym systemem stypendiów?*
- Ks. Sławomir Kokorzycycki:  
*Nie podoba mi się. Niech zostanie tak, jak jest. Płatne, to powinno być powtarzanie roku, poprawki egzaminów, ale same studia na uczelniach państwowych niech zostaną bezpłatne. Nie wierzę w sprawiedliwy system stypendialny w Polsce. Zasiadam u nas w Choszczynie (zachodniopomorskie) w powiatowej komisji stypendialnej i wiem, jak trudno się przyznaje stypendia. W Polsce takie rzeczy są wyjątkowo uznaniowe. (...)*
- Ewa Milewicz:  
*Ilu jest studentów w Księdza parafii?*
- Ks. Sławomir Kokorzycycki:  
*Trzydziestu pięciu. W tym pięciu na płatnych zaocznych, a reszta – na bezpłatnych. Teraz dostało się na studia pięć osób. To razem jest czterdziestu.*
- Ewa Milewicz:  
*Z jakich są rodzin?*
- Ks. Sławomir Kokorzycycki:  
*Na ogół bezrobotnych. U nas jest ponad 60% bezrobocie.*
- Ewa Milewicz:  
*Jak się im udaje dostać?*
- Ks. Sławomir Kokorzycycki:  
*Mają dobre wyniki. Wiedzą od najmłodszej młodości, że uczenie się opłaca i że nie mają innej drogi niż nauka. Nowa matura bardzo im ułatwia dostawanie się na studia.*
- Ewa Milewicz:  
*W czym ta nowa jest lepsza od starej?*
- Ks. Sławomir Kokorzycycki:  
*Wyniki są obiektywne. Nie da się ich naciągnąć.*
- Ewa Milewicz:  
*Nie uważa Ksiądz, że dzieci z zamożnych domów dostają się na bezpłatne studia, a dzieci z gorzej sytuowanych na te płatne?*
- Ks. Sławomir Kokorzycycki:  
*Nie. Często te dzieci z rodzin zamożnych, inteligentnych, są leniwe. Nasze z biednych domów są ambitne. Trzeba im trochę pomóc materialnie, ale one gryzą te książki i sobie radzą.*

Powinniśmy zdecydowanie przeciwstawić się tezie lansowanej ostatnio, że edukacja bezpłatna – znaczy marna. Gdyby była to prawda, to znaczyłoby, że mamy niedouczonego lekarzy, farmaceutów, inżynierów, fizyków czy matematyków, ponieważ wszyscy oni kończyli studia na publicznych uczelniach wyższych, nie płacąc czesnego. Także należy przeciwstawić się pomysłu powszechnego wprowadzania opłat za studia wyższe, jeśli nie będziemy mieli realnego i szerokiego systemu stypendialnego lub innego systemu wsparcia, umożliwiającego wyrównanie szans w dostępie do edukacji osobom w trudnej sytuacji materialnej. Mam tu na myśli stypendia rządowe, samorządowe, municypalne, i to zarówno socjalne, jak i naukowe, oraz wiele innych form wsparcia z powodzeniem funkcjonujących na całym świecie, jak stypendia fundowane przez firmy, ustanawiane przez różne fundacje, instytucje, w tym również kościoły, czy efektywne instrumenty finansowe, takie jak możliwe do spłacenia po zakończeniu studiów kredyty, które są jeszcze realne do uzyskania przez studentów.

Szanowni Państwo!

Realizacja najważniejszego celu Strategii Lizbońskiej, czyli stworzenia przez kraje Unii Europejskiej konkurencyjnej gospodarki opartej na wiedzy, wymaga dynamicznego rozwoju edukacji, nauki i technologii informatycznych. Te obszary aktywności powinny zapewnić gospodarce dopływ wykwalifikowanych kadr oraz nowoczesnych rozwiązań technologicznych. Jak wygląda sytuacja Polski w świetle powyższych postulatów? Wskaźnik scholaryzacji na poziomie wyższym osiągnął poziom 55% (wliczając młodzież kształcącą się w kolegiach i szkołach pomaturalnych), co zbliża nas do najbardziej rozwiniętych krajów, gdzie wynosi on blisko 60%. Nadal jednak liczba osób z wyższym wykształceniem jest o połowę mniejsza niż w krajach Europy Zachodniej, zaś prognozy demograficzne dla Polski wskazują, że liczba kandydatów na studia spadnie do poziomu 50% dzisiejszej liczby w ciągu najbliższych 10-15 lat.

Od kilku lat na uczelniach mamy wolne miejsca na kierunkach ścisłych i technicznych, a lista rankingowa tzw. modnych kierunków studiów jest zbieżna z listą prezentującą stopę bezrobocia wśród ludzi z wyższym wykształceniem. A tymczasem w perspektywie kilku lat będziemy mieli lukę pokoleniową w grupie inżynierów, co grozi zapaścią naszej gospodarki.

Od wielu lat mamy do czynienia z bardzo mizernym finansowaniem zarówno edukacji, jak i nauki. Jednakże będąc sprawiedliwym, muszę powiedzieć, że są i pozytywne zjawiska w tym względzie. Politycy powoli zaczynają rozumieć, że nakłady na naukę i oświatę nie są wydatkami konsumpcyjnymi, obciążającymi budżet, ale nakładami wpływającymi w sposób decydujący na rozwój kraju. We wstępnym projekcie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007 – 2013 wiele miejsca poświęcono zarówno edukacji i nauce, jak i całej sferze B+R. W roku wyborczym szczególnie powinniśmy zwracać uwagę na to, co mają do zaproponowania w tym względzie poszczególne partie polityczne, jak również domagać się skokowego wzrostu nakładów budżetowych na naukę i edukację, zapisanych w przygotowywanym planie budżetu na rok 2006.

Na podstawie tzw. ocen parametrycznych jednostek naukowo-badawczych przeprowadzonych przez KBN można jednoznacznie powiedzieć, że w okresie ostatnich czterech lat dorobek nauki polskiej w 86% stanowi literatura i zdobywanie ty-



tułu i stopni naukowych, a tylko 14% stanowią wyniki w jakikolwiek sposób przydatne w praktyce. Jest to zdecydowanie zachwiana proporcja. Z drugiej zaś strony należy pamiętać, że w Polsce nie istnieją stimulatory ekonomiczne, które są potrzebne do wywołania zainteresowania przedsiębiorców wynikami prac naukowych. W Polsce nie ma rynku innowacji, ponieważ nie ma kapitału, który byłby temu rynkowi dedykowany. Jeżeli Politechnika Gdańska chce generować innowacje i chce komercjalizować wyniki swych badań naukowych, to musi zdecydowanie podnieść świadomość środowiska akademickiego w zakresie przedsiębiorczości, wynalazczości i ochrony własności intelektualnej, jak również w dziedzinie własności przemysłowej. Trzeba zmienić tradycyjne podejście do tego problemu i tworzyć firmy specjalizujące się w komercjalizacji wyników badań naukowych, transferze technologii i poszukiwaniu źródeł finansowania innowacyjnych produktów i procesów. W ubiegłym roku wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim, Akademią Medyczną w Gdańsku oraz Akademią Morską utworzyliśmy Centrum Zaawansowanych Technologii „Pomorze”. Z Pomorską Specjalną Strefą Ekonomiczną oraz z Miastem Gdańsk powołaliśmy Fundację „Brainet”, której głównym zadaniem jest pomoc w tworzeniu i rozwoju nowych innowacyjnych firm działających w obszarze zaawansowanych technologii. Współpracujemy efektywnie z Pomorską Specjalną Strefą Ekonomiczną, która w maju 2005 roku przy skutecznym wsparciu Politechniki Gdańskiej przejęła nieruchomość poprzemysłową, tzw. „Trzy Lipy”, gdzie wspólnie z władzami miasta oraz całym środowiskiem naukowym Trójmiasta w najbliższej przyszłości współpracować będziemy przy tworzeniu Gdańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Jest to jedno z najważniejszych zadań zarówno władz rektorskich, jak i dziekańskich nowej kadencji.

Drodzy Młodzi Przyjaciele!

Przybywacie na naszą uczelnię z nadzieją na lepszą przyszłość. I słusznie, bo studia na Politechnice Gdańskiej to dobra droga ku przyszłości, choć czasem trudna, ale dająca tym bardziej większą satysfakcję. Uczelnia wyższa to miejsce szczególnie, magiczne wręcz miejsce, które daje szansę nie tylko wykształcić się, ale może przede wszystkim spełnić marzenia. Jestem pewien, że dowiecie się tutaj fantastycznych rzeczy o otaczającym świecie, zgłębicie tajniki przyrody i techniki, a dzięki nim poznacie prawdę o człowieku.



Medal Jubileuszowy otrzymuje Krzysztof Gąsak – dyrektor regionu pomorskiego Banku Gospodarki Żywnościowej SA

Fot. Krzysztof Krzempek

Dedykuję Wam słowa Jana Pawła II „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

Niech zdobyta przez Was wiedza i umiejętności zalśnią blaskiem spełnienia. Ale pamiętajcie, że to, co wartościowe, musi kosztować. Do rzetelnej wiedzy i umiejętności nie da się dojechać na gapę lub z ulgowym biletem.

To dla Was jest ta uroczystość, to dla Was zabrzmi uroczyste Gaudeamus – dla Was, abyście wiedzieli, jak ważny jest akt wstąpienia w szeregi społeczności akademickiej z jej tradycją, jej wartościami, jej dobrym imieniem. Od dziś będziecie wizytówką naszej Alma Mater i każde z was wpływać będzie na jej kształt, a jednocześnie pozostawi tu część siebie, której ślad pozostanie na zawsze. Jestem przekonany, że wynikiem Waszej aktywności będą nie tylko znakomite wyniki w nauce, ale również nowe kontakty w kraju i za granicą, podnoszące rangę naszej Uczelni.

Szanowni Państwo!

Z okazji inauguracji nowego roku akademickiego składam serdeczne życzenia i przekazuję pozdrowienia całemu środowisku akademickiemu Politechniki Gdańskiej.

Z serdecznym podziękowaniem zwracam się do naszych dostojnych i drogich Gości, dziękując za przybycie, z prośbą, aby zawsze o nas pamiętali i darzyli nas swoją życzliwością i przychylnością.

Rok Akademicki 2005/2006 ogłaszam za otwarty.

*Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit!*

Politechnika Gdańska to wielka rodzina; pojawiają się nowi jej członkowie, a niektórzy, z którymi przez wiele lat dzieliliśmy radości i troski, odchodzą na wieczną wachtę. W ostatnim roku akademickim 2004/2005 opuścili nas:

prof. zw. dr hab. inż. Andrzej Tejchman-Konarzewski (WILŚ)

doc. dr inż. Czesław Taraszkiewicz (WILŚ)

mgr inż. Tolestyn Madaj (WM)

dr inż. Andrzej Darski (WM)

prof. dr inż. Stanisław Butnicki (WM)

dr inż. Andrzej Jarasz (WM)

prof. dr hab. inż. Jerzy Łempicki (WILŚ)

mgr inż. Tomasz Pankiewicz (Inst. Tech. Ciepl.)

dr hab. inż. Henryk Walukiewicz (WILŚ)

doc. dr inż. Witold Arkuszewski (WA)

inż. Stanisław Retman (WILŚ)

doc. dr inż. Ryszard Maciakowski (WM)

dr hab. inż. Jan Knyszewski (WM)

dr inż. Jerzy Hibner (WEiA)

prof. dr inż. Ryszard Dąbrowski (WILŚ)

dr inż. Jerzy Madey (WOiO)

dr inż. arch. Józef Schulz (WA)

Maria Pranszke

Zofia Bobrowska (Kwestura)

Janina Wesołowska (Biblioteka Gł.)

Alicja Grodzka (Biblioteka Gł.)

mgr Janina Kibort (Biblioteka Gł.)

mgr Leopold Rucki (WM)

inż. Stefan Wojtera (WILŚ)

Krystyna Szablowska (WCh)

Barbara Osten-Sacken (WEiA)

Władysław Szott

Chwilą milczenia i zadumy oddajmy im cześć!

## Szanse gospodarki, szanse młodych, szanse Polski

Wykład inauguracyjny Marka Goliszewskiego, prezesa Business Centre Club,  
Politechnika Gdańska, 5 października 2005 r.



Fot. Krzysztof Krzempek

Magnificencjo, Wielce Szanowny Panie Rektorze,  
Wysoki Senacie,  
Wielce Szanowny Księżę Arcybiskupie,  
Szanowni Uczestnicy dzisiejszego naszego spotkania.

Szanse gospodarki, szanse młodych, szanse Polski. Można ten wykład zamknąć już jednym zdaniem: Szanse młodych – to szanse Polski, szanse Polski – to szanse gospodarki, szanse gospodarki – to szanse młodych. I tak jest w istocie. Niektórzy mówią: koło się zamyka. To są optymisci. Ale wielu mówi: to kwadratura koła. Bo tak naprawdę optymizm jest rzadkim towarem w naszym kraju. Pesymizm krąży nad Polską i głęboko w nas siedzi. Mało widzimy szans, mało dostrzegamy sukcesów, koncentrując się na bolączkach. A przecież w 1989 r. wprowadziliśmy nowy ustrój, demokrację polityczną, ustrój gospodarki rynkowej. Niebawem przedsięwzięcia, które zaczęły się właśnie tutaj, w Gdańsku, od Solidarności. I to jest wielki sukces, w który tak do końca jeszcze nie wierzymy. W latach 90. byliśmy przecież okrzyknięci tygrysem Europy Wschodniej. Proszę sobie przypomnieć pierwsze lata entuzjazmu i budowania czegoś, co wyniosło nas wszystkich na wyższy poziom. W 1997 r. mieliśmy 7% wzrost gospodarczy, jeden z największych w Europie, nie mówiąc już o Europie Środkowo-wschodniej. My Polacy pokazaliśmy światu, że jesteśmy pracowici, zaradni, sumienni, solidni, że nie ma polskiego kotła, że potrafimy wymyślać, sprzedawać, konkurować. To jest naszym sukcesem i naszą szansą. Ciągłe o tym, niestety, zapominamy.

Jesteśmy w Unii Europejskiej, jesteśmy członkiem NATO, jesteśmy w klubach najbogatszych i najsilniejszych państw świata. I to są nasze szanse. Ale żeby szanse zrealizować, trzeba widzieć mankamenty. Nie biadolić nad nimi w stopniu czasami przekraczającym zdrowy rozsądek. Co trzeba zrobić, żeby te szanse wykorzystać? Co trzeba zrobić z sytuacją, z którą mamy do czynienia? Trzeba tę sytuację zobaczyć nie poprzez pryzmat demagogii, populizmu, pesymizmu. Trzeba zobaczyć rzeczywiście nasze manka-

menty. A tych mankamentów jest sporo: deficyt naszego budżetu, to 35 mld złotych w tym roku. Tyle nam brakuje do zamknięcia państwowej kasy; zadłużenie wewnętrzne naszego kraju wynosi 500 mld złotych, jedno z największych na świecie; ktoś będzie musiał państwu dać te pieniądze, a państwo będzie musiało skąs te pieniądze wziąć – od nas! bo skąd? Szara strefa obejmuje 27% gospodarki, co dla przedsiębiorców, którzy tworzą miejsca pracy, jest szalonym niebezpieczeństwem. Dla nas wszystkich jest szalonym niebezpieczeństwem. W światowym rankingu konkurencyjności zajmujemy 47. miejsce na 50 sklasyfikowanych państw.

To trzeba widzieć. O innowacyjności i technologiach była dzisiaj tutaj mowa, zwłaszcza w wystąpieniu Pana Rektora. Jest źle z naszą innowacyjnością, naszą pomysłowością. Na 20 sklasyfikowanych państw zgłosiliśmy w międzynarodowych urzędach patentowych zaledwie 88 wynalazków, co plasuje nas na dalszych miejscach, nie tylko w Europie. Umiemy pracować. Wystarczy przeczytać dzisiaj gazety angielskie, gazety irlandzkie, jak Polacy tam pracują. Ale na czym polega problem? Problem polega na tym, że wydajność polskiego pracownika w Unii Europejskiej, to zaledwie 38% wydajności pracownika Unii Europejskiej. Rolnika – 13%. Bo jesteśmy słabo wykształceni, słabo posługujemy się nowoczesnymi narzędziami technologicznymi, organizacją zarządzania, zarządzaniem w ogóle. Produktywność Polaka dzisiaj to zaledwie 3,8 tys. dolarów amerykańskich na głowę. Niemca – 42 tys. To musimy widzieć, myśląc o szansach i o przyszłości. Jeżeli dodamy do tego, że w naszym kraju jest jednak 18% bieda, że są rozwarstwienia społeczne, które grożą błyskawicą i piorunem, że mamy 18% bezrobocie i 12% ubóstwo, że w 28% gospodarstw domowych w Polsce, aż trudno to sobie wyobrazić, nie ma ciepłej wody, to jest nad czym myśleć i pracować. Jeżeli dodamy do tego to, że z naszym prawem nie jest dobrze, jest niespójne, niekompatybilne, nie wychodzi naprzeciw przyszłości, dowolnie interpretowane przez urzędników, dowolnie interpretowane przez przedsiębiorców, jeżeli dodamy do tego korupcję, z którą mamy do czynienia, jeżeli dodamy do tego kłopoty, które mamy ze służbą zdrowia, z PKP, ze stoczną, to musi to zobaczyć zwłaszcza młode pokolenie. Jako punkt wyjścia do tego, żeby wykorzystać szanse.

Co robić? To pierwsze pytanie. Jak robić? To drugie pytanie, na które powinniśmy sobie wszyscy odpowiedzieć. Co robić? Z mojego punktu widzenia: na pewno zrobić coś z podatkami. Dzisiaj podstawowy zarzut do przedsiębiorcy jest taki: macie dużo pieniędzy, w bankach trzymacie rezerwy, nie inwestujecie, nie tworzycie nowych miejsc pracy, w związku z tym zwłaszcza młodzi ludzie nie mają pieniędzy, nie mają pracy, wykazujecie się apatryotyczną postawą, aspołeczną postawą. Otóż jednym z narzędzi, które mogłyby poprawić tę sytuację, jest gruntowna przebudowa

systemu podatkowego, zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla obywateli. I nie chodzi tylko o obniżenie podatków, PO proponuje akurat mnie bliski 15% podatek liniowy, ale też chce powiedzieć, że propozycja PiS uruchomienia dwóch możliwości podatków 18% i 32% też jest w gruncie rzeczy obniżeniem podatków. My w BCC proponujemy 18% z kwotą wolną od opodatkowania, tak żeby zyskali na tym emeryci, renciści, i biznes. To jest możliwe do przeprowadzenia. Ale rzecz nie w obniżaniu podatków, tylko w uporządkowaniu prawa podatkowego, likwidacji wielu kategorii, które urzędnik skarbowy w Gdańsku kwalifikuje zupełnie inaczej, niż urzędnik skarbowy w Warszawie. Tu w Gdańsku mogą dostać medal za swoją działalność gospodarczą, a w Warszawie iść do więzienia. Uporządkowanie systemu podatkowego wiąże się – i to jest drugie remedium na to, żeby wykorzystywać szanse – z uporządkowaniem finansów publicznych, likwidacją wielu agencji rządowych, funduszy. Pieniądze w naszym budżecie są marnotrawione. Ale nikt nie staje przed Trybunałem Stanu, tu popieram Prawo i Sprawiedliwość. Trzeba egzekwować od urzędników państwowych najwyższego szczebla odpowiedzialność za to, jak są wydawane pieniądze. Trzeba coś zrobić z transferami socjalnymi. Najogólniej rzecz biorąc: na pewno należy podnieść głodowe renty, głodowe emerytury, na pewno trzeba tym, którzy nie mogą pracować, nie potrafią znaleźć się w nowym systemie, dać większe zasiłki. Ale jest tajemnicą poliszynela, i wszyscy tu siedzący doskonale o tym wiemy, jak są wyłudzone pieniądze z budżetu Państwa przez fałszywych bezrobotnych, fałszywych rencistów, fikcyjne małżeństwa, rozwodników. Z tym naprawdę trzeba zrobić porządek, ponieważ to determinuje wprowadzenie lepszego systemu podatkowego, który będzie dostarczał pieniędzy na nowe inwestycje, a więc nowe miejsca pracy i lepsze pensje dla ludzi, zwłaszcza dla młodych, absolwentów Politechniki Gdańskiej także.

Należy coś zrobić, proszę Państwa, z kosztami pracy. Dzisiaj płaca pracownika w ogólnym koszcie jego zatrudnienia to zaledwie 30%. A 70% pracodawca musi odprowadzać do tego dziurawego budżetu państwa: PFRON, składka zdrowotna, składka na fundusz pracy, składka związana z ZUS-em, podatki, zwolnienia lekarskie. Jak z takimi obciążeniami przedsiębiorcy mają zatrudniać absolwentów Politechniki Gdańskiej? To musi być poprawione: 70% – płaca pracownika, 30% – oddanie budżetowi. Wtedy wykorzystamy szanse. Trzeba coś zrobić z naszym prawem. Nasze prawo jest inne dla równych i inne dla równiejszych. O interpretacji tego prawa już mówiłem. Nie może być tak, że przedsiębiorca czeka na wyrok sądowy rok, dwa lata. W międzyczasie bankrutuje, ludzie idą na bruk, po czym okazuje się, że sąd wydaje wyrok, że bezzasadne było działanie urzędu skarbowego, czy prokuratury, wobec tego przedsiębiorcy. Z tym naprawdę trzeba zrobić porządek. Dla higieny naszego życia, nie tylko gospodarczego. Jak to robić? Oto pytanie! Ja osobiście wiąże duże nadzieje z Unią Europejską. To, z czym nie mogliśmy sobie dać rady przez tyle lat, być może wprowadzi Unia Europejska, jej zasady, przepisy. Musimy być w Unii kimś, to kolejna nasza szansa. Bardzo głośno powinniśmy rozmawiać o Strategii Lizbońskiej. Dlaczego nie „wypala”? Bardzo wyraźnie powinniśmy domagać się solidarności w Unii Euro-

pejskiej. Jestem euroentuzjastką. A chcę powiedzieć, że wcale mi się nie podoba, iż ze względów politycznych rurociąg Rosja-Niemcy będzie przebiegał nie tam, gdzie mógłby przebiegać także w interesie Polski. Musimy zapytać naszych przyjaciół w Unii Europejskiej, jaka jest solidarność w tej Unii? I to jest nasza szansa. Drugą jest polityka. To nie jest tak, że na świecie się nie kłóć, że na świecie się nie biją, że na świecie nie ma chamstwa, np. w parlamencie. Jest. W parlamencie angielskim są takie dwie czerwone linie, które oddzielają rządzących od opozycji. Po to, by dżentelmeni angielscy, nie pojedynkowali się, nie zabijali. Więc nie rozpaczajmy tak bardzo nad tym, że się tak kłócimy. Problem polega jednak na tym, że w parlamencie francuskim, włoskim, angielskim rodzą się konstruktywne rozwiązania, które później wszyscy solidarnie realizują. A u nas jest z tym gorzej. Częstokroć do parlamentu dostają się nie ci, którzy powinni się dostać. Dobrze o tym wiemy. I coś z tym powinniśmy zrobić. Pierwszy krok, to – w moim przekonaniu – jednomandatowe okręgi wyborcze dające szanse lokalnym działaczom na dostanie się do Sejmu. Nie będę tego rozwijać. Następna sprawa: dialog społeczny – między pracownikami i pracodawcami, rządem, poszczególnymi grupami społecznymi. Musimy go rozwijać. Obniżenie podatków z 27% na 19% zostało uchwalone dzięki porozumieniu związkowców z pracodawcami, dzięki poparciu związków zawodowych. Dialog jest potrzebny. I musimy prędzej czy później zawrzeć umowy społeczne podobne tym jakie miały miejsce w Hiszpanii czy Irlandii. Dogadać się, że nie zwalniamy za dużo ludzi, że dajemy dobre pieniądze, że nie strajkujemy, że idziemy do przodu. Pomysły i plany są. I ostatnia rzecz. Ta, o której była już tutaj mowa, zwłaszcza w wystąpieniu Pana Rektora.

Nauka, edukacja, mózg. Dzisiaj na świecie naprawdę nie liczy się za bardzo wielkie terytorium. Naprawdę nie za bardzo liczą się bogactwa naturalne, armia, nawet rakiety. Liczy się mózg, nowe pomysły! Nowe technologie! Co możemy sprzedać, wykorzystać? Kapitał krąży po świecie i szuka nowych pomysłów. Można go ściągnąć. To jest nasza wielka szansa. W edukacji i nauce. Dziś zaledwie 10% Polaków ma wyższe wykształcenie. Proszę sobie wyobrazić, że 60% Polaków, trudno w to uwierzyć, nie ma średniego wykształcenia. To jest dramat. Chwała takiej uczelni, jak Politechnika Gdańska, że kształci nowych ludzi. To jest olbrzymia szansa, może największe wyzwanie dla nas wszystkich. W tym wszystkim, co zostało tutaj zaledwie zasygnalizowane, powinniśmy liczyć wyłącznie na siebie. Nie liczcie na nikogo, nie liczcie na to, że się wam pomoże, że wam gwiazdka spadnie z nieba. Liczcie na siebie, bo wtedy zobaczycie, jak wielu będzie chciało wam pomóc, jak same do was przyjdą możliwości. W kontekście wystąpienia Magnificencji, Pana Rektora. chciałbym zakończyć moją wypowiedź także testem: kto pamięta nazwisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, który piastował swoją funkcję w czasach, gdy inżynier Ford montował swoje samochody? Podejrzewam, że nikt. A nazwisko inżyniera Forda wszyscy pamiętamy. Bo liczą się prawdziwe dokonania, a nie formalne stanowiska. Zatem życzę, aby nazwiska wszystkich inżynierów z tej Politechniki były zapamiętane bardziej, niż nazwiska różnych prezydentów.

## O prestiż zawodu inżyniera

Wystąpienie dr. inż. Jaceka Jettmara, przewodniczącego Zarządu SAPG, podczas inauguracji Akademickiego Roku Jubileuszowego 2005/2006 na PG, 5 października 2005 r.



Fot. Krzysztof Krzempek

Magnificencjo Rektorze!  
Wysoki Senacie Politechniki Gdańskiej!  
Dostojni Goście!  
Koleżanki i Koledzy Absolwenci!  
Drodzy Studenci!

Tradycje korporacji studenckich uniwersytetów europejskich, o kilkusetletniej historii, oparte są na trwałych więziach rozwijanych w ramach stowarzyszeń absolwenckich. W Polsce korporacje te po II wojnie światowej zostały zabronione. Ruch odbudowy stowarzyszeń absolwentów zapoczątkowany został pod koniec lat osiemdziesiątych. Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej istnieje już od 1988 roku i liczy aktualnie około 2000 członków.

Na całym świecie absolwenci stanowią ważną grupę otoczenia rodzimego uniwersytetu, która w sposób znaczący może przyczynić do rozwoju i promocji swojej szkoły. Dumni ze swojej Alma Mater wychowankowie są jej najlepszymi ambasadorami. Europejskie i amerykańskie szkoły wyższe znacznym nakładem pracy i środków rozwijają kontakty z absolwentami, a ich wysiłki owocują poważnym zaangażowaniem wpływowych środowisk zawodowych i biznesowych, w których pracują ich absolwenci. Także w Polsce coraz więcej uczelni dostrzega wagę budowania więzi z absolwentami. Dobitnym wyrazem tego trendu jest działalność naszego Stowarzyszenia.

Mamy w tej działalności szczególne doświadczenia i osiągnięcia wynikające z naszego udziału w przygotowaniu i realizowaniu naszego wspólnego Jubileuszu 100-lecia istnienia w Gdańsku wyższej uczelni technicznej, na której studiowało wielu Polaków, i 60-lecia Politechniki Gdańskiej. Czas Jubileuszu był okresem szczególnej promocji naszej Uczelni i naszego Stowarzyszenia, które powiększyło się o około 200 nowych członków i stało się widoczne dla wszystkich absolwentów, jako organizacja ważna dla nich

samych i dla Uczelni. Był to okres szczególnej mobilizacji garstki działaczy Stowarzyszenia dla wsparcia inicjatywy Rektora i zorganizowania wspólnego „świętowania”, które było głębokim przeżyciem emocjonalnym dla wielu absolwentów PG, biorących udział w uroczystościach Jubileuszu i tłumnie uczestniczących w wielu zjazdach wydziałowych.

Teraz nadszedł czas budowania aktywnych i trwałych struktur Stowarzyszenia oraz stworzenia systemu współpracy absolwentów z Uczelnią, systemu, który będzie lobbować jej rozwój i wspomagać działalność samorządową aktualnych studentów, ale też systemu, który budować będzie prestiż zawodu inżyniera i korporacyjne więzi pomiędzy absolwentami.

Aby powyższe cele zrealizować, trzeba budować Stowarzyszenie wsparte na wydziałach. Więzy pomiędzy studentami, a później między absolwentami, najsilniejsze są na wydziałach. Najlepszy jest też związek uzyskanego wykształcenia z praktyką działalności inżynierskiej i menedżerskiej. Absolwenci poszczególnych wydziałów PG mogą być życzliwymi „recenzentami” ich rozwoju i współorganizować wspólne przedsięwzięcia edukacyjne i badawczo-wdrożeniowe.

Pragniemy szczególnie gorąco podziękować tym wydziałom, ich dziekanom i aktywistom Stowarzyszenia, którzy dali szczególnie dobry przykład współpracy z absolwentami na tym szczeblu. Dlatego dzisiaj, po wielkim Jubileuszu, pragniemy zaapelować do wszystkich absolwentów, władz dziekańskich i profesurę, o silne wsparcie dla zbudowania i ożywienia struktur wydziałowych naszego Stowarzyszenia. Apelujemy do wszystkich młodych absolwentów, aby nie zwlekali z zapisaniem się do Stowarzyszenia, aby wykorzystać jego platformę w celu budowania swojej kariery zawodowej.

Stowarzyszenie musi wspierać PG, jako instytucję najwyższej użyteczności publicznej, jej Rektora i kierownictwo, dziekanów i profesurę, aktualnych studentów, ale aby mogło to robić, musi samo być silne! Dlatego dzisiaj, z okazji Inauguracji Roku Akademickiego, w imieniu aktualnego Zarządu Stowarzyszenia zwracam się do wszystkich, aby uczestniczyli w procesie rozbudowy struktur naszej organizacji i rozwijania nowych inicjatyw wspomagających rozwój Politechniki Gdańskiej.

Na zakończenie pragnę w imieniu Stowarzyszenia wyrazić najwyższe uznanie i podziękowanie dla naszego Rektora Profesora Janusza Rachonia za jego wybitne i efektywne przywództwo w okresie Jubileuszu i całej minionej kadencji władz rektorskich. Dziękujemy również wszystkim prorektorom, dziekanom, profesorom i wszystkim pracownikom PG za dotychczasową współpracę z naszym Stowarzyszeniem. Życzymy wielu sukcesów nowo wybranym władzom uczelni i wydziałów oraz deklarujemy naszą nieustanną gotowość współpracy dla dobra Politechniki Gdańskiej.

## Listy gratulacyjne



Warszawa, dnia 26 września 2005r.

MARSZAŁEK SENATU  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Prof. dr hab. Longin Pastusiak

Pan  
Prof. dr hab. Janusz Rachoń  
Rektor  
Politechniki Gdańskiej

Magnificencjo.

Serdecznie dziękuję Panu Rektorowi za zaproszenie na otwarte posiedzenie Senatu Politechniki Gdańskiej w dniu 5 października br. z okazji inauguracji roku akademickiego uczelni.

Nie mogąc wziąć osobistego udziału w tej uroczystości, pragnę tą drogą przesłać na Pana Rektora ręce najlepsze życzenia dla Pana, dla wszystkich pracowników oraz studentów, dla całej wspólnoty akademickiej.

Życzę satysfakcji płynącej z osiągnięć naukowych i dydaktycznych. Życzę zdobywania przez rzeszę studencką wiedzy na najwyższym poziomie, by jako absolwenci budowali Polskę silną ekonomicznie i mądrą – mądrością swych obywateli.

Z poważaniem

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

SEKRETARIAT PREZESA RADY MINISTRÓW

Warszawa, dn. 29. 09. 2005 r.

Elżbieta Domańska  
p.o. Z-CY DYREKTORA

SMB 447-394(37)/05

Jego Magnificencja  
Prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń  
Rektor  
Politechniki Gdańskiej

Szanowny Panie Rektorze,

w imieniu Prezesa Rady Ministrów, profesora Marka Belki, uprzejmie dziękuję za zaproszenie na inaugurację roku akademickiego 2004/2005 na Politechnice Gdańskiej. Niestety, z przykrością informuję, że z powodu wcześniej przyjętych zobowiązań obecność Pana Premiera na tej uroczystości jest niemożliwa.

Z tej okazji pragnę przekazać najlepsze życzenia Panu Rektorowi, wszystkim Pracownikom i Współpracownikom uczelni, aby wykształceni przez Państwo młodzi ludzie stanowili w przyszłości wysoko wykwalifikowaną kadrę inżynierską, zdolną do rozwoju i pracy w XXI wieku, w warunkach wysoko zaawansowanych technologii przyszłości oraz gospodarki opartej na międzynarodowej współpracy.

Z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów składam Panu Rektorowi, wszystkim Pracownikom uczelni oraz Studentom najlepsze życzenia sukcesów naukowych i wszelkiej pomyślności.

Z wyrazami szacunku  
MINISTER  
EDUKACJI NARODOWEJ  
Miroslaw SawickiMagnificencjo,  
Szczególne powody do satysfakcji,  
Szanowny Panie Rektorze,

inauguracja roku akademickiego to chwila bardzo uroczysta. W tym roku mamy szczególne powody do satysfakcji, gdyż ustanowione zostało przez parlament nowe Prawo o szkolnictwie wyższym, które obowiązuje od 1 września br. Oczekiwana od lat przez środowisko akademickie ustawa w istotny sposób porządkuje zasady funkcjonowania polskich uczelni, a także przyczyni się do budowy europejskiej przestrzeni nauki i edukacji. Ułatwi też realizację nowych, twórczych zamierzeń oraz wzbogaci ofertę dydaktyczną odpowiadającą wyzwaniom XXI wieku.

Jestem przekonany, że nowy rok akademicki 2005/2006 zaowocuje kolejnymi osiągnięciami pracowników nauki, a także studentów. Dokonania te z pewnością wzbogacą dorobek naukowy uczelni oraz w istotny sposób przyczynią się do rozwoju Polski i Europy.

W dniu inauguracji nowego roku akademickiego pragnę przekazać całej społeczności akademickiej najlepsze pozdrowienia. Szczególnie serdeczne słowa kieruję do immatrykulowanych dziś studentów życząc im szybkiej adaptacji w nowym środowisku i jak najlepszych wyników w nauce. Wszystkim studentom życzę wielu sukcesów w zdobywaniu wiedzy oraz radosnego korzystania z przywilejów, do jakich uprawnia bycie żakami.

Pracownikom nauki dziękuję za miniony rok wyjątkowej pracy i życzę, by ich codzienny trud przynosił kolejne sukcesy naukowo-dydaktyczne, a także był źródłem osobistej satysfakcji. całej społeczności akademickiej oraz wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości przekazuję wyrazy szacunku i życzenia wszelkiej pomyślności.

Warszawa, 2005-10-01

Z poważaniem,  


Warszawa, dnia 29 września 2005 roku

PREZES  
Instytutu Pamięci Narodowej  
Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko  
Narodowi Polskiemuprof. dr hab. Leon Kieres  
51-013-413(0)/05Pan  
Prof. dr hab. inż. Janusz RACHOŃ  
Rektor  
Politechniki GdańskiejMagnificencjo,  
Wielce szanowny Panie Rektorze,

niniejszym pragnę serdecznie podziękować Panu Profesorowi za zaproszenie na uroczyste, otwarte posiedzenie Senatu Politechniki Gdańskiej z okazji Inauguracji Roku Akademickiego 2005/2006, które odbędzie się w dniu 5 października br.

Muszę z zalem poinformować Pana Profesora, iż wcześniej podjęte zobowiązania nie pozwalają mi na wzięcie udziału w tej uroczystości.

Korzystając jednak z okazji pragnę złożyć na ręce Pana Rektora najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich pracowników naukowych Politechniki Gdańskiej, aby czerpali jak największą satysfakcję z przekazywania swojej wiedzy młodszemu pokoleniu, a także dla studentów, aby wiedza zdobyta podczas studiów w Politechnice Gdańskiej służyła im w realizacji celów życiowych.

Z wyrazami szacunku



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO  
Zygmunt Meyer

Jego Magnificencja  
prof. dr hab. inż. Janusz Rachon  
Rektor Politechniki Gdańskiej

Szanowny Panie Rektorze!

serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie na uroczystość Inauguracji Roku Akademickiego 2005/2006 w Politechnice Gdańskiej. Z żalem, z ważnych powodów służbowych, nie mogę przybyć do Gdańska w dniu 5 października br.

W tym uroczystym dniu – na ręce Pana Rektora – Senatowi oraz całej Społeczności Akademickiej składam najlepsze życzenia najtrafniejszych działań dla rozwoju Politechniki Gdańskiej, pomnażania dorobku i umacniania jej pozycji wśród europejskich uczelni. Nauczycielom akademickim życzę osiągnięć naukowych, nie ograniczanych mizerną ilością środków finansowych oraz własnego rozwoju naukowego. Studentom zaś – zapamiętajcie w poszerzaniu wiedzy, jaka staje się niezbędna w dobie olbrzymich postępów światowej nauki.

Wszystkim Państwu przekazuję życzenia osobistej pomyślności.

Z poważaniem,  
  
prof. Zygmunt Meyer

Szczecin, 30 września 2005 roku

PAN  
POLSKA AKADEMIA NAUK  
PREZES

Warszawa, 3 października 2005 r.

Jego Magnificencja  
Prof. dr hab. Janusz Rachon  
Rektor Politechniki Gdańskiej

Szanowny Panie Rektorze,

Nie mogąc osobiście uczestniczyć w inauguracji Roku Akademickiego 2005/2006 pragnę tą drogą przekazać na ręce Pana Rektora serdeczne życzenia Władzom Akademickim i całej społeczności Uczelni wielu sukcesów w budowaniu szkoły otwartej na świat, a także w stwarzaniu studentom i pracownikom naukowym możliwości czynnego uczestnictwa w wymianie myśli i doświadczeń naukowych płynących z otwarcia się międzynarodowego rynku edukacyjnego.

Wyrażam głęboką nadzieję, a także serdeczne oczekiwania na dalsze przyjazne oraz konstruktywne związki Polskiej Akademii Nauk i społeczności akademickiej Uczelni.

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy mego szacunku

Andrzej B. Legocki

00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki  
Tel.: (0 22) 620 33 53, 636 64 23; Fax: (0 22) 620 49 10



RADA GŁÓWNA  
SZKOLNICTWA WYŻSZEGO  
PRZEWODNICZĄCY

Jego Magnificencja Rektor  
Politechniki Gdańskiej  
Prof. dr hab. inż. Janusz Rachon

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na inaugurację roku akademickiego 2005/2006. Podjęte wcześniej zobowiązania uniemożliwiają mi udział w tej ważnej dla Uczelni uroczystości, czego bardzo żałuję.

Pozwalam sobie tą drogą przekazać Waszej Magnificencji i całej Wspólnocie Akademickiej życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Uczelni, sukcesów we wszystkich podejmowanych działaniach oraz pełnej satysfakcji z pokonywania wyzwań i osiągnięcia celów.

Łączę wyrazy szacunku i życzenia pomyślności osobistej.

Jerzy Olszajewski

Warszawa, październik 2005 roku

Alja J. Ch. Stracha 25, 00-918 Warszawa  
tel.: (+48 22) 628 04 61 w. 875, tel/faks: (+48 22) 621 84 78, e-mail: radaglowna@mcia.gov.pl



University of Beira Interior  
Rector's Office

Rector  
prof. dr hab. inż. Janusz Rachon  
Gdańsk University of Technology  
ul. Gabriela Narutowicza 11/12  
80-952 Gdańsk Poland

| YOUR REFERENCE | YOUR COMMUNICATION | OUR REFERENCE | DATE              |
|----------------|--------------------|---------------|-------------------|
|                |                    | GRP - 126     | 28/September/2005 |

Dear Rector Janusz Rachon,

I am deeply honoured to have been invited to attend the inauguration of the academic year 2005/2006 of the Gdańsk University of Technology. I regret to inform you that previously booked engagements prevent me from joining this celebration as I intended.

I would like to congratulate you on this important occasion and to convey how pleased I am for being associated with a leading Polish university that for 60 years has been contributing for the qualification of thousands of professionals and for the advancement of science and research.

I wish you the best and every success in your future endeavours.

Sincerely yours,

The Rector  
Manuel José dos Santos Silva

Convento de Santa Antónia 6201-001 COVILHÃ - PORTUGAL  
Tel: (00 351 275) 319 000 Fax: (00 351 275) 319 057 http://www.ubi.pt grp@ubi.pt

A ponadto życzenia przesłali: rektorzy wyższych uczelni, dyrektorzy przedsiębiorstw, przedstawiciele świata kultury i inni.

## Czy warto zajmować się przeszłością?

Wykład wygłoszony przez prof. Leona Kieresa w dniu 26 kwietnia 2005 r.,  
w ramach obchodów Jubileuszu 60-lecia Politechniki Gdańskiej i 100-lecia politechniki w Gdańsku

Magnificencjo, Wielce Szanowny  
Panie Rektorze,  
Panie i Panowie.

Czy warto zajmować się przeszłością? Czy warto słuchać odpowiedzi na pytanie sformułowane tak przez kogoś, kto – jak to się niekiedy mówi o mnie – nie ma przecież kompetencji, by wypowiadać się w sprawach przeszłości. Zwłaszcza ostatnio słyszę: „Trzeba nam prezesa Instytutu Pamięci Narodowej kompetentnego” – tak powiedział między innymi jeden z moich krytyków, zwracając się do Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej *z oceanu*, mówiąc o zbliżających się wyborach prezesa Instytutu. Trzeba właśnie osoby kompetentnej, historyka, archiwisty, prawnika kamisty, ale nie prawnika administratywisty, który na dodatek zajmuje się prawem administracyjnym gospodarczym.

Kiedy szukałem odpowiedzi na pytanie, z którym chciałem się zmierzyć tutaj, w obecności Państwa, uznałem, że jednak mam kompetencje, by poszukiwać nań odpowiedzi! Bo przecież jest to pytanie adresowane nie tylko do profesjonalistów. To nie jest pytanie, na które poszukują, w trudzie codziennego dnia, odpowiedzi archiwiści, historycy, karniści, ale przecież każdy z nas – w pewnych momentach swojego życia – zastanawia się: Czy warto zajmować się przeszłością? Niejednokrotnie odnosząc to pytanie do swojego życia.

Józef Chałasiński powiedział, że naród to „wspólnota ludzi honoru”. Oceniając więc nasze indywidualne losy – w pewnych, niekiedy dramatycznych sytuacjach, niekiedy w sytuacjach zwyczajnych – zajmujemy się nie tylko naszą indywidualną przeszłością, ale też przeszłością wspólnotową. W pewnym stopniu suma indywidualnych doświadczeń składa się na losy wspólnoty, w której żyjemy, z którą się utożsamiamy, do której przynależymy. Wspólnoty, o której pamiętamy, gdyż stanowi ciągłość – decydując o naszej dzisiejszej sytuacji, o naszych obecnych możliwościach, nawykach i tradycjach.

Naród to „wspólnota ludzi honoru”. Jaka jest więc rola owego honoru, kiedy szukamy odpowiedzi na pytanie: Czy warto zajmować się przeszłością? Czy honorem jest

tylko poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o losy nas wszystkich, najbliższych, tych, którzy byli przed nami, ze względów czysto koniunkturalnych, praktycznych?

Pytany jestem wielokrotnie, dlaczego kieruję placówką, która zajmuje się przeszłością (do tego niezbyt odległą). Przeszłością znaną wielu z nas, z naszego życia; w tym okresie 1939 - 1989/1990 przecież żyliśmy. Odpowiadam: Gdybym tylko koniunkturalnie oceniał korzyści płynące z działalności Instytutu Pamięci Narodowej, gdybym tylko oceniał działalność naszą ze względu na skutki doraźne, to już bym miał gotową odpowiedź, którą bym się tutaj z Państwem dzielił.

Tak! Warto zajmować się przeszłością. Przede wszystkim dlatego, żeby inni tą przeszłością nie musieli zajmować się za nas, wyciągając z niej wnioski właściwe dla siebie, dla swoich korzyści, interesów czy celów...

Czy warto zajmować się przeszłością? Jeżeli na stronach internetowych różnych organizacji pojawiają się sformułowania mogące wywoływać wrażenie, że Polacy, Naród Polski – obywatele Rzeczypospolitej, ponoszą współodpowiedzialność za Holocaust, to pytanie takie nabiera – w moim przekonaniu – dodatkowego znaczenia. Staje się nie tyle pomocą, co pytaniem wyjściowym, w podejmowaniu prób skutecznego przeciwstawiania się tego typu „pomysłom”.

Czy warto zajmować się przeszłością? Jeżeli w publikacjach, rzekomo naukowych, w publicystyce naukowej, znajdujemy określenia, które zawierają w sobie, w treści, fałsz historyczny, a do tego odnoszą się do nas, do naszej historii? „Polskie obozy koncentracyjne”, „Polskie obozy śmierci”. Tak! Warto zajmować się wyjaśnieniem przeszłości, do której odnoszą się takie słowa. Słowa nie tylko kłamliwe, ale także, a raczej przede wszystkim, obraźliwe. Kiedyś było nam obojętne, co się pisze i w jakiej ornamentyce słownej odnosi się do polskiej historii czy do historii, która bez naszej woli toczyła się na naszej ziemi i wtedy właśnie te skandaliczne określenia zadomowiły się na dobre w niektórych pismach naukowych. I – co wydaje się groźniejsze – w świadomości licznych odbiorców takich „informacji”.



Fot. Krzysztof Krzempek

Czy warto zajmować się przeszłością? Nieraz mamy do czynienia z tym, że inni oceniają wydarzenia z polskiej historii. Obiecałem Panu Rektorowi, że sprawą Jedwabnego już się nie będę zajmował, zbyt wiele napisano, powiedziano. Mnie też – przyznam się Państwu szczerze – zbyt wiele spotkało w związku z działalnością Instytutu Pamięci Narodowej odnoszącą się do tego, co wydarzyło się 10 lipca 1940 roku. Czy warto było zajmować się sytuacjami, które wiązały się, jak ja to wielokrotnie nazywałem, nie tylko z jasnymi, ale i z tymi ciemnymi dniami z polskiej historii? Ależ oczywiście, możemy przemknąć obok pamięci o tych wydarzeniach, możemy prawdę pozostawiać innym. Niech oni nadają treść temu, co będzie później upowszechniane w kategoriach prawdy i w kategoriach fałszu.

Chociażby z tego powodu warto zajmować się przeszłością, by móc zmierzyć się z ocenami, poglądami, stanowiskiem innych, którzy niekiedy tę przeszłość oceniają fałszywie, wyprowadzają z tych ocen błędne wnioski. A stąd już krok do tego, by stigmatyzować nas opiniami krzywdzącymi, nieusprawiedliwionymi, fałszywymi. Łatwo się zgodzić na tolerancję dla takiej praktyki. Można przechodzić obojętnie, lekceważyć tę praktykę. Budzimy się jednak pewnego dnia, kiedy otacza nas ciężar zarzutów wywodzony właśnie z tak interpretowanej przeszłości, z tak przeinaczonej przez innych przeszłości. Łatwo nam było tolerować to sformułowanie o polskich obozach koncen-

tracyjnych, ale ja wiem, jak trudno nam dzisiaj eliminować to sformułowanie nie ze świadomości zwykłych ludzi, tych nawet życzliwych polskim sprawom, ale tych, którzy obracają się w kategoriach pojęć naukowych. Mamy wszak do czynienia także ze świadomością tych, którzy w natłoku spraw dnia codziennego, natłoku informacji wszelakiego rodzaju, które powodują tzw. szum informacyjny, sączą do świadomości zwykłych ludzi tego rodzaju opinie.

Tak! Warto zajmować się przeszłością, bo tego wymaga nasza zbiorowa pamięć. Pamięć o tym, jak było naprawdę.

Naród to „wspólnota ludzi honoru”. Powtarzam po raz kolejny to określenie Józefa Chałasińskiego, by móc zadać pytanie: Jak Naród powinien zmierzyć się ze swoją własną przeszłością jako wspólnota ludzi honoru? Co to znaczy? Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie, z którym do państwa przyszedłem, zaczynać należy od sformułowania zdania: tak, jesteśmy członkami tej wspólnoty, tej wspólnoty, do której przyszedliśmy z własnym pojęciem honoru. Co to znaczy w związku z tym, że ta wspólnota ludzi honoru powinna zmierzyć się ze swoją przeszłością? Że warto, by ona poszukiwała odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. I tutaj już nie ma pełni zgody. Tak – praktyka, koniunkturalizm, to co jest praktycznie pozytywne, pozytywne w odbiorze, to nas łączy. Rzeczywiście: wspólnota interesów naszych wymaga, byśmy byli postrzegani dobrze, sprawiedliwie i uczciwie. Ale co to znaczy, że jesteśmy wspólnotą honoru, jeżeli chodzi o rozliczanie się ze swoją własną przeszłością? Czy powinniśmy rozliczać się ze swoją przeszłością?

Czy w związku z tym pytaniem, czy warto zajmować się przeszłością, może być wysuwane inne pytanie, czy także należy rozliczać się ze swoją przeszłością? I co to znaczy: rozliczać się ze swoją przeszłością? Odpowiedź dla mnie, właśnie jako zwykłego obywatela bez kompetencji historyka, prawnika karnisty czy archiwisty, jest jasna i jednoznaczna. Muszę się zajmować moją przeszłością, przeszłością nie tylko moją zresztą, ale przeszłością mojego narodu. W chwilach, kiedy ta pamięć przynosi nam zaszczyt, przynosi owoce, które są podzielane przez innych, kiedy dla tej pamięci zjednujemy sobie pamięć innych, uznanie czy sympatię, ale także nie mogę nie zajmować się przeszłością, gdy przychodzi nam rozmawiać o tych dniach, które nam chwały nie przynoszą.

Kiedyś wiceminister spraw wewnętrznych Republiki Czeskiej powiedział mi o jednym z naszych śledztw, dotyczącym tych „spraw trudnych”: „U nas też takie wydarzenia były, i w Czechach, i na Słowacji, i na Węgrzech. Tylko my nie mamy w sobie jeszcze dosyć odwagi, by o tym pamiętać. Co więcej, nie mamy w sobie jeszcze dosyć odwagi, by rozliczyć się z przeszłością, z pamięcią o tych wydarzeniach. Wzbudzaście w nas podziw, jesteście dobrym przykładem, ale ten przykład być może przyszedł za wcześnie do naszej czeskiej, słowackiej czy węgierskiej pamięci.” Otóż, jeżeli jesteśmy ludźmi honoru, jeżeli chcemy, by nasza wspólnota była wspólnotą ludzi honoru, nie możemy zapominać nie tylko o wydarzeniach, które są dla nas pozytywne, którymi możemy się chlubić, ale także nie możemy zapominać o wydarzeniach, które nie

dają nam powodu, by się nimi szczycić.

Jeden z polskich historyków, wielkich historyków, na spotkaniu ze mną powiedział w Krakowie: „Panie Prezesie, niech Pan uważa. Proszę uważać, by w swoich działaniach nie był Pan postrzegany jako osoba, która działa przeciw własnej wspólnotce”. Kiedy dyskutowaliśmy o znaczeniu tego określenia, przeciw własnej wspólnotce, otrzymywałem odpowiedź: „bo w ocenach Pana działalności dominuje – czy Pan chce czy nie – coś z tego, że w opiniach wywodzących się z jednostkowych tylko przykładów, zajmowanie się tymi dniami, jak Pan mówi, trudnymi, ciemnymi.” I nie przekonywało mojego ówczesnego rozmówcy i niektórych słuchaczy to, że ponad 95% śledztw Instytutu Pamięci Narodowej to śledztwa, które dotyczą spraw odnoszących się do krzywdzenia Narodu Polskiego i Polaków. Mniej niż 5% to są te sprawy... W przekazie medialnym, w dzisiejszym „sensacyjnym” sposobie przekazywania informacji tym pięciu procentom media zdają się poświęcać dziewięćdziesiąt pięć procent swojej uwagi dotyczącej śledztw IPN, natomiast dla tych dziewięćdziesięciu pięciu procent śledztw IPN-owskich pozostaje pięć procent czasu poświęconego przez środki masowego przekazu. Tak przynajmniej było do czasu wszczęcia śledztwa katyńskiego.

Czy mam więc przejść obojętnie obok krzyku tych, którzy dzisiaj się o siebie upomnieć nie mogą, tylko dlatego, że mówili innym językiem, wyznawali inną wiarę, czy byli przywiązani do innego obyczaju, do innej tradycji? Czy mam powiedzieć, że nie, tylko ze względu na te ich przymioty, nie byli oni Polakami, prawdziwymi Polakami? Czy to jest honorowe? W moich ocenach – jako tego, który chce być członkiem wspólnoty, do której przynależę – znajduje się taki pogląd: Powinniśmy, także ze względów praktycznych, pamiętać o tym, co w nas było dobre. To naród, który ma pełny zasób powodów do chwały, do dumy. Ale naszą dumą, wynikającą ze specyficznego być może poczucia honoru, jest to, że pamiętamy także i o tych trudnych sytuacjach. Kończąc się kadencja prezesa Instytutu Pamięci Narodowej daje mi rozliczne przykłady na potwierdzenie słuszności tej tezy. Nie wiem, czy ona będzie podzielana przez Państwa, poddaję ją pod Państwa osąd krytyczny, ale wielokrotnie spotykało mnie nie jako prezesa, ale jako Polaka, zaszczycające stanowisko innych, że jesteście narodem, który może być przykładem w rozliczeniach z przeszłością dla innych.

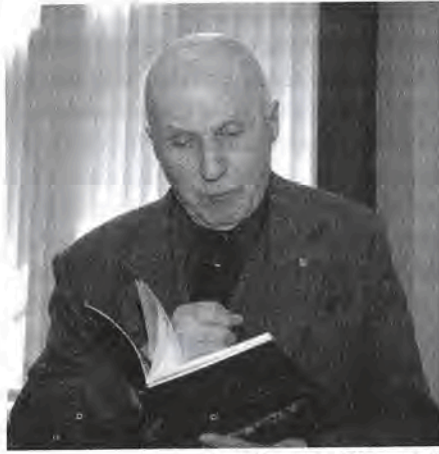


Fot. Krzysztof Krzempek



Będziemy pamiętać o tym, co było dobre, co było złe w naszej historii. Co było złe, także m.in. po to, żeby więcej się to zło już nie powtarzało. Ale co z tego wynika? Jak rozliczacie się z tą przeszłością? Pierwsze, co powinniśmy uczynić w tym rachunku narodowego sumienia, to prawda. To jest łatwe i trudne. Znowu mogę powiedzieć, odnosząc to do moich doświadczeń, ja to wiem, jak to jest trudne, kiedy trzeba mówić prawdę. Nawet prawdę o chwilach dobrych, która nie zawsze jest w pełni podzielana przez innych, mającą własną wizję historii i jej interpretacji, biegu wydarzeń, a zwłaszcza osób uczestniczących w tych wydarzeniach. Jakże to małe, kiedy klócimy się o to, kto odegrał większą rolę, kto mniejszą w rozmaitych wydarzeniach naszej najnowszej historii. W Dworze Artusa kiedyś mówiłem do gdańszczan: Macie obywatela, z którego dumny byłby każdy mieszkaniec innego miasta. Ile ja bym dał, żeby Lech Wałęsa był bohaterem mojego Wrocławia. Czymże on zasłużył na takie traktowanie, jakie ja obserwowałem w czasie jednej z uroczystości? Jakże trudno ocenić jest losy ludzi właśnie przez pryzmat wydarzeń, które losy tych ludzi kształtowały. Naród to „wspólnota ludzi honoru”, która umie rozliczyć się ze swoją przeszłością.

To tutaj – na Wybrzeżu – miały miejsce tragiczne w skutkach wydarzenia, sytuacje, z którymi zapoznałem się w pierwszych miesiącach mojej aktywności w Instytucie Pamięci Narodowej. Analizując akta z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej, natknęliśmy się na losy Danuty Siedzik i Hansa Baumana. Połączyły losy tych dwojga kazamaty gdańskiego więzienia, wcześniejszy proces i rola prokuratora, którego staraliśmy się postawić przed polskim wymiarem sprawiedliwości. Być może nieostrożne byłoby przypominanie tutaj losów Siedzikówny i Baumana, którzy mają swój plac w Gdyni. Ale kiedy analizowaliśmy akta Siedzikówny, natrafiliśmy na dokumentację, w której znaleźliśmy podpis tego samego prokuratora, który doprowadził w dwóch procesach do skazania i Siedzikówny, i Baumana na karę śmierci. Młodych wiekiem, obydwójce mieli bodajże po 17 – 18 lat. Kiedy czytałem akta, kiedy zapoznawałem się z treścią akt tych młodych z 1946 roku, porażające były nie tylko opisy zbrodni, egzekucji w gdańskim więzieniu. Czegoś takiego nie czytałem i mam nadzieję – nie przeczytam więcej. Metodycznie opisana procedura wykonania wyroku śmierci. Ale zastanawiałem się wspólnie z profesorem Witoldem Kuleszą, jak wejść w psychikę tego, który



Fot. Krzysztof Krzemppek

oskarżał, prokuratora, który wówczas żył niedaleko od tego miasta, w Koszalinie. A był wówczas prokuratorem wojskowym w Wojskowym Sądzie Rejonowym. On już dzisiaj nie żyje, umarł w ubiegłym roku, ale był pytany przez naszych prokuratorów: Jak to się stało? „Podpisano, pokazano, bo taki miałem rozkaz.” Nie sposób zrozumieć jednak sytuacji, w której oskarżano i sądzono człowieka, który ani słowa nie rozumiał po polsku... Pośród wielu zdań uzasadnienia wyroku znalazło się jedno porażające: Upolował sarnę, miał broń, a jeśli miał broń, to istniało niebezpieczeństwo przyłączenia się do tych podżegaczy, którzy zamierzali rozpętać III wojnę światową. To są sformułowania polskiego sądu, który wydał wyrok śmierci na niepełnosprawnego umysłowo Niemca nieznającego języka polskiego, który nie wiedział, co się w ogóle do niego mówi.

Kiedyś poprosiłem jednego z polskich polityków krytycznie oceniających działalność Instytutu Pamięci Narodowej i moją działalność, by zapoznał się z aktami procesu lubelskiego z 1944 roku. W tym procesie 3 osoby zostały skazane za słuchanie rozgłośni obcojęzycznej. Kobieta, która udostępniła mieszkanie i odbiornik radiowy – na 8 lat więzienia, dwóch mężczyzn na karę śmierci. Można nie uwierzyć, że był sąd, byli sędziowie, był prokurator w tzw. procesie „kiblowym”, czyli w celi więziennej. Oskarżeni zostali osądzeni, a wyrok został wykonany natychmiast. Pokazałem ten dokument. Porażające było nie tylko stanowisko sądu, ale sformułowanie, które znaleźliśmy na tej kartce dzisiaj poźółkłej, trudno czytelnej kartce papieru, zdanie z nagłówka „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” (był to wyrok z okresu jeszcze sprzed oficjalnej zmiany nazwy państwa na PRL). Czy warto zajmować się przeszłością, jeżeli w niej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byli tacy sędziowie, tacy prokuratorzy, takie sądy i takie wyroki? Czy mam powiedzieć: to mnie

nie interesuje, mimo że w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej? Czy może jakoś rozliczyć się z tą przeszłością? Mnie jeszcze na świecie nie było, wielu z nas tu obecnych nie było na świecie. Czy powinniśmy jednak byli rozliczyć się z tą przeszłością? Chyba przynajmniej w ten sposób, by doprowadzić do unieważnienia tamtego wyroku. Bo kto miał się upomnieć o pamięć o tych, o tej nieszczęśliwej kobiecie, o tych dwóch zamordowanych mężczyznach, jak nie my współcześni. I powiedzieć, tak, to była Polska – lubelska, ktoś mógłby powiedzieć – ale Polska. Kiedyś odważyłem się na sformułowanie: „PRL była także moim państwem”. Jeden z posłów powiedział: Jak pan może mówić, że PRL było pana państwem? Powiedziałem, że tak, bo ja żyłem w tym państwie, urodziłem się, byłem wychowany. Ja się odcinam od zła PRL-u, dlatego rozliczam PRL za to zło, którego doświadczyli ci z Lublina. Ale pokazując tę kartkę papieru, z owym wyrokiem „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”, polskiemu politykowi, który nie był zbyt pozytywnie nastawiony do IPN i jego działalności, zwróciłem mu uwagę na inne sformułowanie, hańbiące zawód prawnika, wyrok ten został wydany na podstawie prawa, które nie obowiązywało w dniu tego rzekomego przestępstwa. Dekret PKWN o zakazie słuchania radia w obcych językach był wydany 3 miesiące później. W sierpniu słuchano radia, w październiku, 2 miesiące później, został wydany dekret, na podstawie którego zostali skazani. Naruszono podstawową zasadę mówiącą, że prawo nie działa wstecz.

A kto przywróci cześć i godność nauczycielce z Opola, która tylko dlatego, że mówiła, iż zbrodni w Katyniu dopuścili się nie Niemcy ale Sowietci, została skazana. Na 8 lat pozbawienia wolności, 8 lat ciężkiego więzienia. Kobieta ta nigdy już nie wróciła do wykonywania ukochanego przez siebie zawodu. Ona już dziś nie żyje. W jej imieniu do Instytutu Pamięci Narodowej zwróciła się jej rodzina. Powinniśmy rozliczać się ze swoją przeszłością, przywołując do dzisiejszej świadomości tragiczne losy tych, którzy o swoją pamięć nie potrafią, albo nie mogą się już upomnieć.

Czy warto zajmować się przeszłością? Nie wiem, jak ja będę w przyszłości oceniany. Jako funkcjonariusz publiczny jestem pouczany bez przerwy, że muszę się liczyć także i z sytuacjami, o których do tej pory mówiłem. Że i ja mam dni dobre i dni złe. I że w ocenach mojej działalności będą również i takie same oceny, i te dobre, i te złe. Ktoś nawet powiedział: Wie pan, wszystko

to, co pan zrobił do tej pory, będzie przytłumione końcową oceną, być może przez bieg końcowych wydarzeń, którymi się pan zajmie w Instytucie Pamięci Narodowej w ostatnich tygodniach swojej działalności. Ostatnie pół roku będzie miało tysiącrotnie większe znaczenie niż wcześniejsze cztery i pół roku; nawet, jeśli będzie to cztery i pół roku zasług.

Nikt mnie nie zmusi do zmiany mojego postępowania tylko dlatego, że zbliżają się wybory prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Ale proszę Państwa, abyście w swych ocenach zwrócili uwagę na jeszcze jedną sprawę. Sprawa dotyczy wszczęcia przez IPN śledztwa dotyczącego Zbrodni Katyńskiej. Udało się wreszcie nam w Polsce zjednoczyć w ocenach, opiniach na temat Zbrodni Katyńskiej cały naród, ja powiem więcej, co jest może trudniejsze, całą polską klasę polityczną. Dzisiaj już nie ma krytycznych ocen odnoszących się do niniejszego sformułowania: „Tak. Zbrodnia Katyńska była zbrodnią ludobójstwa. Dopuścili się jej funkcjonariusze Związku Radzieckiego”. Ściganie tej zbrodni nie ulega przedawnie-

niu. Nie spotkałem polityka, który by formułował odmienną ocenę. I to pewnie nie wynika tylko z tego, co ja nazywam honorem, czy z uczciwości, być może także i z poprawności politycznej. Bo dzisiaj nikt przytomny nie powie inaczej. W świetle tego, co uzyskano w ciągu zwłaszcza niespełna ostatniego roku.

Niech to idzie na konto mojego państwa, mojego narodu, mojej wspólnoty, w której żyję. Nie wstydę się tych patetycznych słów. Na konto wspólnoty, z którą chcę być na dobre i na złe. Takie przekonanie, tak jak dekalog, towarzyszyło mi przez całe moje życie, także to życie publiczne. „Pan jest jednym z niewielu, który nie wypiera się dekalogu” – powiedział mi swego czasu znany jezuita z Krakowa. Tak jest w istocie, bo – w moim przekonaniu – są w tym wartości o charakterze uniwersalnym. I te wartości właśnie każą mi uznawać za bliskiego sobie także tego, który dzisiaj, współcześnie wyznaje inną wiarę, który wątpi.

Naród jest i winien być wspólnotą ludzi honoru. Wspólnotą, w której – rozliczając się z naszą przeszłością – akceptujemy każde-

go. Wspólnotą, w której bliski jest nam każdy, kto tę pamięć, czy wydarzenia odnoszone do naszej współczesnej pamięci, tworzy.

Panie Rektorze, Magnificencjo, Szanowni Państwo, to dzisiejsze spotkanie z Państwem jest dla mnie podwójnym wyzwaniem. Nie tylko dlatego, że występuję tu jako funkcjonariusz publiczny. Nie tylko dlatego, że rozliczam się dzień po dniu z moją przeszłością, tą blisko pięcioletnią. Ale także dlatego, że jestem poniekąd członkiem tej wspólnoty akademickiej, uhonorowanym największą godnością, jaką wspólnota akademicka może obdarzyć innego. Doktorat honoris causa, który odebrałem w sali w Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance, jest dla mnie szczególną wartością, bowiem odnoszę ją do siebie, ale nie w sensie tylko zaszczytu, ale także zobowiązania, które na siebie przyjąłem. Macie Państwo w pełni prawo rozliczać mnie z tego właśnie faktu, jako jednego spośród was, jako tego, który jednocześnie stara się zasługiwać, by także upadając mógł liczyć na zaszczyt podania ręki w chwilach dla mnie trudnych.

Dziękuję za uwagę.

## Jak odebrać Polskę politykom?

Wykład wygłoszony przez prof. Wiktora Osiatyńskiego w dniu 6 czerwca 2005 r., w ramach obchodów Jubileuszu 60-lecia Politechniki Gdańskiej i 100-lecia politechniki w Gdańsku

W okresie wielkich reform do polityki, do samorządu na samym początku szli ludzie, którzy chcieli rzeczywistość zmienić. Ale w naszej polityce tak się dzieje, że ludzie, którzy chcą coś zmienić, są wypierani. Samorząd jest doskonałym przykładem. Pierwsze pokolenie samorządu, oparte jeszcze na komitetach obywatelskich, było fantastyczne. Później do samorządu zaczęło iść coraz więcej ludzi, którzy mieli do załatwienia swoją sprawę albo sprawę jakiejś grupy. I w tej chwili jest tam coraz więcej cwaniaków czy ludzi, którzy chcą upiec jakąś pieczeń. Bo władza jest czymś niesamowicie ponętnym, i to z kilku powodów: po pierwsze można zrobić interes, po drugie można mieć władzę, a po trzecie można być dobrym za cudze pieniądze. Dawniej myślałem, że ludzie, zwłaszcza mężczyźni, pragną władzy, bo mają dużo testosteronu i chcą innym przypieprzyć. I mają po temu okazję. Aż kiedyś w połowie lat 70., gdy w podziękowaniu za przesłaną mu z dedykacją książkę dostałem od wysokiego urzędnika talon na Malucha, przeko-

nałem się, że władza może być atrakcyjna także z innych, „dobroczyńnych” powodów. W tamtych czasach władza zapewniała niezbyt wysoką pensję, dostęp do sklepu za złotymi firankami, samochód z kierowcą i przede wszystkim ileś przydziałów na mieszkanie, ileś talonów na samochody, ileś przydziałów dla swoich ludzi, czyli w gruncie rzeczy klientów, na wycieczki zagraniczne czy na inne deficytowe dobra. I wtedy pomyślałem: tak, najbardziej atrakcyjną rzeczą we władzy to jest nie to, żeby komuś dosunąć, tylko żeby być dobrym za cudze pieniądze. To rzeczywiście jest szalenie atrakcyjne.

Wracając do tematu, to wyraźnie widać, że niemal każda władza się alienuje, że ona zaczyna się zajmować sobą. Chyba że nie może tego zrobić. I tu jest problem nasz jako społeczeństwa. Tu jest nasz problem, o którym już mówił Norwid, że jesteśmy wielkim narodem i żadnym społeczeństwem. My rzeczywiście historycznie bywaliśmy wielkim narodem i nie byliśmy nigdy społeczeństwem. Społeczeństwo różni się od narodu



Fot. Krzysztof Krzempek

tym, że naród jest to piramidalna, scentralizowana struktura 40 mln ludzi połączonych ze sobą więziami wspólnej tradycji, w polskim przypadku dla większości wspólnej wiary, wspólnej historii, wspólnych oczekiwań, mitów i emocji, symboli. Natomiast społeczeństwo w przypadku Polski to musiałoby być kilkaset milionów, a może i miliardy poziomych więzi między nami jako ludźmi. Więzy nawiązywanych nie po to, żeby władzy się przeciwstawiać, nie po to, żeby władzy patrzeć na ręce. Tylko po to,

żeby nam się lepiej żyło. Żebyśmy mogli nasze sprawy załatwiać. Żebyśmy mogli swoje interesy załatwiać. Tak zwane społeczeństwo obywatelskie w rozwiniętych krajach demokratycznych powstawało w długim procesie historycznym. Poprzez takie więzi wolne od kontroli państwa, dominującego kościoła. To były miasta korporacyjne. To były uniwersytety, które miały swoje autonomiczne statusy, to były cechy, to były gildie. To były korporacje, to były banki, to były stowarzyszenia, to były różnego rodzaju organizacje, które nie były tworzone w celu politycznym, one były tworzone w celu życiowym, w celu sąsiedzkim albo w celu gildyjnym, korporacyjnym albo jakimś innym. Ale to społeczeństwo tworzyło wartości i dobra. To społeczeństwo zapewniało ludziom poczucie bezpieczeństwa, poczucie wartości i poczucie znaczenia. I w tym społeczeństwie ludzie działali. I to społeczeństwo zaczęło wytwarzać masę dóbr tak dużą, że w XVII wieku królowie popatrzyli naokoło i mówią: o rany Boskie! To my tu przepijamy, bankietujemy, polujemy, a oni tyle tworzą, może dałoby się to społeczeństwo jakoś sobie podporządkować? I tak powstał absolutyzm, który był właśnie próbą objęcia kontrolą tego społeczeństwa przez centralną władzę monarchiczną. I to się udało w Europie kontynentalnej, ale nigdy nie udało się w Anglii, w Stanach Zjednoczonych i w Holandii. I dlatego te trzy kraje różnią się dramatycznie od całej reszty świata, ponieważ w tych trzech krajach konstytucja jest ograniczeniem władzy, umowa społeczna funkcjonuje w świadomości potocznej jako przekazanie części uprawnień władzy. Prawa człowiek ma nie jako dar od dobrego króla, tylko jako coś naturalnego. Władza jest ograniczona i na tym polegają te różnice dzisiaj, które widać między Blair'em na przykład i resztą Wspólnoty Europejskiej, albo te, które widać między Holandią w swoich obyczajach, w eksperymentach społecznych na niewielką skalę, a resztą Europy. W krajach Europy kontynentalnej władza monarchiczna czy państwo było powołane do załatwiania problemów społecznych, bo to były scentralizowane państwa. A w krajach, gdzie absolutyzm nie zwyciężył, było inaczej. Anglia jest najbardziej konstytucyjnym krajem świata. Tak konstytucyjnym, że nie potrzebuje konstytucji i dlatego nie ma pisanej konstytucji. W Anglii kościół anglikański jest częścią podziału władzy. Wobec tego nie trzeba konstytucyjnego podziału władzy. To jest tam wpisane w krew. W innych krajach trzeba było papierka, żeby coś takiego osiągnąć. Ale tak czy owak – i w

Anglii i na zachodzie Europy – społeczeństwo istniało. A u nas nigdy go nie było. Albo było bardzo słabe, bo u nas nie było klasy średniej, u nas nie było mieszczaństwa, u nas były bardzo kulawe cechy, gildie. U nas nie było tej energii społecznej, bo w społeczeństwie podzielonym nieprzekraczalną barierą na panów-właścicieli ziemi i przypisanych do tej ziemi chłopów nie można zbudować społeczeństwa, tylko można zbudować folwark. I najpierw był to folwark pańszczyźniany, rolniczy, a później komunizm założył na tej glebie folwark przemysłowy, także oparty na systemie pańszczyźnianym, choć tym razem był już tylko jeden pan – scentralizowane państwo komunistyczne.

W latach 70. i w 1980 roku właśnie tu, w tym mieście powstało coś, co zostało nazwane społeczeństwem obywatelskim, ale one też było kulawe. To nie było takie społeczeństwo, gdzie ludzie zebrali się razem, żeby załatwić swoje problemy. To było społeczeństwo, które istniało tylko w trzech wymiarach: po pierwsze, wolnych związków zawodowych, a najpierw postulatów tych związków i wolnych innych stowarzyszeń; po drugie, imperium podziemnej prasy, informacji, wydawnictw, publikacji; a po trzecie – wzajemnej pomocy, głównie w stanie wojennym, organizowanej przez Kościół, dzięki czemu można było sprowadzić dla kogoś zza granicy lekarstwo, książkę, maszynę do pisania, powielacz itd. Popatrzmy, co to były za sfery. To były środki równoważące mechanizmy równoważenia tych środków kontroli nad społeczeństwem, których władza komunistyczna używała w okresie po terrorze.

W latach 70. władze komunistyczne oczywiście mogły jeszcze każdego, kto się im przeciwstawił, posłać do więzienia. Natomiast na co dzień terror nie był stosowany. Kontrolę nad społeczeństwem zapewniały trzy rzeczy: że państwo było jedynym – a w Polsce, wyjątkowo, głównym, choć nie jedynym – pracodawcą. Po drugie, że państwo miało monopol informacji przez cenzurę i własność wszystkich wydawnictw, radia, a później telewizji. I po trzecie, państwo kontrolowało różne tak zwane przywileje, które są w gruncie rzeczy prawami. Przecież to urzędnik decydował, czy ktoś dostanie paszport czy nie, czy będzie coś mógł sprowadzić zza granicy, czy będzie mógł wyjechać, czy może kupić samochód. To był mechanizm kooptacji raczej niż kontroli, ale może właśnie dlatego miał wielkie znaczenie. I te trzy elementy, które buduje społeczeństwo od połowy lat 70., równo-

ważą te środki kontroli. Nagle wolne związki zawodowe, ROPCiO, KOR i inne organizacje zapewniają, że jak Wałęsa pójdzie siedzieć, to jego żona będzie miała z czego utrzymać dziewięcioro dzieci, bo dostanie od związków czy od innych organizacji pieniądze albo inną pomoc. Że nagle nie jest państwo całkowitym kontrolerem życia i warunków życia i przetrwania każdego człowieka. Podziemne imperium wydawnicze nagle równoważy państwową kontrolę środków przekazu. Wreszcie właśnie to, co robiły niezależne organizacje społeczne i Kościół, równoważyły selektywne i arbitralne dawanie ludziom różnych przywilejów. Ale po 1989 roku, kiedy władza komunistyczna, a zwłaszcza te trzy środki kontroli, przestały istnieć, to tak zwane społeczeństwo obywatelskie rozsypało się jak domek z kart. Jeszcze do tego Lech Wałęsa – niech jego imię żyje wiecznie, bo mało ludzi wniosło taki wielki wkład w historię Polski i wykazało taką odwagę – prawdopodobnie za namową braci bliźniaków rozwiązał komitety obywatelskie, bojąc się, że nie zachowają nad nimi kontroli. Więc ta energia, która gdzieś powstała, zostaje rozsypana. I jeszcze do tego z tych komitetów dużo ludzi idzie do władzy. I społeczeństwo nagle pozostaje znowu zdeorganizowane. Nie ma już przywódców, nie ma niczego i znowu myśli, że ta nasza, bo demokratyczna, władza będzie dobra i nam załatwi wszystko i urządzi świat. Nawet gdyby chciała, to i tak nie może świata dla wszystkich urządzić.

Ja dzisiaj twierdzę, że politykom państwo trzeba odebrać, to znaczy trzeba im dzisiaj powiedzieć i pokazać, do czego oni są potrzebni, do czego się nadają i zabrać całą resztę. Ale nie można im tak po prostu zabrać państwa, bo ktoś inny je weźmie. To można osiągnąć tylko przez zbudowanie społeczeństwa. To społeczeństwo ma mieć dwie cechy. Po pierwsze, więzi między nami jako nami, trwalsze niż samo głosowanie raz na cztery lata. Ja mówię, że budowa społeczeństwa to bardzo prosta rzecz. Społeczeństwa się nie buduje od góry, tylko od dołu. Trzeba zatem wyjść na klatkę schodową na swoim piętrze. Zapukać do jednego sąsiada, do drugiego, nie czekać, aż oni zapukają. Powiedzieć: zastanówmy się, co możemy razem zrobić, żeby u nas przed domem było ładniej. Jak to się uda, to zapukać jeszcze do paru sąsiadów, powiedzieć: wie pani co, ja mam dwójkę dzieci, pani ma trójkę, tutaj sąsiad ma jedną córkę. Ja bardzo lubię chodzić na koncerty, to może będą wszystkie nasze dzieci w piątce brał na koncerty, a jeszcze wcześniej coś im opo-



Fot. Krzysztof Krzempek

wiem o muzyce. A mąż pani lubi bardzo chodzić z prezydentem Jackiem Karnowskim i Donaldem Tuskiem grać w piłkę, to może w soboty będzie brał nasze dzieci na mecz piłkarski? A ktoś jeszcze gdzieś i nagle co? Nagle nie trzeba pieniędzy na to, wszyscy mamy więcej czasu dla siebie czy dla naszych spraw. Wszyscy mamy mniej troski o dzieci, czy one tam gdzieś ćpają czy piją i się lepiej czujemy, i mamy lepsze samopoczucie. Ja twierdzę, że społeczeństwo obywateli, społeczeństwo tych więzi, nie potrzebuje pieniędzy, ponieważ można budować takie więzi przez świadczenie własnej pracy, własnych usług, przez rozszerzanie tego, co i tak robimy, na innych, i przez włączenie ich w nasze działania. Ale społeczeństwo potrzebuje też bardzo ważnych instytucji kontrolnych i monitorujących państwo. Społeczeństwo musi, zwłaszcza jeśli opozycja nie spełnia tej roli, stworzyć instytucje, które będą patrzeć władzy na ręce, będą monitorować państwo, które będą wymuszały poprzez oddziaływanie na świadomość społeczną przyjmowanie niezbędnych ustaw, które by ułatwiały taką działalność. Z tego punktu widzenia, a to jest dla mnie w ogóle najważniejszy punkt widzenia, to że już jesteśmy w Unii Europejskiej jest dobrodziejstwem, bo tam istnieją standardy. Tam istnieją standardy, według których można polityków rozliczać. Tamtejszych i tutejszych też.

I wreszcie społeczeństwo wymaga takich organizacji, które potrafiłyby i mogłyby walczyć o interes społeczny, zwłaszcza w konflikcie z władzą. Zwłaszcza tam, gdzie jest korupcja i podejrzenie korupcji bądź nadużycia władzy. I to jest wymiar, który w polskiej świadomości i w polskiej

dyskusji prawie wcale nie jest znany, bo ta instytucja jest tam prawie obca. To są instytucje społeczne. Korzystające z prawa na rzecz interesu zbiorowego, interesu publicznego. Społeczeństwo może posługiwać się tylko prawem, a nie rebelią. Do buntu odwołują się masy, do rewolucji wzywają przywódcy, którzy przeważnie wykorzystują niezadowolone masy do własnych celów. To głównie dlatego rewolucja niewiele zmienia, a zazwyczaj za jakiś czas prowadzi do wezwań do następnej rewolucji albo do tworzenia kolejnej republiki. Społeczeństwo polityczne posługuje się wyborami, drogą parlamentarną, drogą kampanii wyborczej, powinno także działać drogą debaty publicznej, chociaż tej debaty jest u nas mniej. Społeczeństwo obywatelskie może posługiwać się tylko drogą prawną, która jest trudna, ponieważ zawód prawniczy jest kosztowny. Prawo staje się również coraz bardziej skomplikowane i wymaga bardzo wyspecjalizowanej wiedzy. Droga prawna jest także żmudna i długa. Na całym świecie prawnicy to są w większości cwaniacy, może najbardziej skorumpowany zawód jaki znam, sam jestem profesorem prawa, więc coś o tym wiem. Na dodatek prawnicy przekonali resztę świata, że skoro jesteśmy tak bardzo potrzebni dla modernizacji, to powinniśmy zarabiać wielokrotnie więcej niż wszyscy inni. Ale jednocześnie właśnie prawo jest tą instytucją, którą można wykorzystywać dla obrony interesu publicznego i społecznego. Tylko że z samego prawa, a nawet z Konstytucji nic nie wynika. Z prawa nic nie wynika oprócz tego, że w momencie uchwalenia ustawy zmienia się układ sił między kiwającymi i kiwanymi. Na przy-

kład ruch na rzecz praw obywatelskich w Ameryce zaczął się po delegalizacji rasizmu, a nie przed. Bo potem rasizm trwał nadal i trzeba było z nim walczyć. Ruch na rzecz rejestracji Solidarności zaczął się po podpisaniu porozumień gdańskich. Pojechali do Jastrzębia, a tam im towarzyszył Grudzień i inni kacykowie powiedzieli: spieszcie do Gdańska, tam są umowy, a u nas to nie obowiązuje. I oni musieli pójść strajkować. I wszędzie w Polsce musieli strajkować, ale już mieli za sobą siłę tych porozumień. I prawo daje tylko taką potencjalną siłę wsparcia dla sprawy, o którą potem trzeba walczyć. Delegalizacja rasizmu w Ameryce nastąpiła na drodze sądowej, w 1954 roku w orzeczeniu Brown przeciwko Radzie Edukacyjnej Miasta Topeka. Tę sprawę w tzw. litygacji strategicznej rozpoczął Komitet Prawny Stowarzyszenia na rzecz Równości Ludności Kolorowej w 1921 roku. To trwało 33 lata. W zeszłym roku w Sądzie Najwyższym w Stanach Zjednoczonych została wygrana sprawa w sprawie przepisów prowadzących do równego traktowania osób niepełnosprawnych umysłowo, którą organizacja pod nazwą Amerykańska Liga Praw Obywatelskich rozpoczęła w 1974 roku, a więc trwała ona prawie 30 lat. To jest tak żmudna, długa droga, wymagająca kwalifikacji, których nikt z nas samodzielnie nie posiada. Toteż musimy się w tym celu organizować. Musi nam przyjść do głowy, że opłacałoby się w Trójmieście mieć organizację prawną działającą na rzecz interesu publicznego, bo w ten sposób społeczeństwo może się bronić.

Nie chcę przedłużać tego wywodu, ale chcę powiedzieć, że te elementy, te sposoby, te działania wydają mi się na tyle ważne, że ja bym chciał rozpocząć nad nimi dyskusję publiczną. Jestem wdzięczny wydawnictwu, że mi to ułatwiło i że teraz mnie wozi po Polsce, żebym z tym pomysłem występował. Po to po prostu, żeby to włączyć, również tę problematykę do naszej debaty publicznej. A także żeby zacząć uruchamiać wyobraźnię społeczną. W jaki sposób społeczeństwo może działać, żeby było silniejsze. Albo żeby było skuteczniejsze choćby w proponowaniu rozwiązywania różnych problemów rzeczywistych, takich jak bezrobocie, takich jak przeciwdziałanie wykluczeniu itd. Mam nadzieję, że to, co powiedziałem, da państwu jakiś asumpt do myślenia w tym kierunku, i dziękuję bardzo za uwagę. Jeszcze raz gratuluję Jubileuszu i cieszę się, że mogłem stanowić jego część.



1904 1945 2004/2005  
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

## Spotkanie po 50 latach

Senat PG, stosowną uchwałą z dnia 26 lutego 2003 r., ogłosił rok akademicki 2004/2005 Rokiem Jubileuszowym, w którym uczelnia świętowała 100 lat politechniki w Gdańsku i 60-lecie Politechniki Gdańskiej.

Włączając się w przygotowania do obchodów podwójnego Jubileuszu, uwzględniając 60-lecie powstania Wydziału Mechanicznego, Rada Wydziału na posiedzeniu w dniu 21 stycznia 2004 r. powołała Komitety: Honorowy, Programowy i Organizacyjny Roku Jubileuszowego. Opracowany na Wydziale Mechanicznym program obchodów obejmował przedsięwzięcia w trzech kategoriach: historycznej, strategiczno-rozwojowej i promocyjnej, realizowane przez pracowników, studentów i absolwentów naszego Wydziału. Spośród szeregu seminariów krajowych i międzynarodowych, okolicznościowych wydawnictw i imprez na uwagę zasługuje **Zjazd Absolwentów Wydziału Mechanicznego roczników 1946 – 1952**.

Przy organizacji zjazdu znacznie pomocny okazał się wykaz absolwentów zamieszczony w zeszycie z 1995 roku, wydany z okazji 50-lecia Wydziału Mechanicznego. Wg zeszycu, w latach 1946 – 1952 łącznie Wydział ukończyło 610 osób, w tym 288 – studia inżynierskie, oraz 322 – studia magisterskie. Liczbę absolwentów, w rozbiciu na lata, przedstawia poniższa tabela.

Organizacji zjazdu podjął się prodziekan ds. kształcenia podstawowego dr inż.

Józef Niegoda. W przygotowanie i przebieg zjazdu zaangażowały się władze i pracownicy administracyjni Wydziału. Do organizacji zjazdu zostali zaproszeni absolwenci ww. roczników, profesorowie: Eustachy Burka, Jerzy Krzyżanowski, Andrzej Osiecki i mgr inż. Stefan Manitius. Na pierwszym organizacyjnym spotkaniu w dniu 17 listopada 2004 roku przyjęto datę zjazdu i wstępny program. Rozpoczęło się żmudne poszukiwanie adresów Kolegów rozproszonych nie tylko po całym kraju, ale także po świecie, w znacznej większości przebywających już na zasłużonych emeryturach. Poprzez ogłoszenia w prasie, na stronie domowej wydziału, a przede wszystkim dzięki samym absolwentom zgromadzono 97 adresów.

Sporym zainteresowaniem wśród najstarszych absolwentów cieszył się Medal Absolwenta Wydziału Mechanicznego, przygotowany z okazji Roku Jubileuszowego. Medal z brązu medalierskiego, o średnicy 7 cm, na awersie ma napis POLITECHNIKA GDAŃSKA i zarys Gmachu Głównego PG, zaś na rewersie napis MEDAL ABSOLWENTA, kontury Europy – na znak przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, oraz nazwy Wydziału Mechanicznego – zmieniające się na przestrzeni 60 lat. Każdy medal miał indywidualny, wybitny numer dyplomu absolwenta. Przygotowaniem medalu zajęł się dyrektor administracyjny Wydziału mgr inż. Andrzej Wróblewski.

| Rok ukończenia | Liczba absolwentów  |                     |
|----------------|---------------------|---------------------|
|                | studia inżynierskie | studia magisterskie |
| 1946           | -                   | 10                  |
| 1947           | -                   | 8                   |
| 1948           | -                   | 11                  |
| 1949           | -                   | 32                  |
| 1950           | 2                   | 37                  |
| 1951           | 6                   | 76                  |
| 1952           | 280                 | 148                 |

Na ręce organizatorów napłynęła liczna korespondencja, od żywo zainteresowanych absolwentów, deklarujących udział w zjeździe. Oto jeden z listów:

Szanowny Panie Dziekanie

Dziękuję za przesłanie mi Komunikatu nr 1 o organizowanym Zjeździe Absolwentów Wydziału Mechanicznego roczników 1946 – 1952 w ramach obchodów Akademickiego Roku Jubileuszowego 100-lecia politechniki w Gdańsku oraz 60-lecia Politechniki Gdańskiej. Niniejszym deklaruję swój udział w tych uroczystościach, jeśli pozwoli mi na to stan zdrowia (mam ukończone 81 lat).

Przy tej okazji chcę też podziękować Panu Dziekanowi, Jego Magnificencji Rektorowi oraz Senatowi Politechniki Gdańskiej za zaproszenie mnie na uroczystości, które odbyły się w październiku 2004 r. i przeprosić, że mimo zgłoszenia przeze mnie uczestnictwa w tych uroczystościach, z powodu niespodziewanych przyczyn rodzinnych nie mogłem w tym czasie wyjechać z Warszawy.

Z poważaniem  
Jerzy Dobrzyński

PS. Łączę serdecznie pozdrowienia dla Panów Profesorów: Jerzego Krzyżanowskiego, Eustachego Burki, Andrzeja Osieckiego oraz mgr inż. Stefana Manitiusa.

Napłynęły też głosy krytyczne o świętowaniu jubileuszu 100-lecia politechniki w Gdańsku. Były one jednak odosobnione:

Zapewne jest to sprawa pokoleniowa, jednakże nie mogę się powstrzymać od wyrażenia mojej dezaprobaty wobec świętowania roku 2004 jako stulecia Politechniki Gdańskiej. THD (Technische Hochschule Danzig), założona w 1904 w celu szerzenia kultury niemieckiej na Wschodzie, nie miała nic wspólnego dla nas, uczestniczących w 1945 roku w uruchamianiu uczelni, z polską PG. W 1945 roku, za społeczną aprobatą prasy, m.in. Dziennik Bałtycki, pisała rzeczownik NIEMCY, dla określenia ludzi, narodu i państwa, małą literą. Starzy profesorowie THD, którzy nie uciekli i pozostali w naszym już Gdańsku, umierali (dosłownie!) z głodu przy całkowitej obojętności społeczności Politechniki. Prócz budynków, nie ma żadnej wspólnej nici, która łączyłaby te dwie uczelnie. Ale przecież znajdowanie instytucjonalnej kontynuacji Wehrmachtu w Wojsku Polskim wskutek zakwaterowania w tych samych budynkach koszar we Wrzeszczu, czy pruskiej Komendantury Miasta w Radzie Miasta Gdańska, bo rezyduje w tym samym tzw. „budynku Żaka”, byłoby, oględnie mówiąc, iluzoryczne, podobnie jak łączenie THD z PG.

Wiadomo natomiast, że profesorowie Politechniki Lwowskiej, w 1944 roku stule-



Medal Absolwenta Wydziału Mechanicznego

niej, uchwalili, że w oparciu o kadre i doświadczenie Politechniki Lwowskiej otworzą w Gdańsku Politechnikę Morską, a do podjęcia tych działań upowaznili swego kolegę, profesora Stanisława Łukasiewicza. Władze lubelskie nie wyraziły jednak zgody na takie odtworzenie Politechniki Lwowskiej. Mimo to, profesor Łukasiewicz uzyskał od ministra WRiOP PKWN, w styczniu 1945, nominację na organizatora i przyszłego rektora Politechniki Gdańskiej (Gdańsk był jeszcze Danzigiem).

Wydaje się, że jeśli istnieje jakiś powód, by PG potrzebowała tradycji dłuższej niż 60-letnia, to należałoby jej szukać nie w THD, lecz we Lwowie.

Łączę wyrazy szacunku  
Wojciech Brzezicki

Na wieść o zjeździe odpowiedzieli Koledzy z USA i Kanady.

Zainteresowałem Zjazdem Absolwentów mojego kolegę z Sekcji Lotniczej Wydz. Mech. PG, Tomira Bahuta mieszkającego w Toronto. Nie jest on sensu stricto absolwentem PG, gdyż ze swoim bratem Przemysławem uciekł na kukuruźnikiem z Gdańska do Szwecji w październiku 1950, gdyż byli studentami czwartego roku studiów. Wykonywali wtedy obydwaj projekty przejściowe z płatowca u inż. Tadeusza Sołtyka, świetnego polskiego konstruktora samolotów, ach jakie to dawne czasy. Studia skończył później na University of Toronto. Po wielu latach, około 12 lat temu, spotkaliśmy się przypadkowo na dorocznym polskim balu w Toronto, Balu Kawalerii i Artylerii Komnej. Kopię wspomnień Tomira (zwanego zwykle Tomkiem) o tej ucieczce przekaza-

łem swego czasu prof. Wittbrodtowi, warto poczytać.

Łączę wyrazy poważania  
Ryszard Hetnarski

Zainteresowanych „Lotem ku wolności” odsyłam do książki Olgi Lipieńskiej „Fotografie z tłem – gdańszczanie po 1945 roku”. Na informację o zjeździe nadszedł list z Kanady:

Szanowny Panie!

Dziękuję za dzisiejszy e-mail i zaproszenie do wzięcia udziału w Zjeździe Absolwentów PG. Sprawił mi Pan tym miłą niespodziankę, gdyż wybieram się do Polski, aby spotkać dawnych Kolegów z Wydziału Mechanicznego i gnębić mnie wątpliwości, czy będzie mi wolno wziąć udział w zjeździe, gdyż Polskę opuściłem w 1950 roku jako student 4 roku, po pierwszym egzaminie dyplomowym, tzw. „półdyplomie”. (Studia ukończyłem na Wydziale Mechanicznym University of Toronto). Proszę łaskawie dać mi znać, czy rzeczywiście mógłbym wziąć udział w zjeździe i w innych uroczystościach wymienionych w załączonym przez Pana programie?

Łączę pozdrowienia  
T. Bahut

Były też listy, w których Koledzy informowali, że na zjazd przybyć nie mogą z różnych przyczyn (najczęściej zdrowotnych), ale duchem przybywają do Gdańska:

Szanowne Koleżanki i Koledzy  
Granulacje i podziękowania za zorganizowanie obchodów Jubileuszu 60-lecia Politechniki Gdańskiej dla Organizatorów. Serdeczne pozdrowienia dla Kolegów uczestniczących w zjeździe, w szczególności Absolwentów Wydziału Mechanicznego rocznika 1952 przesyłają

Józef Kielar,  
Feliks Duda

PS. Bardzo żałujemy, że osobiście nie możemy uczestniczyć w zjeździe z powodu późnego otrzymania wiadomości.

Szanowni Państwo!  
Jestem byłym mieszkańcem Gdańska i absolwentem Politechniki Gdańskiej, w której w latach 1949 – 1952 zocząłem i ukończyłem studia I stopnia w zakresie technologicznym – spawanie, a następnie wyjechałem do Gliwic, gdzie byłem również absolwentem studiów II stopnia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Pomimo to czuję się nadal mocno związany emocjonalnie z okresem tamtych lat młodości.

Bardzo miło mi przestać serdeczne pozdrowienia dla Organizatorów wyjątkowego Jubileuszu (100-lecia i 60-lecia) Politechniki Gdańskiej z tak bogatą gamą różnorodnych uroczystości, a wśród nich Zjaz-

dem Absolwentów Wydziału Mechanicznego. Szanownym Uczestnikom życzę mocnych wznuszących przeżyć i miłych doznań oraz pięknej pogody. Wszystkich Państwa serdecznie pozdrawiam, a szczególnie Koleżanki i Kolegów ze studiów w ww. latach 1949- 1952.

Z poważaniem  
Karol Nowodworski

Z przykrością zawiadamiam, że nie mogę brać udziału w wymienionym zjeździe. Życzę wszystkim biorącym udział pogodnego spotkania oraz wymiany wrażeń i doświadczeń. Ja otrzymałem dyplom Politechniki Gdańskiej w dniu 18.12.1951.

Dr rer. nat. hab. mgr inż. Stefan  
Kozłowski

Program zjazdu wkomponowano w uroczystości ogólnouczelniane przewidziane na 3 czerwca 2005 roku, dzięki czemu uczestniczący w zjeździe poczuli się jedną wielką rodziną politechniczną. Niektórzy pozostali do dnia następnego, by uczestniczyć na Politechnice w Dniu Absolwenta.

**Program Zjazdu Absolwentów  
Wydziału Mechanicznego  
Politechniki Gdańskiej  
roczników 1946 – 1952  
w dniu 3 czerwca 2005 roku**

- 8.00 – Msza św. w Archikatedrze Oliwskiej pw. św. Trójcy w Gdańsku,
- 10.00 – Wspólne zdjęcie uczestników zjazdu (schody przed Gmachem Głównym PG),
- 10.15 – Zwiedzanie dziedzińców Gmachu Głównego, wahadło Foucaulta, Sala Senatu,
- 11.15 – Uroczyste otwarte posiedzenie Senatu z okazji 60-lecia uczelni,
- 13.30 – Obiad w Bratniaku,
- 14.30 – Spotkanie z władzami Wydziału Mechanicznego:
  - prezentacja Politechniki Gdańskiej i Wydziału Mechanicznego (filmy),
  - wręczenie Medalu Absolwenta,
  - okolicznościowe wystąpienia absolwentów,
  - spotkania w katedrach i zwiedzanie laboratoriów,
  - spotkanie koleżeńskie,
- 18.00 – Promocja książki „Pionierzy Politechniki Gdańskiej” – Aula Politechniki Gdańskiej.

W zjeździe uczestniczyło ponad 40 osób. Ze względu na połączenia komunikacyjne, ale też ze względu na stan zdrowia, niektórzy uczestnicy brali udział tylko w wybranych punktach całonocnego programu

zjazdu. Dużym przeżyciem był udział w mszy św. celebrowanej przez ks. arcybiskupa Tadeusza Gościńskiego w Katedrze Oliwskiej z udziałem władz i Senatu uczelni. Po mszy uczestnicy zjazdu zostali przewiezieni podstawionym autokarem na Politechnikę. Spotkanie absolwentów rozpoczęło się od wspólnego zdjęcia na schodach Gmach Głównego (poniżej). Następnie grupa przeszła na dziedziniec południowy Gmachu Głównego, gdzie była okazja do zapoznania się z wahadłem Foucaulta i zwiedzenia wystawy „60 lat mignęło” – otwartej poprzedniego dnia. W imieniu władz uczelni, najstarszych absolwentów Wydziału Mechanicznego powitał w Sali Senatu i życzył wielu wrażeń prorektor ds. kształcenia prof. Władysław Koc.

Wzruszające było, po ponad 50 latach, uczestniczenie w uroczystym posiedzeniu Senatu. Wejście członków Senatu w pełnej gali i „Gaudeamus igitur” przywołało wspomnienia z dawnych, może nie tak uroczystych momentów, ale młodzieńczych, pełnych entuzjazmu po przeżyciach wojennych. Po zakończonym posiedzeniu Senatu, goście chętnie skorzystali z zaproszenia Rektora do zwiedzenia dziedzińca północnego, gdzie był przygotowany lunch. Spacer z Gmachu Głównego do Bratniaka na obiad uzmysłowił, jak w minionym okresie zmieniła się Politechnika Gdańska, czego my, stykający się z nią na co dzień, nie dostrzegamy.

W spotkaniu z władzami Wydziału wzięli też udział niektórzy kierownicy katedr. Po powitaniu przez dziekana prof.

Adama Barylskiego, wyświetlono filmy ukazujące dzień dzisiejszy Politechniki Gdańskiej oraz Wydziału Mechanicznego. Następnie wręczono zamówione Medale Absolwenta oraz przygotowany na tę okazję zeszyt specjalny, na podstawie materiałów opublikowanych w „Pismach PG” i na stronach internetowych Wydziału. Do zeszytu wybrano artykuły informujące o historii politechniki w Gdańsku, Politechniki Gdańskiej i Wydziału Mechanicznego. W zeszycie umieszczono też artykuły wspomnieniowe o Profesorach – pionierach Wydziału Mechanicznego, którzy prowadzili wykłady dla ww. absolwentów, oraz wykaz absolwentów Wydziału Mechanicznego z lat 1946 – 1952.

Refleksjom, wspomnieniom z dawnych lat i anegdotom nie było końca. Z wielką estymą wspomniano swoich profesorów. Władysław Teisseyre przywiózł ze sobą zeszyt, zatytułowany „Prawdziwe historyjki – studenckie lata”, z zebranymi anegdotami. Oto jedna nich, nosząca tytuł:

„Profesor ze Lwowa”

To były barwne czasy na uczelniach. Bywali profesorowie dziwacy, o których opowiadało się latami. Nie tacy szablonowi, jak dzisiaj, poprawni instruktorzy, przekazujący wiedzę z podręczników. Studia prowadzone są teraz zapewne lepiej, ale mniej ciekawie.

Jeden z profesorów politechniki z tamtych lat, szczególnie pozostał w mojej pamięci. Pochodził ze Lwowa i strasznie zaciągał po lwowsku. Chodziliśmy na jego wykłady, bo wiedzieliśmy, ile są warte. Był

znanym konstruktorem maszyn. Mówiło się o nim z uznaniem: To ten, który skonstruował maszyny do pierwszego statku, zbudowanego po wojnie w polskiej stoczni.

Ale profesor był też postrachem studentów, zdających u niego egzaminy. Egzamin u niego to była loteria. Najbardziej obkuci studenci nie mogli być pewni wyniku. Profesor lubował się w zadawaniu podchwytliwych pytań. Rzucił takie pytanie, a potem z zaciekawieniem obserwował, czy student się połapie.

Nu pani, inżynier to musi mieć spryt, a ni tylko si napracować – upominał na wykładach.

Szczególne kłopoty z egzaminem u niego miał jeden z naszych najsympatyczniejszych kolegów – Jasio. Prawdą jest, że nie należał do najbystrzejszych, a każdy egzamin paraliżował go strachem. Zaczęło się już od pierwszego egzaminu. Nie wiemy, na jakim pytaniu Jasio się wyłożył, ale inni zdający razem z nim opowiadali o takim przebiegu rozmowy profesora z Jasiem.

- Pan nic ni umi. Pan si ni uczył – mówi profesor, zaciągając po lwowsku.

- Uczyłem się – broni się Jasio.

- Pan si ni uczy. Pan łązi na spaceru.

- Ja nie chodzę na spaceru – dukał Jasio.

- Pan ni chodzi na spaceru? To Pan jest nie-normalny. Pan ma u mni niedostateczny.

Po jakimś czasie Jasio zdawał po raz drugi i znów oblał. Trzeci egzamin, zgodnie z regulaminem, odbywał się już komisyjnie, w obecności trzech innych profesorów, wyznaczonych przez Radę Wydziału. Jasio był załamany. Chodził między nami i powtarzał: On się na mnie zawziął. On mnie wykończy. Z tego egzaminu mieliśmy szczegółowe relacje, powtarzane potem na całej Politechnice.

Zasiadło całe dostojne grono profesorów i stanął naprzeciw przestraszony Jasio. Profesor postawił pytanie:

- Pan mi powi, jak si smarui sprężyny w gramofoni?

Było to typowe jego podchwytliwe pytanie. Należało pewnie odpowiedzieć: Nie smaruje się. Ale to przekraczało spryt Jasia, sparaliżowanego strachem. Zaciął się i spuścił głowę. Zapadła długa cisza. Profesor czekał. Wreszcie zwrócił się do profesorów z komisji:

- A czy szanowna komisja wi, jak si smarui sprężyny w gramofoni?

Profesorowie, znający dobrze dziwactwa swego kolegi, nie odzywali się, oczekując, co będzie dalej.

- Nu jak szanowna komisja też ni wi – oświadczył profesor – to student ma u



Uczestnicy Zjazdu Absolwentów Wydziału Mechanicznego Politechniki Gdańskiej, roczników 1946 – 1952.  
Fot. Krzysztof Krzempek

mni dostateczny.

*I wpisał Jasiowi zaliczenie do indeksu.*

T. Bałut barwnie opowiedział o przygotowaniach i okolicznościach przelotu „kukużużnikiem” w 1950 roku ze swoim bratem z lotniska we Wrzeszczu do Szwecji i dalszych, dokończonych studiach w Kanadzie. Docent K. Grelak w ciepłych słowach wspominał swoich profesorów, wspaniałych wykładowców, posiadających ogromną wiedzę inżynierską. Na zakończenie spotkania na Wydziale, kierownicy katedr: prof. prof. A. Balawender i Wł. Przybylski zaprosili zebranych do zwiedzania pracowni i laboratoriów w swoich katedrach.

Na ręce organizatorów napłynęły liczne słowa podziękowania za podjęcie inicjatywy zorganizowania spotkania. Oto niektóre z nich:

*Szanowny Panie!*

*Dziękuję bardzo za zdjęcie i za „piloto-*

*wanie” nas w czasie zjazdu. Z zainteresowaniem oczekuję listy uczestników.*

*Łączę pozdrowienia  
Tomir Bahut*

*Panie Dziekanie*

*Serdeczne podziękowanie ślę Panu i Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tak sentymentalnego pięknego spotkania nas Absolwentów na głównych uroczystościach w Katedrze Oliwskiej i w Auli Politechniki Gdańskiej, jak i potem na naszym Wydziale Mechanicznym, Dzięki za e-mail i za zdjęcie.*

*Pozdrowienia  
Bolesław Pożniak*

*Szanowny Panie Dziekanie*

*Spotkanie Weteranów Wydziału Mechanicznego, tak życzliwie przygotowane, zawierało również akcenty humorystyczne, ale żywe wspomnienia Absolwentów stanowiły rewelację, ewenement – po tylu latach powojennych przemilczeń ideologicznych, odzyskaliśmy tożsamość niegdysiejszych studentów PG. Dziwny jest ten świat.*

*Dzięki za okolicznościowy Medal Absolwenta, za życzliwość i wyrozumiałość oka-*

*zaną nam „Starym” – serdeczne słowa wdzięczności.*

*W. Dziewulski*

*Szanowny Panie Dziekanie:*

*Za zdjęcie dziękuję. Nota bene otrzymałem je już 3 czerwca po południu. Przyjąłem je jako dowód nienagannej sprawności organizacyjnej i troski o uczestników zjazdu. Ze wszystkich stron słyszę przychyłne komentarze o imprezie wydziałowej. Wypada w tym miejscu powiedzieć, że zjazd był sukcesem, jak mało która impreza retrospekcyjna, wypada też podziękować Panu i Władzom Wydziału za pomysłowość i wkład pracy w jej organizację.*

*Dziękujemy  
Jerzy Krzyżanowski*

Dziękujemy wszystkim uczestnikom zjazdu za życzliwość i słowa krytyki. Listy te stanowią największą satysfakcję dla organizatorów za włożony trud, świadczą o celowości organizowanych spotkań i o tym, jak spotkania te są potrzebne.

*Józef Niegoda  
Wydział Mechaniczny*

## DOKTORATY HONORIS CAUSA DLA PROFESORÓW PG

W dniu 28 czerwca 2005 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Kaliningradzkiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego, podczas którego Rektor prof. dr Wiktor E. Iwanow promował profesora Bolesława Mazurkiewicza na doktora honoris causa za zasługi w zakresie rozwijania międzynarodowej współpracy w dziedzinie kształcenia i nauki.

Uchwałę w tej sprawie podjął Senat Kaliningradzkiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego w dniu 1 marca 2005 r., przyznając doktorowi honoris causa wszelkie prawa, godności i przywileje Uniwersytetu.

Profesor Bolesław Mazurkiewicz, będąc członkiem Biura Konferencji Rektorów Europejskich (CRE) oraz członkiem Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów (IAU), przyczynił się poprzez przeprowadzoną analizę osiągnięć w zakresie kształcenia i nauki do uznania uczelni kaliningradzkiej za godną miana uniwersytetu technicznego mającego wszelkie prawa akademickie. Opierając się na tym uznaniu, władze państwa rosyjskiego przemianowały oficjalnie istniejący instytut na uniwersytet technicz-



ny. Ponadto prof. Bolesław Mazurkiewicz prowadzi od kilku lat wykłady w zakresie platform pełnomorskich oraz wpływu strumieni zastrubowych na dno basenów portowych, przyczyniając się do wzbogacenia wiedzy słuchaczy tak spośród kadry nauczającej, jak i studentów.

(red.)





W dniu 27 kwietnia 2005 r., uchwałą Senatu Odeskiej Państwowej Akademii Budownictwa i Architektury (OGASA) w Odessie na Ukrainie, wyróżniono działalność naukową prof. Zbigniewa Sikory, przyznając mu najwyższy akademicki honor, tytuł *doctora honoris causa*. Wręczenie dyplomu nastąpiło 13 października 2005 roku, w dniu uroczystego jubileuszu 75-lecia powstania tej Uczelni.

Prof. Zbigniew Sikora jest pracownikiem Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska, w Katedrze Geotechniki.

Zaproszonymi przedstawicielami Politechniki Gdańskiej na uroczystościach związanych z Jubileuszem OGASA i wręczeniem tytułu honorowego doktoratu byli: prof. Wojciech Sadowski – prorektor ds. współpracy ze środowiskiem gospodarczym i z zagranicą, oraz prof. Eligiusz Mieloszyk – profesor na Wydziale Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej.

\*\*\*

**Profesor Zbigniew Sikora** urodził się 24 sierpnia 1954 roku w Elblągu. Żonaty, żona Elżbieta (absolwent PG, mgr inż. budownictwa), dwoje dzieci – córka Karolina (śpiewaczka operowa mezzosopran) i syn Tomasz (wicemistrz Polski w pływaniu, styl klasyczny, w 2003 r., ucz. szkoły muzycznej – gitara klasyczna).

Profesor Zbigniew Sikora ukończył Uniwersytet Gdański w 1978 roku (kierunek: matematyka numeryczna i programowanie). Stopień doktora nauk technicznych otrzymał na Wydziale Hydrotechniki Politechniki Gdańskiej w 1986 roku na podstawie dysertacji pt. *Zastosowanie modelu ciała sprężysto-plastycznego w analizie stateczności nawodnionego ośrodka gruntowego*. Stopień doktora habilitowanego nauk technicznych otrzymał na Wydziale Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska w 1992 roku na podstawie pracy pt. *Hypoplastic flow of granular materials – a numerical approach*. Praca habilitacyjna była wyróżniona prestiżową nagrodą naukową Humboldta i Maksa Plancka w 1992 roku w Niemczech. Tytuł naukowy profesora nauk technicznych otrzymał z rąk Prezydenta RP w 2004 roku.

Profesor Zbigniew Sikora zajmuje wysoką pozycję naukową w dziedzinie budownictwa, w szczególności w

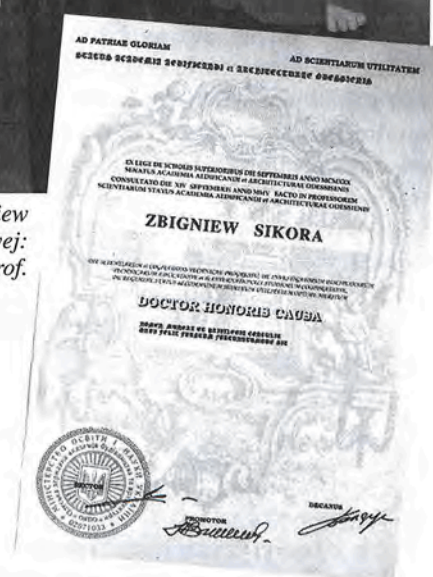


*Nominowani doktorzy honoris causa: prof. Zbigniew Sikora i prof. V. G. Fedorenko; na zdjęciu od lewej: prof. Wojciech Sadowski, prof. Vitaly Fedorenko, prof. Zbigniew Sikora i prof. Eligiusz Mieloszyk*

obszarze geomechaniki obliczeniowej i geotechniki. Obecnie jest wiceprzewodniczącym Sekcji Geotechniki Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej Polskiej Akademii Nauk. Stowarzyszenie to skupia zamknięte grono 44 profesorów z dziedziny geotechniki i stanowi o decydujących problemach teoretycznej mechaniki gruntów zarówno w zakresie tematyki prac naukowych, jak i programów dydaktycznych w Polsce.

Opublikował ponad 90 prac naukowych, w tym 2 monografie, 6 książek, artykuły w recenzowanych czasopiśmie naukowych, referaty na konferencjach krajowych i zagranicznych, wykłady zamawiane itd. Opracował ponad 10 profesjonalnych programów komputerowych, w tym duży system komputerowy na bazie metody elementów skończonych.

Od roku 1978 jest pracownikiem Politechniki Gdańskiej; przeszedł wszystkie naukowo-dydaktyczne stanowiska, od asystenta do profesora włącznie. Od roku 1993 do 2004 był również profesorem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, gdzie zajmował stanowiska dziekana i dyrektora Instytutu Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej. Obydwa Uniwersytety mają podpisaną umowę o współpracy naukowej z OGASA, której inspiратorem był głównie prof. Z. Sikora.



Współpraca z PG rozwija się szczególnie dynamicznie, począwszy od kwietnia 2003 roku (pierwszy kontakt z OGASA – uczestnictwo w Międzynarodowym Seminarium MOK-43, na zaproszenie prof. V. A. Voznesenskiego). Obecnie prof. Z. Sikora dynamicznie steruje wielokierunkową działalnością naukową, współpracując głównie z prof. V. S. Dorofeevem, rektorem Akademii, prof. A. V. Shkolą, jednym z czołowych geotechników Ukrainy, doc. O. I. Lapiņa i doc. O. A. Popovem, których prac habilitacyjnych jest konsultantem naukowym. Przyznanie pozycji konsultanta prac habilitacyjnych na tej uczelni jest możliwe po uprzednim zrecenzowaniu planu pracy i decyzji wydanej przez senat uczelni. Efekt ostatniej działalności w ramach współpracy, to dwie propozycje wspólnych grantów europejskich: TEMPUS, *Unification of PhD civil engineering education system in OGASA*, JEP 25059 2004 i w *European Science Foundation* w programie S3T: *Emerging computational technologies*

*in geoengineering – a mixed hard-soft-modeling approach, stability and degradation of geotechnical structures*”, nr 04-S3T-ECTG-04-OP003.

Profesor Z. Sikora przebywał praktycznie we wszystkich znaczących, z punktu widzenia geotechniki i geomechaniki obliczeniowej, uniwersytetach świata: począwszy od Europy, Ameryki Północnej, Australii, Azji (Japonia, Chiny), będąc zapraszany na wykłady bądź do udziału w komitetach naukowych kongresów i konferencji. Był na 6-letnim stażu habilitacyjnym na Uniwersytecie w Karlsruhe w Niemczech. Jest aktywnym członkiem wielu komitetów organizacyjnych międzynarodowych kongresów i konferencji oraz jest członkiem wielu naukowych i zawodowych stowarzyszeń krajowych i zagranicznych, w tym w szczególności

jest członkiem Rady Opiekuńczej Niezależnego Uniwersytetu w Nowosybirsku (Akademgorodok) w Rosji od roku 1992.

Profesor Z. Sikora był promotorem sześciu zakończonych prac doktorskich, w tym jednej na Uniwersytecie w Nagoya w Japonii, oraz konsultantem 4 prac habilitacyjnych. Jest często powoływany na recenzenta zarówno prac doktorskich, jak i habilitacyjnych.

Profesor Z. Sikora był współorganizatorem razem z prof. E. Dembickim w roku 1992 Studium Doktoranckiego *Geotechnika i Inżynieria Środowiska* na macierzystym Wydziale, prowadząc studia zgodnie z wymaganiami Międzynarodowego i Europejskiego Stowarzyszenia Uniwersytetów. Funkcję kierownika tego Studium Doktoranckiego pełnił do 30.09.2005 r.

Zainteresowania i podstawowa działalność naukowa prof. Z. Sikory jest szeroka i obejmuje m.in. następującą tematykę: statyczna i dynamiczna równowaga ośrodka gruntowego, termodynamiczne procesy samoorganizacji w mechanice gruntów, systemy ekspertowe i digitalizacja procesów stochastycznych, modelowanie konstytutywne w ramach metod analitycznych i numerycznych, w tym również z wykorzystaniem sztucznych sieci neuronowych, badania *in-situ* szczególnie metody CPTU – wraz z analizą i interpretacją wyników, i in.

Zainteresowania prof. Z. Sikory to muzyka, myślistwo, historia i religia Japonii.

Profesor Z. Sikora włada biegle czterema językami obcymi.

(red.)

## Hydrofity i środowisko

### „Oczyszczalnie hydrofitowe – aspekty teoretyczne i praktyczne”

Konferencja międzynarodowa „Oczyszczalnie hydrofitowe – aspekty teoretyczne i praktyczne” – „Wastewater treatment in wetlands”, została zorganizowana w ramach obchodów Jubileuszu 100-lecia politechniki w Gdańsku oraz 60-lecia Politechniki Gdańskiej.

Konferencja była jednocześnie okazją do uhonorowania Pana Profesora Piotra Kowalika, przy okazji jego 66

urodzin. Profesor Kowalik w działalności naukowo-dydaktycznej specjalizuje się w dziedzinie hydrologii, gospodarki wodnej, inżynierii sanitarnej, inżynierii środowiska, inżynierii ekologicznej, ekohydrologii i fizyki gleby. W mijającym roku Profesor został wyróżniony przez Królewską Szwedzką Akademię Nauk Rolniczych i Leśnych Nagrodą Bertebosa, przyznawaną co dwa lata od 1996 roku, zwaną „rolniczym

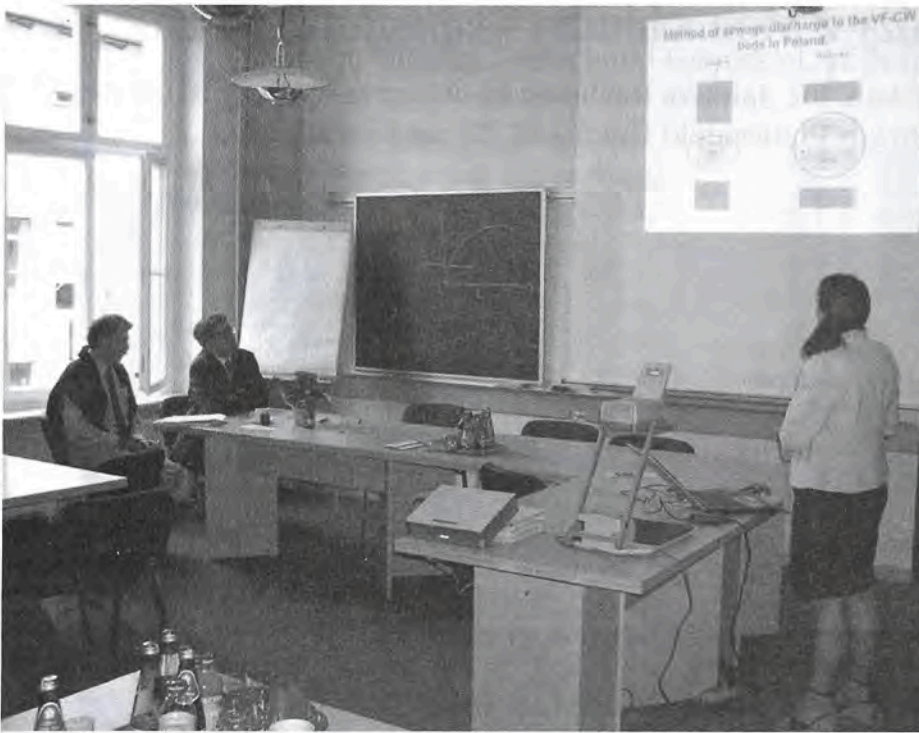
Noblem”. W uzasadnieniu decyzji Akademii napisano, że nagrodę przyznano „za wybitne interdyscyplinarne badania naukowe, dotyczące gospodarowania wodą w rolnictwie, za pionierskie badania i wdrożenia dotyczące oczyszczania ścieków na złożach trzcinowych, a także energetycznego wykorzystania plantacji wierzbowych jako odnawialnych źródeł energii”.

Organizatorami konferencji byli pracownicy Katedry Technologii Wody i Ścieków oraz Katedry Inżynierii Sanitarnej Wydziału Inżynierii Łądowej i Środowiska Politechniki Gdańskiej: dr inż. Irmina Toczyłowska, dr inż. Magdalena Gajewska, dr inż. Arkadiusz Ostojski, mgr inż. Agnieszka Tuszyńska, mgr inż. Katarzyna KołECKA. Przewodniczącą Komitetu Naukowego i Organizacyjnego konferencji była prof. dr hab. inż. Hanna Obarska-Pempkowiak.

Konferencja, składająca się z dwóch części, odbyła się w dniach od 10 do 17 września 2005 r. Na pierwszą część składały się obrady i wycieczka techniczna, druga część obejmowała wycieczkę do Biebrzańskiego Parku Narodowego. Zakwaterowanie uczestników i obrady odbywały się w Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Starbieniu (gmina Choczewo), będącym filią Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Wierzyca.



Powitanie uczestników konferencji przez Dziekana WILiŚ dr. hab.inż. Krzysztofa Wildego, prof. PG, w Politechnice Gdańskiej w dawnym budynku „HYDRO”



Sesja inauguracyjna prowadzona przez przewodniczącą konferencji prof. dr hab. inż. Hannę Obarską-Pempkowiak

W konferencji uczestniczyło 43 specjalistów z kraju i zagranicy (Australii, Danii, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Włoch i USA). Uczestnicy konferencji wywodzili się z różnych środowisk, byli to pracownicy instytutów naukowych, przedstawiciele inwestorów, biur projektów, eksploatatorzy oczyszczalni, producenci urządzeń oczyszczalni.

Tematyka konferencji obejmowała zagadnienia związane z działaniem, projektowaniem, budową i eksploatacją oczyszczalni hydrofitowych. Obrady konferencji zakończone zostały wycieczką techniczną na oczyszczalnię hydrofitową zlokalizowaną w północnej części woj. pomorskiego: Wiklino, Swarzewo, Żarnowiec.

Na konferencję zgłoszonych zostało 28 referatów, w tym 15 z Polski i 13 z zagranicy. Referaty zgłoszone na konferencję zostały wydrukowane i dostarczone uczestnikom konferencji w formie książkowej (łącznie 214 stron formatu A4). Obrady prowadzone były w jęz. angielskim.

Uczestnicy konferencji w dyskusjach i podsumowaniach podkreślali aspekty zastosowania metody hydrofitowej jako nowej technologii, która może być wykorzystywana nie tylko do usuwania zanieczyszczeń ze ścieków gospodarczych, ale również z przemysłu rolnospożywczego, a także do usuwania spe-

cialnych zanieczyszczeń, jak metale ciężkie i detergenty.

Część druga konferencji, czyli wycieczka techniczna do Biebrzańskiego Parku Narodowego, miała zaprezentować uczestnikom, zwłaszcza zagranicznym gościom, naturalne rozlewiska (wetlands) rzeki Biebrzy. Biebrzański Park Narodowy został utworzony w 1993 r. i jest największym parkiem narodowym w Polsce. Położony jest w północno-wschodniej czę-

ści kraju, na terenie województwa podlaskiego. Powierzchnia Parku wynosi 59 223 ha. Obszary leśne w Parku zajmują 15 547 ha, grunty rolne – 18 182 ha, a nieużytki – słynne Bagna Biebrzańskie, w rzeczywistości najbardziej cenne przyrodniczo ekosystemy – 25 494 ha. Biebrzański Park Narodowy chroni rozległe i prawie niezmiennione dolinowe torfowiska z unikatową różnorodnością gatunków roślin, ptaków i innych zwierząt oraz naturalnych ekosystemów.

Obecność wielu gości z renomowanych ośrodków zagranicznych umożliwiła zapoznanie się ze stanem badań i technikami dotyczącymi wdrażania obiektów hydrofitowych w środowisku.

Wymiernym efektem konferencji jest też nawiązanie kontaktów i zaplanowanie dalszej współpracy z Ministerstwem Środowiska w Bawarii oraz Water Management Office z Hof w Niemczech, nawiązanie współpracy z Montana State University z USA i Norwegian University of Life Science z Norwegii.

Arkadiusz Ostojski  
Wydział Inżynierii Łądowej  
i Środowiska

Fot. autor



Dużym zainteresowaniem cieszyła się wycieczka techniczna, tym bardziej że pogoda dopisała

## Wystawa Białej Róży z Monachium (*Weißerose*) na PG

Wystąpienie JM Rektora prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia na otwarciu wystawy Białej Róży (*Weißerose*), Gmach Główny Politechniki Gdańskiej, 12 października 2005 r.

Szanowny Panie Przewodniczący!  
Dostojni Goście!  
Panie i Panowie!

Serdecznie Witam w murach Politechniki Gdańskiej na otwarciu szczególnej wystawy organizowanej w ramach polsko-niemieckiego projektu pt. „*Rozerwij płaszcz obojętności*”. Projekt ten stanowi część programu Roku Polsko-Niemieckiego i jest realizowany przez Fundację *Weißerose*.

Cieszę się bardzo, że na miejsce inauguracji wystawy wybrali Państwo Politechnikę Gdańską, uczelnię, dla której ostatni rok akademicki był szczególnym rokiem. Rok akademicki 2004/2005 był bowiem Jubileuszowym Rokiem Akademickim naszej uczelni, w którym to świętowaliśmy, przypomnę: 100 lat politechniki w Gdańsku oraz 60-lecie Politechniki Gdańskiej.

W naszej Alma Mater, obok przekazywania profesjonalnej wiedzy, kształcimy w studentach postawy obywatelskie, prospołeczne i propaństwowe, tak by mogli w przyszłości wziąć na swe barki odpowiedzialność za całokształt współzycia obywatelskiego w Polsce i w Europie.



Otwarcie wystawy – Działanie Północny Gmachu Głównego PG



Fot. Krzysztof Krzempek

By skutecznie postawy te kształcić, niezbędny jest jeden warunek: świadome i jasne definiowanie prawd obiektywnych i zasad moralnych oraz ich przestrzeganie poparte umiejętnością oddzielania prawdy od jej pozorów.

Odnosząc się do historii, należy mówić o faktach, a przede wszystkim mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.

Pozwólcie państwo, że w tym miejscu zacytuję Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Richarda von Weizsäckera, który w roku 1993 tutaj w Gdańsku powiedział:

*„Bez rzetelnej pamięci o tym, co było, nie można uświadomić sobie niebezpieczeństw, które mogłyby być przeszkodą w powstaniu opartej na zaufaniu przyjaźni. Dawne antagonizmy powinny pozostać historią, a wiedza o nich powinna być bodźcem do usunięcia ich z teraźniejszości i przyszłości. Koniec cytatu.*

Symbolem takiego myślenia i takich wartości, tj. stania na gruncie obiektywnych faktów historycznych, a zarazem budowania dobrych stosunków pomiędzy narodami Europy, nie zapominając przy tym o przeszłości, oraz realizowania nauki służącej całej ludzkości, były obchody naszego Jubileuszowego Roku Akademickiego.

Dlatego też w dniu 6 października 2004 roku, w gronie 100 rektorów uczelni wyższych z kraju i ze świata, w pięknej scenarii Dworu Artusa podpisaliśmy „Deklarację dążenia do poznania i poszanowania prawdy” jako wyraz zrozumienia, że to nam, kadrcze akademickiej, przypada w udziale obowiązek przypominania, przestrzegania i realizowania tej fundamentalnej zasady.



Fot. Krzysztof Krzempek

## Wystąpienie prof. Władysława Bartoszewskiego na otwarciu wystawy Białej Róży (*Weißer Rose*), Gmach Główny Politechniki Gdańskiej, 12 października 2005 r.

Szanowni i Drodzy Goście Niemieccy (używam słowa „drodzy”, bo Ci, którzy cenią sobie pamięć rodzeństwa Scholl, są dla nas drodzy, tak my ich rozumiemy)!

Myślę, że jestem jedynym Polakiem, który miał okazję i możliwość pięć semestrów wykładać w Instytucie im. Rodzeństwa Scholl na Uniwersytecie Monachijskim, i który również w roku 1987 miał możliwość wygłoszenia mowy ku czci pamięci Rodzeństwa Scholl z okazji dnia obchodzonego w lutym, corocznie, w Monachium. Gdy już pracowałam w Instytucie im. Rodzeństwa Scholl w Monachium, często miałem refleksje na temat tych młodych ludzi i szukałem kontaktów i śladów. To mnie doprowadziło do tego, że rozmawiałem z siostrą Ingą Scholl, która wtedy żyła, z lekarzem Christianem Probstem, synem straconego Probsta, i mówiliśmy o tym, co ja sam przeżywałem w tamtym czasie. Przez tych moich niemieckich rozmówców byłem traktowany jako przyjaciel, który był w polskim oporze, który robił podobne rzeczy, podobnie chrześcijańsko motywowany, i który przeżył między innymi niemiecki obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, ale który również był dla nich rówieśnikiem podobnie usposobionym. A przecież ci, którzy wtedy padli ofiarami, Hans i Sophie Scholl, Alexander Schmorell, Christoph Probst, Willi Graf i inni, którzy byli z nimi związani, z grupą studencką „Białej Róży”, to byli rówieśni nam młodzi studenci w sąsiadującym z nami kraju.

Nauczyciele, którzy w Warszawie przed 1939 r. ukształtowali moje myślenie i perspektywę widzenia świata, i którzy niewątpliwie wpłynęli na moje późniejsze drogi wyboru, należeli dokładnie do generacji straconego w tej sprawie Rodzeństwa Scholl w Monachium profesora Kurta Hubera. Dowiedziałem się, że Hans Scholl w mundurze Wehrmachtu był także i w Warszawie, i pomyślałem, że są przecież refleksje tego w jednej z ulotek przez nich wydanych. I wtedy pomyślałem: a czy gdybym ja spotkał Hansa Scholla na ulicy w Warszawie, „zapakowanego” w mundur Wehrmachtu, a on mnie, to czy moglibyśmy ze sobą rozmawiać, choć byliśmy rówieśnikami i myśleliśmy bardzo podobnie? Nie, to nie byłoby możliwe, gdyż Hans Scholl, jako niemiecki żołnierz w mundurze nie miał prawa rozmawiać z untermenschem inaczej, jak wydając mu rozkazy. A naszym kodeksem honorowym było nie mówić z Niemcami w uniformie, a jeżeli byliśmy zapytani, odpowiadać – „nie rozumiem”.

I to jest wymiar pewnie greckiej tragedii, co doprowadziło ludzi do takiej przepaści. Porządek totalitarny stworzył tę przepaść pomiędzy nami. Także i między ludźmi podobnie albo identycznie usposobionymi do siebie, usposobionymi do życia. Ta grecka tragedia, to było również nasze myślenie o polskim oporze. Zastanawialiśmy się nieraz nad naszymi niemieckimi rówieśnikami, czy między nimi nie ma myślących tak jak my? Przecież to nie jest możliwe, aby w tak wielkim narodzie nie było też takich ludzi. Co by powiedziało dziś rodzeństwo



Fot. Krzysztof Krzempek

Scholl, widząc, że my się znajdujemy w NATO i w Unii Europejskiej, wspólnie z Amerykanami i z Niemcami w NATO, a w Unii Europejskiej wspólnie z Niemcami? To było przecież niewiarygodne i niemożliwe. Czy było dla mnie możliwe na placu apelowym w Auschwitz w 1941 roku uwierzyć, że będę ceniony i szanowany w Niemczech? To było więcej niż snem, to było abstrakcyjnym nonsensem. A mimo to tak szybko w historii, jeszcze za mojego jednego życia, przeżywamy tak ogromne przeobrażenia, to powinno dawać nam nadzieję. Ofiara młodych ludzi z „Białej Róży” i z ich otoczenia nie była jednak daremna, jeżeli generacja dzisiejsza młodych Niemców może się cieszyć życiem przebiegającym w warunkach praworządności, poszanowania praw człowieka, demokracji, i rozumie się to jako całkowicie oczywiste. Można tylko wyrazić nadzieję, że te zasady będą odgrywały rolę wszędzie w Europie.

Nic, co jest ofiarą w dobrej sprawie, nie idzie na marne. Tak sędzę, jako człowiek wierzący w Boga. Nic nie idzie na marne, co jest robione w dobrej intencji, i to dzisiejsze nasze spotkanie w Gdańsku, w suwerennej Polsce, z przyjaciółmi z sąsiedniego kraju, jest dowodem na to, że nic z tego, co było zrobione, co robili ludzie myślący, co myśleli ludzie, którzy ponieśli krwawą ofiarę, nie poszło na marne. Bardzo dziękuję za uwagę i życzę wielu mieszkańcom Gdańska namysłu i refleksji przy odwiedzaniu w przyszłości tej wystawy.



Fot. Krzysztof Krzempek

## Jak wręczałem „Medal Solidarności” Janowi Pawłowi II

Symbolika 25-lecia SOLIDARNOŚCI od samego początku kojarzyła mi się z naszym Papieżem. Oczywiście było bowiem dla mnie „od zawsze”, że bez cudu wyboru Papieża Polaka, nie byłoby cudu powstania SOLIDARNOŚCI. Nie byłoby też cudu upadku najgorszego totalitaryzmu komunistycznego, który nawet w nieco złagodzonej peerelowskim wydaniu lat siedemdziesiątych był też straszny, a przy tym głupi i tragikomiczny.

Odejście naszego kochanego Papieża właśnie w tym szczególnym roku, na co jakoś nikt nie zwrócił uwagi w tym kontekście, umacnia i rozwija w moim najgłębszym przekonaniu symbolikę jubileuszu tej – tak ukochanej przez Niego – SOLIDARNOŚCI.

Ale tak ściśle, to historia medalu SOLIDARNOŚCI, który udało mi się w stanie wojennym przemycić do Watykanu i wręczyć naszemu Ojcu Świętemu, zaczęła się w grudniu roku osiemdziesiątego drugiego – nie w tym najgorszym z najgorszych grudniów wprowadzenia stanu wojennego rok wcześniej – ale ciągle bardzo złym. Wprawdzie formalnie 13 grudnia 1982 roku właśnie zawieszono stan wojenny, ale oczywiście trwał on nadal. Wielu nie tylko tych najwybitniejszych i najbardziej znanych działaczy Solidarności, ale także naszych kolegów z Politechniki, nadal pozostawało w więzieniach, ludzie byli przybici i zmęczeni całoroczną gehenną

rządów „wrony”. Poza tymi ogólnymi nastrojami, ja osobiście miałem też własne powody do smutku i niepokoju, bowiem stan mojego Taty, u którego stwierdzono raka płuc, po udanej, wydawałoby się operacji, niestety pogorszył się.

I wtedy właśnie, któregoś z tych smutnych grudniowych wieczorów, dowiedziałem się, że gdzieś na Wyścigach w Sopocie będą sprzedawali medale Podziemnej SOLIDARNOŚCI, świeżo wybite w Stoczni z okazji wydarzeń grudniowych. Następnego dnia dowiedziałem się gdzie, i pojechałem tam. Zakupiłem dwa takie medale – jako cegiełki – jeden dla mnie, a drugi dla mojej Mamy. Oglądaliśmy te piękne medale z wieloma przyjaciółmi i cieszyli się nimi.

Minęło kilka tygodni i ni stąd, ni zowąd okazało się, że uruchomiono jakiś nowy system stypendialny w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego i można aplikować o stypendia w mojej ukochanej Italii. Ponieważ miałem już uprzednio kontakty z naukowcami z Włoch, napisałem krótki list do mojego przyjaciela Massimo Azzali z IRPeM – Istituto di Ricerche Sulla Pesca Maritima w Anconie, którego poznałem już uprzednio na konferencji w Massachusetts Institute of Technology w Bostonie, i po jakimś czasie okazało się, że przyznali mi takie 1-miesięczne stypendium w tym instytucie.



8 marca zmarł mój Ojciec i tego samego dnia okradziono nasze mieszkanie na Żabiance. Jak wróciłem do domu, była już tam nasza niezapomniana milicja i gdy zobaczyłem, że na stercie rozrzuconych przez złodziei rzeczy nie ma medalu, jakoś nie mogłem uwierzyć, że złodzieje byli tak podli, że ukradli mi nawet taką rzecz, ale wtedy mój młodszy syn Piotr wyciągnął mnie na chwilę do przedpokoju i szepnął, żebym się nie martwił, bo milicja nie znajdzie medalu, gdyż on jak tylko wrócił do domu ze szkoły, to go schował. I tak medal ocalał.

Pierwszego maja 1983 r. poleciałem do Rzymu i wiedziony jakimś impulsem w ostatniej chwili przed wyjściem z domu wziąłem ze sobą medal, bo naszła mnie nagle taka myśl, że byłoby dobrze wręczyć go naszemu Papieżowi, i też nagle uwierzyłem zupełnie irracjonalnie, że uda mi się to zrobić. Nie jestem zwolennikiem determinizmu i to nie tylko tego marksistowskiego, ale żadnego, a jednak coś takiego się zdarzyło.

Udało mi się zatrzymać na trzy dni w Rzymie w ówczesnym naszym Domu Pielgrzyma Corda Cordi na przyległej do Bazyliki św. Piotra uliczce Pankrazio Pfeifferi (już niestety przeniesionym teraz daleko na Zatybrze). Gdy w niedzielę rano wybierałem się wraz z innymi pielgrzymami na plac św. Piotra na audiencję generalną, wziąłem medal ze sobą, bo nadal miałem nadzieję, że mi się uda mój zamysł zrealizować. Zobaczyłem nagle lecący nad placem samolot, ciągnący wielki banner z napisem Solidarność, i pomyślałem, że to jest ten dobry znak. Ale za chwilę, gdy wszedłem na plac i zobaczy-



Fot. Arturo Mari

łem te kilkadziesiąt tysięcy ludzi, bariery, dalekie wytyczone sektory – gdzie przechodzi Papież – i do których nie będę miał nigdy dostępu, to niemal zwątpiłem.

I nagle stał się cud, z niemal słonecznego nieba lunął ulewny deszcz. Niemal wszyscy Włosi, a szczególnie ci z tych pierwszych sektorów, zaczęli uciekać i utworzyła się dla mnie taka uliczka, w którą się wdarłem, a za mną kilku polskich pielgrzymów, i stanąłem kilka metrów przed zbliżającym się naszym Papieżem. Wyciągnąłem medal z kieszeni i powiedziałem chyba tak: Ojczy Świąty, czeka-

my na Ciebie w Gdańsku; na to Papież zwrócił się do mnie i zapytał: To pan z Gdańska, a ja odpowiedziałem, że tak, i wyciągnąłem do niego medal, mówiąc, że przywożem właśnie ten medal świeżo wybity w Stoczni dla Niego. Zrobiło się lekkie zamieszanie, towarzyszący fotografowie strzelali jedno zdjęcie za drugim, i zewsząd zaczęły odzywać się pytania: co to jest? Papież stanął, podniósł rękę z medalem, obrócił się wkoło, pokazując go wszystkim, i bardzo głośno i dobitnie powiedział SOLIDARNOŚĆ! Ludzie zaczęli klaskać i krzyzczeć, ja uklęknałem, Papież

przeszedł dalej i zakończył swój obchód placu.

Byłem bardzo szczęśliwy, że udało mi się ten znak niepoddającej się Solidarności przewieźć do naszego Papieża. I dziś, w tym roku jubileuszu tego naszego najlepszego dzieła w ostatnim wieku, i jednocześnie roku odejścia naszego Ojca Świątego, nadal jestem szczęśliwy, że było mi to dane.

No i jak tu nie uwierzyć w determinizm?

*Andrzej Stepnowski*

*Wydział Elektroniki, Telekomunikacji  
i Informatyki*

## Wspomnienie o Witoldzie Arkuszewskim

**W** dniu 29. 08. 2005 r. zmarł **doc. dr inż. arch. Witold Arkuszewski**, wieloletni pracownik Wydziału Architektury naszej Uczelni, były kierownik Katedry Architektury Morskiej i Przemysłowej. Był jedną z tych postaci, które współtworzyły historię naszego Wydziału...

Jako uczeń, a potem współpracownik dwóch wielkich profesorów: Wacława Tomaszewskiego i Witolda Urbanowicza, twórców pojęcia „architektura statków”, którzy uczynili z tego pojęcia dyscyplinę naukową, kontynuował i rozwinął tę dziedzinę architektury. Jeszcze nie tak dawno, goszcząc w naszej Katedrze w czasie uroczystości jubileuszowych Politechniki Gdańskiej, przypomniał, jak to się zaczęło. Otóż prof. Tomaszewski zaprosił Witolda Arkuszewskiego, jako młodego jeszcze asystenta, na rozmowę, i po prostu skonstatował: „Witku, ty zrobisz doktorat z architektury statków” ...

I jako pierwszy w Polsce zrobił taką pracę pt. „Czynniki kształtujące architekturę statków śródlądowych”, wykorzystując wcześniejsze doświadczenia, gdy w latach 1959 - 60 wykonywał projekty architektoniczne dla serii statków zatokowych. Rozwinięciem pracy doktorskiej była publikacja monografii pt. „Wiślane statki pasażerskie XIX i XX w.”, za którą Autor otrzymał nagrodę Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego.

W 1971 r. Witold Arkuszewski został mianowany docentem, a w następnym roku, gdy na emeryturę odszedł prof. Urbanowicz, powierzono Mu stanowisko kierownika Zakładu (przekształconego potem w Katedrę) Architektury Morskiej

i Przemysłowej. Na tym stanowisku pozostał do roku 1993, z krótką przerwą, gdy w latach 1982 - 84 przebywał w Nigerii, na Uniwersytecie Overri, kierując Katedrą Projektowania Architektonicznego, oraz w latach 1984-86, kiedy pracował jako associate professor na Uniwersytecie Garyounis w Benghazi w Libii.

Pracując na Politechnice Gdańskiej, wypromował 7 doktorów oraz doprowadził do obrony ponad 150 prac magister-

skich. Brał udział jako referent w licznych sesjach i konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych (m.in. w Niemczech, Szwecji, Finlandii i krajach arabskich), poświęconych architekturze okrętów i zagospodarowaniu pasa brzegowego. Wiele z tych konferencji współorganizował. Ważniejsze publikacje, to artykuły w czasopiśmie „Architektura” i „Budownictwo Okrętowe”, wspomniana wyżej monografia, a także liczne referaty, odczyty, recenzje wydawnicze i opinie o projektach.

Docent Arkuszewski był przede wszystkim inżynierem-praktykiem, sęd



gros Jego dorobku stanowią prace projektowe, zarówno obiektów morskich, jak i lądowych. Wszystkim gdańszczanom znane są zaprojektowane przez Niego charakterystyczne bryły basenów AWF i Studium WFis PG. W Toruniu nie ma chyba nikogo, kto nie znałby bulwaru nad Wisłą i Kąpieliska Miejskiego. Oddzielną kategorię prac projektowych stanowią projekty szkół, np. SP Nr 44 na Przymorzu, oraz instytucji naukowo-badawczych, w tym projekt nowego gmachu Instytutu Morskiego w Gdańsku. W latach 1966 - 75, w ramach Zakładu Studyjno-Projektowego Politechniki Gdańskiej zaprojektował kilka obiektów uczelnianych (m.in. budynek laboratorium dla Wydziału Chemii i budynki Wydziału Budowy Maszyn).

Głównym przedmiotem zainteresowań naukowo-badawczych i dokonań projektowych docenta Arkuszewskiego była architektura statków (ok. 50 realizacji) oraz budowie obsługi pasa przymorskiego i portów. Za przykłady mogą służyć takie opracowania, jak:

- studium projektu architektonicznego i wnętrza statku pasażerskiego – następcy MS „Batory”,
- studium projektowe trawlera-przetwórnicy,
- studium zagospodarowania linii brzegowej Półwyspu Helskiego.

Potwierdzeniem kompetencji w zakresie tej tematyki było powołanie docenta Arkuszewskiego w 1978 roku na eksper-

ta Polskich Linii Oceanicznych do spraw architektury okrętów.

Ożywioną działalność projektową prowadził również podczas pobytów za granicą. W Nigerii zaprojektował m.in. kościół dla wspólnoty baptystów (na 600 miejsc) i 20-lóżkowy szpital z mieszkaniem lekarza, w Libii oprócz działalności dydaktycznej i projektowej pełnił funkcję konsultanta ds. architektury i zagospodarowania przestrzennego Miejskiego Zakładu Komunalnego w Benghazi.

Działalność zawodową kontynuował po przejściu w r. 1993 na emeryturę. Wówczas podjął pracę w Niemczech – najpierw w Poczdamie, gdzie był kierownikiem wielobranżowego zespołu projektowego firmy POLNORD (1993 - 95), następnie (1995-99) jako kierownik kontraktów Pracowni Konserwacji Zabytków w Kolonii. Wśród szeregu prowadzonych przez Niego restauracji i konserwacji obiektów zabytkowych w różnych miastach niemieckich (w Budziszynie, Lipsku, Berlinie i in.), na wyróżnienie zasługuje renowacja Nowego Pałacu w zespole Sans-Souci pod Poczdamem – XVIII-wiecznego obiektu klasy „0”, wpisanego na listę UNESCO obiektów o szczególnym znaczeniu dla kultury światowej. Prace obejmowały renowację elewacji zabezpieczonej prowizorycznie po wojennych bombardowaniach i pożarach – dokonano tego, odtwarzając oryginalną recepturę tynków, uzupełniono ubytki i koryncką

sztukaterię. Docent Arkuszewski wykonał szereg opracowań ofertowych na odbudowę cennych obiektów historycznych, wśród których znalazły się: pałac Zinzow, pałac w Plauen, zespół pałacowy w Kaputh. Do Polski wrócił w r. 1999, podjął pracę w Biurze Projektów Architektonicznych SAP-Projekt Północ w Sopocie jako kierownik projektów i inspektor nadzoru. Zrealizował tu m.in. projekty supermarketu Carrefour „Piecewska” w Gdańsku, Centrum Praktiker, tunelu dla pieszych na stacji Sopot Kamienny Potok i in.

Przez całe życie działał na rzecz środowiska architektów w Polsce, najpierw w SARP (w latach 1953-75), potem w Polskim Towarzystwie Nautologicznym (od 1970) i Polskim Towarzystwie Archeologicznym i Numizmatycznym (od 1978). Architektura, żeglarstwo i historia – te pasje łączył udanie z pomorską solidnością i rzetelnością przez całe swoje życie.

Niestety, śmierć przerwała tę niezwykle aktywną, twórczą działalność. Jednakże w naszej pamięci docent Witold Arkuszewski pozostanie jako oddany swojej pasji zawodowej nauczyciel akademicki i wybitny praktyk, życzliwy ludziom, z którego doświadczenia korzystało wielu młodych architektów, zwłaszcza tych, którzy swoje życie zawodowe poświęcili sprawom architektury statków i przymorza.

*Maria Stawicka-Wałkowska  
Wydział Architektury*

## Wspomnienie o dr. hab. inż. Henryku Walukiewiczu

(1943-2005)

Dnia 20 lipca 2005 roku odszedł od nas dr hab. inż. Henryk Walukiewicz, kolega z Katedry Mechaniki Budowli Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska. Niestety, nie dała Mu szans na dalsze życie nieuleczalna choroba. Do ostatnich dni życia, pomimo bólu i stosowanych środków medycznych, prowadził czynnie badania naukowe wspólnie ze swoimi doktorantami: Agnieszką Tomaszewską i Markiem Skowronkiem. Był niezwykle silną, niezależną a zarazem wrażliwą osobowością. W obliczu nieuczciwości lub nielojalności był niezwykle stanowczy i nieustępliwy. Wydaje się, że te cechy

uksztaltowały się w toku Jego bogatych życiowych doświadczeń.

Urodził się w 1943 roku w Wilnie, w polskiej rodzinie inteligentnej, skąd w ramach tzw. repatriacji przyjechał z rodzicami do Sławna. Tam też rozpoczął naukę w szkole podstawowej, a kontynuował ją kolejno w Szczecinku, Białogardzie i Gdańsku. Następnie uczęszczał do Technikum Budowlanego w Gdańsku-Wrzeszczu. Tam też zeszły się nasze drogi życiowe i razem uczyliśmy się w jednej klasie przez pięć lat oraz skończyliśmy tę szkołę, uzyskując świadectwa dojrzałości w roku 1961. Łączyły nas także wspólne za-





interesowania naukami ścisłymi oraz grą w szachy. Heniu pasjonował się także grą w brydża, którą pogłębiał od strony teoretycznej. Po skończeniu szkoły średniej, przez jeden rok pracował na budowach prowadzonych przez Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, a w roku 1962 rozpoczął studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej. Spotkaliśmy się więc ponownie, z tym, że Heniu był o rok niżej. Następnie w tym samym roku 1967, ze względu na różnice programu studiów (ja studiowałem 5,5 roku, a Heniu tylko 5 lat), obroniliśmy prace magisterskie na podobne tematy (mechanika dźwigarów mostowych o przekroju skrzynkowym) wykonane pod kierunkiem prof. Ryszarda Dąbrowskiego. Po zakończeniu studiów został asystentem w Zakładzie Budownictwa Ogólnego na Wydziale Budownictwa Lądowego PG, gdzie pracował do roku 1975. Oprócz prowadzenia zajęć dydaktycznych z budownictwa ogólnego i przemysłowego, wykonywał tam różnorodne ekspertyzy budowlane. Równocześnie studiował matematykę w ramach kursów zorganizowanych przez PAN. W rok po skończeniu studiów ożenił się z koleżanką z tego samego roku, Dobrosławą. Byłem świadkiem tego wydarzenia.

W roku 1972 odbył roczny staż przemysłowy w Zakładzie Informatyki Przemysłu Okrętowego w Gdańsku oraz ukończył roczne studium filozoficzno-socjologiczne. Pogłębienie wiedzy z dziedziny filozofii miało niewątpliwy wpływ na dalsze ukierunkowanie Jego badań naukowych, w których szukał nie tylko rozwiązania postawionego problemu, ale zwracał dużą uwagę na jego implikacje filozoficzne i matematyczne. Prawdopodobnie wówczas zwrócił uwagę na piękno mechaniki i matematyki, ze szczególnym uwzględnieniem roli symetrii.

Od roku 1975 pracuje jako asystent w Katedrze Mechaniki Budowli Wydziału Budownictwa Lądowego PG. Stopień doktora nauk technicznych z wyróżnieniem uzyskał w roku 1977 na podstawie pracy „*Twierdzenie wzajemne dla układów dynamicznych z losowym wymuszeniem i jego zastosowanie*”, której promotorem był Profesor Eugeniusz Bielewicz. W tym samym roku zostaje powołany na stanowisko adiunkta, na którym pozostał do końca swojego życia. Od początku pracy w Katedrze Mechaniki Budowli aktywnie uczestniczy w kolejnych pracach naukowo-badawczych w ramach problemu węzłowego



05.12, programu CPBP 02.02 oraz dwóch grantów KBN. Oryginalne wyniki uzyskane w działalności naukowo-badawczej zostały nagrodzone trzykrotnie przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W roku 1979 otrzymuje stypendium brytyjskie i przez trzy lata pracuje na Uniwersytecie w Glasgow, w tym 1 rok na Wydziale Matematyki. Rozszerza w tym czasie swoje i tak rozległe zainteresowania mechaniką probabilistyczną i jej zastosowaniami na problemy odwrotne – identyfikację konstrukcji. Uzyskuje i w tej dziedzinie niezwykle oryginalne, stojące na bardzo wysokim poziomie matematycznym wyniki. W roku 1992 pracuje przez dwa miesiące na Uniwersytecie w Wuppertalu, w ramach programu „Polish-German Cooperation Program in Science and Technology”. Ukoronowaniem jego głębokich zainteresowań naukowych była rozprawa habilitacyjna „*Metoda teorio-grupowa w stochastycznej mechanice układów dyskretnych*” opublikowana w 1996 roku. Jest autorem lub współautorem ponad 70 publikacji naukowych, w tym 20 w renomowanych czasopiśmie zagranicznych.

Oprócz głębokiego i szerokiego zainteresowania problemami mechaniki i matematyki stosowanej znajduje czas na literaturę piękną, a nade wszystko poezję, z ukochanym poetą Edwardem Stachurą, filozofię, psychologię oraz teatr, łącząc te dziedziny z ogromnym zaangażowaniem w sprawy dydaktyki i kształcenia młodej kadry. Prowadził wielomiesięczne seminaria dla młodej kadry i studentów Wydziału Budownictwa Lądowego z mecha-

niki stochastycznej, mechaniki racjonalnej oraz dynamiki nieliniowej i teorii chaosu. Studenci, uczestnicy tych seminariów, wykonywali następnie prace magisterskie, które wyróżniały się wysokim poziomem teoretycznym i uzyskiwały nagrody ministerialne oraz były nagradzane w konkursach Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej.

Doktor hab. Henryk Walukiewicz był niezwykle utalentowanym wykładowcą, który umiał skupić uwagę słuchaczy i tłumaczyć bardzo trudne nieraz problemy w przystępny sposób. Do legendy urasta Jego piękny wykład wygłoszony na inauguracji roku akademickiego 1998/1999 na Wydziale Budownictwa Lądowego „*Budować i filozofować*”, po dłuższej chwili zadumy i ciszy nagrodzony burzą braw. W dziedzinie publikacji dydaktycznych i popularyzacji nauk inżynierskich jest autorem 5 prac i rozdziału w skrypcie uczelnianym „*Zagadnienia drgań mechanicznych*”. Przez wiele lat prowadził przedmiot „*Mechanika nieliniowa*” na Wydziale Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej PG oraz „*Modelowanie nieliniowe i probabilistyczne w inżynierii*” na Środowiskowym Studium Doktoranckim Inżynierii Lądowej i Architektury.

W latach 1999-2002 pełnił funkcję prodykanta ds. nauki i rozwoju na Wydziale Inżynierii Lądowej PG. Był jednym z założycieli, a także początkowo wiceprezesa, Fundacji Inżynierii Lądowej – organizacji pozarządowej wspomagającej rozwój Wydziału i jego kadry. Od 1978 był aktywnym członkiem Polskiego Towarzy-

stwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej, pełniąc w latach 1986-2002 funkcję skarbnika Oddziału Gdańskiego. Jego aktywna działalność naukowo-badawcza została uhonorowana powołaniem na członka Zespołu Metod Stochastycznych Komitetu Mechaniki PAN (1988-93) oraz Sekcji Mechaniki Konstrukcji Komitetu Inżynierii Lądowej PAN (1993-96).

Był pomysłodawcą utworzenia w 2002 roku Centrum Doskonałości CURE (Centre for Urban Construction and Rehabilitation) działającego w ramach V Programu Ramowego Unii Europejskiej. Był wicekoordynatorem tego Centrum, którego działalność zwiększyła diametralnie możliwości współpracy z ośrodkami naukowymi zagranicznymi i polskimi oraz or-

ganizacjami gospodarczymi i administracyjnymi regionu pomorskiego. Dzięki Jego inicjatywie rozwinęta została współpraca z Uniwersytetem Technicznym z ukochanego Wilna (Litwa), dzięki której powstają wspólne prace naukowe oraz prowadzi się badania stanu technicznego najcenniejszych zabytków Wilna. Organizował też współpracę z Uniwersytetem w Weimarze (Niemcy) oraz współpracował aktywnie w badaniach i rewitalizacji zabytków Gdańska – Twierdza w Wisłoujściu, Brama Nizinna – w ramach współpracy z Muzeum Historycznym Gdańska.

Jako bibliofil, zgromadził wielojęzyczną bibliotekę naukową, z której część została przekazana Katedrze Mechaniki Budowli przez żonę Dobrosławę.

Był lojalnym, szczerym przyjacielem, na którego życzliwość i pomoc zawsze mogłem liczyć.

Z powyższych wspomnień wynika, jak niezwykle postacią był dr hab. Henryk Walukiewicz, którego mniej interesowała „kariera naukowa”, określana liczbą publikacji i obejmowanych stanowisk, a bardziej nauka i jej piękno. W obecnych czasach jest to niezwykle rzadka postać, niestety niezbyt doceniana przez władze akademickie. Stąd też wniosek o objęcie stanowiska profesora nadzwyczajnego Politechniki Gdańskiej nie doczekał się akceptacji władz Wydziału.

*Czesław Szymczak*

*Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska*

## Sukcesy żeglarzy Politechniki Gdańskiej

W dniach 19-22.09.2005 w Wilkasach na j. Niegocin odbyły się Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Żeglarstwie w klasie Omega. Naszą uczelnię reprezentowały trzy załogi: Marek Stańczyk – sternik (A. Kajzer, P. Zagórski), Aleksander Fereniec – sternik (M. Skoroś, Ł. Brzóska) i Jakub Pawluk – sternik (M. Czarniawska, T. Fydrychowicz).

Przy bardzo trudnych warunkach wietrznych (praktycznie brak wiatru przez wszystkie dni) rozegrano tylko 4 wyścigi z planowanych 18. W zawodach uczestniczyły 42 załogi z 23 uczelni Polski. Pierwsze dwa dni regat, to oczekiwanie na wiatr, rozpoczynanie wyścigów i ich przerywanie przez sędziego z braku dostatecznej siły wiatru. Trzeciego dnia udało się przeprowadzić pierwszy wyścig, ostatniego – trzy kolejne, i w tym momencie zawody uznano za ważne. Przy tak spektakularnych warunkach wietrznych o wynikach regat decydował w głównej mierze sprzęt (o który każda ekipa musiała zadbać sama) i szczęście.

W ostrej rywalizacji reprezentacja PG uplasował się na II miejscu, drużynowo zdobywając tytuł Wicemistrza Polski (ze stratą 2 pkt. do zwycięzcy), indywidualnie zajmując miejsca: A. Fereniec 5. m-ce z dorobkiem punktowym takim samym, jak załoga, która zajęła 3. i 4. m-ce (decydowała liczba lepszych miejsc w poszczególnych wyścigach), M. Stańczyk – 6. m-ce, i Jakub Pawluk 15. m-ce (jednak



Start do wyścigu

Fot. Dariusz Piekut



Rywalizacja na trasie regat

Fot. Dariusz Piekut



*Ekipa żeglarzy uhonorowana na posiedzeniu Senatu  
Fot. Krzysztof Krzempek*

dysponował o wiele gorszym sprzętem niż jego koledzy).

Podsumowując rywalizację naszych żeglarzy, należy uznać wynik osiągnięty w Wilkasach za sukces; przy normalnych warunkach wietrznych ekipa nasza mogłaby się pokusić o złoto. Mamy na uczelni kilku bardzo dobrych żeglarzy, którzy promują ją w kraju i za granicą.

Najwybitniejszy aktualnie jest wspomniany wyżej Marek Stańczyk, który w tym sezonie odniósł kilka sukcesów na arenie międzynarodowej w cyklu imprez Pucharu Świata w Macht Racingu, zajmując aktualnie 66. m-ce na liście 1300 nazwisk najlepszych skipperów świata, jest trzeci z Polski, jak również zajmuje czołowe miejsca w żeglarstwie lodowym. Wiatry nawet i słabe sprzyjają żeglarzom naszej uczelni.

*Jakub Pankowski  
Studium Wychowania Fizycznego  
i Sportu*



*Dla załogi M. Stańczyka odczepianie wodorostów z miecza zakończyło się wywrotką tuż przed startem  
Fot. Dariusz Piekut*

**Wyniki XXIII Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Żeglarstwie w klasie Omega, Wilkasy 20-22.09.2005 r.**

|                                |     |                                 |     |
|--------------------------------|-----|---------------------------------|-----|
| 1. Politechnika Śląska Gliwice | 28  | 11. SGH Warszawa                | 136 |
| 2. Politechnika Gdańska        | 30  | 12. Akademia Morska Gdynia      | 147 |
| 3. Uniwersytet Gdański         | 44  | 13. WSPiZ Warszawa              | 174 |
| 4. Uniwersytet Warszawski      | 54  | 14. PWSZ Leszno                 | 175 |
| 5. Politechnika Wroclawska     | 92  | 15. Akademia Morska Szczecin    | 178 |
| 6. UMCS Lublin                 | 107 | 16. Uniwersytet Śląski Katowice | 192 |
| 7. UAM Poznań                  | 110 | 17. WSG Bydgoszcz               | 192 |
| 8. Politechnika Warszawska     | 126 | 18. Politechnika Lubelska       | 199 |
| 9. Politechnika Poznańska      | 133 | 19. AWF Warszawa                | 202 |
| 10. Uniwersytet Rzeszowski     | 133 | 20. WSFiZ Białystok             | 213 |
|                                |     | 21. AR Lublin                   | 236 |
|                                |     | 22. WSHiP Warszawa              | 246 |
|                                |     | 23. AE Katowice                 | 256 |



*Medaliści Mistrzostw Polski Szkół Wyższych*

*Fot. Dariusz Piekut*

## Wspaniały sukces lekkoatletów Politechniki Gdańskiej

W dniach 20-22 maja 2005 r w Poznaniu odbyły się XXIII Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Lekkoatletyce. Impreza pod każdym względem była imprezą rekordową.

Wystartowało 1850 zawodników z 93 uczelni wszystkich typów. Rekordowa liczba studentów startowała w poszczególnych konkurencjach, i tak np. do biegu na 200 m zgłosiło się 250 zawodników, na 400 m – 184, a do biegu na 100 m – 216. Tak duża liczba startujących spowodowała, że zawody trwały od godz. 9 rano do 21 bez przerwy, na kilku rzutniach skoczniach jednocześnie. Niezwykle efektywny okazał się udział naszych lekkoatletów – studentów Politechniki Gdańskiej. Nasi panowie w punktacji drużynowej Mistrzostw Polski Politechnik zwyciężyli bezapelacyjnie, nie dając żadnych szans pozostałym politechnikom, uzyskując dużą przewagę nad drugą sklasyfikowaną uczelnią (prawie 300 pkt różnicy). Także w klasyfikacji generalnej odnieśli fantastyczny rezultat, plasując się na trzeciej pozycji za AWF-em Wrocław i AWF-em Kraków. Wyprzedzili tak renomowane, pod względem sportowym, uczelnie, jak: Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska oraz pozostałe AWF-y.

### Mistrzostwa Polski Politechnik – punktacja drużynowa

|                         |      |
|-------------------------|------|
| 1. Politechnika Gdańska | 1112 |
| 2. AGH Kraków           | 832  |



Wytrząsanie medalu nie udało się; Mariusz Kobus zajął 4. miejsce w trójskoku



Sztafeta Politechniki Gdańskiej na prowadzeniu (3. Tor)



Michał Wielgus, Adam Błaszczyk, Mariusz Kobus, sztafeta 4x100 m prawie w komplecie

|                                |     |                         |     |
|--------------------------------|-----|-------------------------|-----|
| 3. Politechnika Łódzka         | 770 | 9. AGH Kraków           | 832 |
| 4. Politechnika Warszawska     | 761 | 10. AWF Poznań          | 821 |
| 5. Politechnika Białostocka    | 630 | 19. AWFIS Gdańsk        | 526 |
| 6. Politechnika Poznańska      | 530 | 28. Uniwersytet Gdański | 354 |
| 7. Politechnika Krakowska      | 488 |                         |     |
| 8. Politechnika Śląska         | 440 |                         |     |
| 9. Politechnika Szczecińska    | 321 |                         |     |
| 10. Politechnika Częstochowska | 299 |                         |     |
| 11. Politechnika Opolska       | 286 |                         |     |
| 12. Politechnika Lubelska      | 244 |                         |     |
| 13. Politechnika Wrocławska    | 199 |                         |     |
| 14. Politechnika Świętokrzyska | 176 |                         |     |
| 15. Politechnika Radomska      | 120 |                         |     |

### Mistrzostwa Polski Szkół

#### Wyższych – punktacja drużynowa

|                            |      |
|----------------------------|------|
| 1. AWF Wrocław             | 1535 |
| 2. AWF Kraków              | 1299 |
| 3. Politechnika Gdańska    | 1112 |
| 4. Uniwersytet Szczeciński | 1051 |
| 5. Uniwersytet Łódzki      | 1022 |
| 6. AWF Katowice            | 1018 |
| 7. Uniwersytet Warszawski  | 971  |
| 8. AWF Warszawa            | 896  |

Na ten wspaniały wynik złożyły się starty 25 naszych reprezentantów, wszyscy oni mają swój wkład w końcowy rezultat drużyny. Jednak w sporcie najbardziej liczą się medalowe pozycje, dlatego pozwolę sobie wymienić tych studentów, którzy stanęli na „pudle”.

Złoty medal w rzucie dyskiem rezultatem 47,50 m zdobył Maciej Suchanowski – WILiŚ, także złoto zdobył Marcin Kazubowski – ETI, posyłając oszczep w okolicę 66 metrów.

Srebrne medale to efekt startów kolejnych miotaczy, Marcina Górzyńskiego – WILiŚ, w pchnięciu kulą, która lądowała w pobliżu 17 m, oraz Sławomira Lacha – WCh, w rzucie oszczepem, po przerzuceniu granicy 60 metrów.

Medal brązowy zdobył Daniel Chuchala – WM, w biegu na 3000 m, z czasem poniżej 9 min.

Były jeszcze miejsca czwarte (te najbardziej nie lubiane), piąte i wiele finałowych. Wszystkie te rezultaty złożyły się na końcowy sukces, który doskonale wi-

doczynny jest w przedstawionych tabelach.

Należy podkreślić także wspaniałą atmosferę, jaka panowała wśród naszych studentów: dopingowali się wzajemnie, pomagali, zdawali sobie sprawę z wagi startu każdego z nich, stworzyli drużynę na miarę osiągniętych wyników.

Trenerzy tej ekipy, to: mgr Paweł Sitkiewicz, odpowiedzialny za konkurencje biegowe, oraz mgr Janusz Markowski – skoki i rzuty.

Janusz Markowski  
Studium Wychowania Fizycznego  
i Sportu

## Letni Obóz Naukowego Koła Chemików Studentów PG

„To wszystko było, minęło, zostały tylko wspomnienia...”. Przy słowach tej szanty jedliśmy ostatnie obozowe śniadanie w Błękitnej Szkole we Władysławowie. My – to jest Naukowe Koło Chemików Studentów Politechniki Gdańskiej (NKCh), choć nie do końca, bo Agatka jest studentką farmacji na AM, Łukasz – historii na UG, Mateusz i Krzysiu niedługo przystąpią do matury, a prof. Beata Gorczyca przyjechała do nas z Kanady (Uniwersytet Manitoba). Więc 22 lipca zakończyliśmy prawie trzytygodniowy Letni Obóz Naukowy – przygotowywany i oczekiwany przez cały rok. Tym samym, większość z nas najlepszą część wakacji ma już za sobą...

Letnie obozy naukowe są tradycją NKCh od przynajmniej 25 lat. Kiedyś w namiotach wojskowych, dziś w siedzibie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego we Władysławowie dla ponaddwudziestoosobowej grupy. Obozy ostatnich czterech lat nie miałyby miejsca, gdyby nie liczne grono życzliwych nam instytucji i przedsiębiorstw, a przede wszystkim Politechniki Gdańskiej, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Zarządu Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, Spółki Wodno-Ściekowej „Swarzewo”, Zakładu Utylizacyjnego sp. z o.o. w Gdańsku, Przedsiębiorstwa Użyteczności Publicznej ABRUKO, SSP Techno-Service, Baru Pod Sosną we Władysławowie. Szczególne podziękowania kierujemy również w stronę: opiekuna NKCh profesora Jana Hupki, zastępcy opiekuna NKCh dr. inż. Roberta Aranowskiego, głównego technologa oczyszczalni ścieków w Swarzewie mgr. Stanisława Cytawy, dyrektora NPK mgr. Jarosława Jaszewskiego oraz dr. Krzysztofa Skóry ze Stacji Morskiej w Helu – za opiekę i nadzór merytoryczny.

Letnie obozy naukowe NKCh są esencją działalności Koła. Odbywają się



„Laboratorium polowe” na rufie naszego „okrętu badawczego”



Nauka trudnej sztuki żeglowania



Badania w laboratorium Oczyszczalni Ścieków w Swarzewie

one podczas letnich wakacji, gdy studenci mają więcej czasu, swobodę umysłu i nieugaszoną niczym inicjatywę (o co jest trudno podczas roku akademickiego). Tutaj mamy możliwość sprawdzenia umiejętności nabytych w laboratoriach, na ćwiczeniach i wykładach. Bierzymy pełną odpowiedzialność za otrzymane wyniki badań, skuteczność metody i interpretację danych. Tutaj dopiero wychodzi, co „student potrafi”, a co zakuł, zdał i zapomniał.

Od czterech lat obozy odbywają się we Władysławowie, gdzie od 2001 roku

prowadzimy badania nad skutecznością oczyszczania ścieków w oczyszczalni Swarzewo, badamy i monitorujemy zbiórkę i kompostowanie odpadów „zielonych”, utylizację zużytych olejów posmażalniczych i wód zęzowych z kutrów rybackich, badamy wyrobiska porefulecyjne w Zatoce Puckiej, efekty zarybiania Zatoki Puckiej, a więc istotne elementy przyjaznego środowiska gospodarowania i tzw. zrównoważonego rozwoju. Co roku rodzą się nowe pomysły poszerzające naszą działalność. W czasie trwania letniego obozu naukowego możliwe jest odbycie praktyk zawodowych.

Od dwóch lat, podczas obozu naukowego prowadzone jest szkolenie żeglarskie zarejestrowane w POZZ (pod nadzorem nieocenionego kierownika wykształcenia żeglarskiego mgr. Jakuba Pankowskiego, wykładowcy SWFiS PG). Kontynuując zakończony w zeszłym roku program unijny Unisail, szkolimy studentów na żeglarzy jachtowych, a w tym roku również na sterników jachtowych. Na kilka dni przed zakończeniem obozu odbywa się egzamin, uroczyście zakończony chrztem morskim i przyjęciem neofitów w poczet młodych żeglarzy.

Letni obóz naukowy kończy seminarium podsumowujące. Poszczególne grupy tematyczne prezentują licznie zaproszonym gościom wyniki badań i wnioski, przygotowane w formie prezentacji w Po-



W badaniach pomagali nam nurkowie: Jan Jankowski oraz Marcin Tujakowski

werPoint'cie. Całość wieńczy raport z obozu (dostępny w Bibliotece – filia na Wydziale Chemicznym), w którym szczegółowo opisano badania przeprowadzane podczas obozu. Serdecznie zapraszamy do obejrzenia galerii zdjęć z Letniego Obozu Naukowego Koła Chemików ([http://www.technologia.gda.pl/nkchgal\\_oboz1.htm](http://www.technologia.gda.pl/nkchgal_oboz1.htm))

Emilia Hupka  
Daria Hołownia  
Piotr Berebecki  
Wydział Chemiczny

## Bieg na orientację po gdańskiej Starówce

Jeśli ktoś wybrał się w ubiegłą sobotę na spacer po gdańskiej Starówce, mógł napotkać niecodzienne zjawisko – ulice przemierzały grupy studentów rozmawiających we wszystkich językach Europy. Zaciekawieni przechodnie przyglądali się młodzieży, która w ramach programu Erasmus przyjechała studiować na trójmiejskich uczelniach. Erasmusi zwiedzali Gdańsk, bawiąc się i wykonując różne zadania, do niektórych zapraszali przechodniów, jak choćby prośbienie o rękę przechodzącej właśnie dziewczyny. Czasami nawet męzkatki wypowiadały sakramentalne „tak”. Nasi zagraniczni goście łamali sobie języki na trudnej polszczyźnie, pytając o drogę lub godzinę, niekiedy trzeba było zatańczyć, by uzyskać odpowiedź od przechodnia. Zwycięzcy otrzymali



Na zakończenie chwilka gimnastyki – gra w sznura

Fot. Marta Szykulska

tort, który został pospiesznie skonsu-  
mowany przez ok. 70 uczestników bie-  
gu.

Studenci z całej Europy coraz chęt-  
niej przyjeżdżają do Polski, niestety  
spotykają się z różnym przyjęciem, są  
zdziwieni, że ludzie idący ulicą nie od-  
powiadają na ich tak ciężko wyuczone  
„cześć”. Na szczęście organizacja Era-  
smus Student Network działająca na  
Politechnice, Uniwersytecie i Akade-  
mii Medycznej, która zorganizowała  
impresję integracyjną, stara się, by Era-  
smusi nie czuli się u nas obco.



„Strefa zero” – do której nie wolno wejść zwykłym przechodniom

Fot. Marta Szykułska

Marta Szykułska

Studentka Wydziału Inżynierii Lądowej  
i Środowiska

## Dla najzdolniejszych (ale nie tylko) studentów Politechniki Gdańskiej

W dzisiejszym świecie, który wy-  
raźnie steruje w stronę gospodarki  
opartej na wiedzy, zharmonizowanie świata  
nauki i biznesu stało się niezbędne dla efek-  
tywniejszego rozwoju intelektualnego, tech-  
nologicznego, a nawet cywilizacyjnego.  
Edukacja jest jedną z najważniejszych dzie-  
dzin, które mają decydujący wpływ na osią-  
gnięcie takich celów, jak konkurencyjność  
oraz innowacyjność gospodarki, a tym sa-  
mym trwały wzrost ekonomiczny, tworze-  
nie zwiększonych możliwości zatrudnienia  
i lepszych miejsc pracy. W krajach wysoko  
rozwiniętych, które stwarzają dobre warun-  
ki życia swoim obywatelom, w rozwój i fi-  
nansowanie edukacji aktywnie włącza się  
cały gospodarczy świat, rozumiejąc dobrze,  
że bez wykształconej kadry żadna firma nie  
ma szans na bycie liderem w biznesowym  
wyścigu. Przedsiębiorstwa, szczególnie te z  
obszaru wysoko zaawansowanych techno-  
logii, wspierają szkoły wyższe, a chcącym  
się kształcić zdolnym młodym ludziom ofe-  
rują cały system zachęt i finansowego wspar-  
cia. Z dobrych wzorców należy korzystać.  
Politechnika Gdańska od wielu lat współ-  
pracuje szeroko z firmami, zwłaszcza regio-  
nu pomorskiego, w wyniku czego nie tylko  
rozwija się potencjał naukowo-badawczy i  
dydaktyczny uczelni, ale również najlepsi  
studenci i doktoranci otrzymują stypendia.  
W gronie firm premiujących najwyższe wy-  
niki w nauce znajdują się: Intel Technology  
Poland, Grupa LOTOS SA, Polpharma SA

oraz Jabil Circuit Poland sp. z o.o. Ostatnio  
zawarta umowa ramowa z przedstawiciel-  
stwem LG Electronics, firmą LGEMA z  
Mławy, rokuje nadzieje na uruchomienie  
kolejnych stypendiów fundowanych. W bie-  
żącym roku akademickim 2005/2006 firmy  
utrzymały swoje dotychczasowe propozy-  
cje stypendialne, a niektóre nawet je pod-  
wyższyły. W ubiegłym roku wsparcie obję-  
ło ponad 40 studentów i doktorantów; w tym

roku, dzięki Grupie Lotos, która zwiększy-  
ła znacząco swój fundusz stypendialny,  
można będzie przyznać ich więcej. Ponadto  
Intel Technology Poland, dotychczasowy  
fundator największej liczby stypendiów,  
utrzymując w tym roku część z nich, zaofe-  
rował całemu środowisku studenckiemu  
projekt pod nazwą „Laptop dla każdego”.  
Ta interesująca inicjatywa, realizowana już  
przez Intel w Hiszpanii, polega na stworze-



Wręczenie przez Pawła Olechnowicza (prezes Grupy LOTOS) w towarzystwie rektora PG dy-  
plomów laureatom konkursu na najlepszą rozprawę doktorską (dr inż. Bartosz Dąbrowski z  
WCh; promotor – prof. dr hab. inż. Jan Hupka) i najlepszą pracę magisterską (mgr inż. Krzysz-  
tof Bartosiewicz, promotor – dr inż. Cezary Orłowski)

Fot. Krzysztof Krzempek

niu każdemu studentowi możliwości nabywania sprzętu komputerowego najwyższej klasy na bardzo korzystnych warunkach, które stanowią wysoce preferencyjną cenę jednego z dwóch typów laptopów z najnowszą technologią Centrino i kartą bezprzewodowego dostępu do Internetu oraz nieoprotocentowany roczny kredyt. Prócz banku partnerem w projekcie jest firma Optimus SA.

Laureatami stypendiów są najzdolniejsi i najaktywniejsi studenci, zaś celem stypendiów jest premiowanie osiągnięć w nauce i uczestnictwa w projektach badawczych. Stanowią one dla żaków dodatkową motywację do zdobywania jak najgłębszej wiedzy i współuczestniczenia w pracach naukowych i eksperymentalnych, tym większą, że na przyznanie stypendium nie zawsze ma wpływ obrany kierunek studiów czy też temat pracy doktorskiej – często stypendia są wypłacane nie tylko tym studentom Politechniki Gdańskiej, którzy kształcą się w dziedzinach powiązanych z profilem fundującej je firmy. Jednak na współpracy Politechniki Gdańskiej ze środowiskiem gospodarczym zyskują nie tylko stypendiści. Zarówno wszystkie wymienione już wyżej firmy, jak i wiele innych, tj. Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, Eaton, Sprint, Telkom-Telmor, Philips, Techno Service, Platan czy DGT, funduje lub doposaża laboratoria naukowo-dydaktyczne i badawcze, współpracuje w tworzeniu projektów proinnowacyjnych i progospodarczych, czy po prostu wspiera uczelniane i studenckie przedsięwzięcia. Firmom zależy bowiem na jak najlepszym wykształceniu ich potencjalnych przyszłych pracowników, którzy będą potrafili skutecznie zmierzyć się ze światową, wciąż wzrastającą konkurencją. Dla młodych i zdolnych ludzi jest to niebagatelna zachęta do nieustannego podnoszenia swoich kwalifikacji i poszerzania zakresu umiejętności, a co za tym idzie, do powiększania możliwości uzyskania pracy na optymalnym i atrakcyjnym dla nich stanowisku.

Tak szeroka współpraca Politechniki Gdańskiej ze światem biznesu, szczególnie w zakresie pozyskiwania wsparcia materialnego dla najzdolniejszych studentów, jest ewenementem w skali kraju, a ufundowane stypendia stanowią przykład świadomej inwestycji firm w ludzki kapitał.

*Beata Orzażewska  
Ewa Kuczkowska  
Zespół ds. Informacji i Promocji*

## Konkurs na najlepszą pracę dyplomową

**A**STOR sp. z o.o., dystrybutor automatyki, systemów sterowania, oprogramowania, przemysłowych urządzeń transmisji danych oraz robotów przemysłowych, ogłosił kolejną edycję swojego konkursu na najlepszą pracę dyplomową wykonaną na bazie oferowanych przez firmę produktów. Tematyka prac może być zatem związana z systemami sterowania linią produkcyjną, monitoringiem i wizualizacją pracy procesów przemysłowych, automatyzacją procesów produkcyjnych, stanowiskami zrobotyzowanymi, itp.

**Nagrodą główną w konkursie jest 3-miesięczny staż w firmie ASTOR.**

**Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 30 września 2006 roku.**

Do udziału w konkursie kwalifikują się prace dyplomowe obronione przed upływem terminu nadsyłania zgłoszeń. Spośród nadesłanych prac jury konkursu wybierze trzy najlepsze. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w grudniu 2006 roku.

Przy ocenie prac brane będą pod uwagę: innowacyjność rozwiązania, poziom technicznego wykonania pracy, możliwość wdrożenia rozwiązania w praktyce, złożoność rozwiązywanego zadania, mnogość różnych produktów z oferty

ASTOR, wykorzystanych w pracy, poziom integracji poszczególnych elementów systemu oraz stopień wykorzystania zaawansowanych funkcji produktów.

ASTOR od wielu lat aktywnie wspiera polską edukację. Firma wspomaga powstawanie na uczelniach laboratoriów studenckich, szkoli kadre dydaktyczną, organizuje program praktyk studenckich, wspiera inicjatywy studenckie oraz sponсорuje konferencje naukowo-techniczne.

Nieprzerwanie od 1998 roku ASTOR ogłasza konkursy prac dyplomowych.

Oprócz nagrody głównej, którą jest **3-miesięczny staż w firmie ASTOR**, przyznane będą także nagrody za II miejsce – **voucher na dowolnie wybrane szkolenie w firmie ASTOR**, oraz za III miejsce – **nagroda rzeczowa**.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w grudniu 2006 roku, a jego wyniki zostaną podane do publicznej wiadomości w Biuletynie Automatyki oraz na stronie [www.astor.com.pl](http://www.astor.com.pl).

*Katarzyna Tomczak  
OmniPro Agencja Promocji  
i Public Relations*

## Symbolika Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej

### Portal Główny

**P**ortal Główny jest jedynym położonym powyżej „poziomu 0” – prowadzi do niego 13 stopni okazałych schodów (w układzie 6+3+4). Po bokach, na zakończeniu poręczy, symetrycznie względem wejścia znajdują się dwie kule, zaś trochę wyżej, gdzie aktualnie znajdują się kwietniki, niegdyś umieszczone były dwa duże miedziane puchary (kadzielnice), zapalane przy okazji ważnych uroczystości.

Samo wejście swoim układem przypomina trochę łuk triumfalny, wysunięty lekko przed czoło budynku, co tworzy powyżej sporej wielkości balkon. Zewnętrzna część składa się z dwóch kolumn o gładkiej powierzchni z delikatnym entazis. Ich bazy należą do klasycznego attyckiego typu – „torus-trochilus-torus”, dodatkowo umieszczone na kamiennych blokach. Kapitele właściwie są w postaci opaski oraz kwadratowej płytki. Nad kolumnami wznosi się kamienny łuk. W pięciu miejscach tego łuku umieszczone są płaskorzeźby. Widzimy na

nich nagie postacie pracujące nad budową różnych założeń inżynierskich.

Postać po lewej stronie trzyma model statku. Postać powyżej tworzy konstrukcję nitowane. Na środkowej płaskorzeźbie, będącej zarazem zwornikiem łuku, znajduje się postać ze szkieletem, zaś w jej tle widać zarys szczytu Katedry Mariackiej. Trochę niżej znajduje się postać z olbrzymim kołem zębatym. Na płaskorzeźbie po prawej stronie można zobaczyć postać z urządzeniem przypominającym niwelator – przypuszczalnie wykonująca jakieś pomiary geodezyjne.

Nad tym łukiem znajduje się kartusz, w którego centrum umieszczony był niegdyś wizerunek cesarza Wilhelma II. Po wojnie został zastąpiony blaszanym wizerunkiem żaglowca w okręgu koła zębatego, który widnieje tam do dzisiaj. Szczyt kartusza wieńczyła niegdyś korona na poduszce, również zdemontowana po wojnie. Po jej bokach znajdują się dwie głowy lwów.





Po bokach kartusza umieszczone są miecz i berło – symbole władzy królewskiej. Niestety, ich górne części się nie zachowały. Obok insygniów znajdują się dwa potężne orły, z głowami skierowanymi na zewnątrz.

Po obu stronach łuku znajdują się eliptyczne otwory, które są głównie elementem dekoracyjnym. Pod nimi można znaleźć bardzo istotny detal – cyrkiel z ekierką i pionem. Cały portal zwieńczony jest dwoma obeliskami pokaźnej wielkości, dodatkowo udekorowanymi miedzianymi elementami.

Głębiej znajduje się troje drzwi – główne po środku, oraz boczne, które zostały wymienione na nowe. Stare nie spełniały technicznych wymagań dzisiejszego natężenia ruchu. Oryginalne drzwi boczne umieszczone są w wiatrołapie. Za to drzwi centralne nie były wymieniane, gdyż są rzadko używane (otwiera się je jedynie przy ważnych uroczystościach). Są one zdobne w różnego rodzaju kute opaski, niektóre przypominające trójzęby. Najciekawszym elementem jest klucz, który wisi na kółeczku w górnej części na środku drzwi. Nad tym kluczem widnieje jeden z najistotniejszych symboli tego portalu, a kto wie, czy nie całego gmachu.

Nad głównym wejściem widnieje głowa Meduzy, umieszczona w kartuszu okraszonym dwiema pochodniami oraz muszlą. Po jej bokach siedzą dwa bobasy – jeden trzyma pion, drugi zaś zwój papieru, na którym widnieje umieszczony rzut Gmachu Głównego.

Ekspresja widoczna na twarzy Meduzy oraz jej niesamowite spojrzenie sprawiają kolosalne wrażenie. Właśnie moc i tajemniczość tej rzeźby były jedną z głównych przyczyn mojego zainteresowania się tematem symboliki Gmachu Głównego. Po mojej głowie kołatały się pytania typu: „Co nad

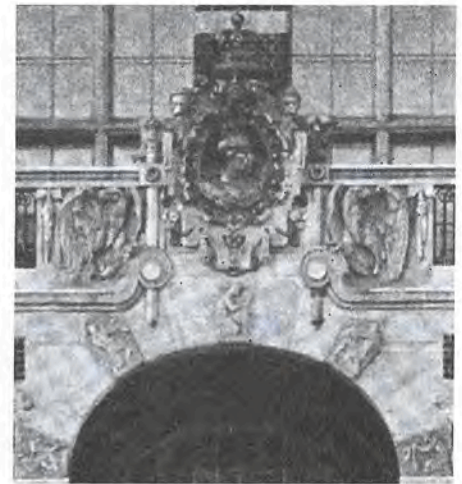
głównym wejściem do Politechniki Gdańskiej robi Meduza? Na co ona spogląda?!”

Zacznijmy jednak od tego, że nie byłem pewien, czy na pewno mam do czynienia z Meduzą. Problem polegał na tym, że po dokładnym przyjrzeniu się rzeźbie zauważyłem, że ma ona kręcone włosy, a nie, tak jak mityczna Meduza – węże. Zacząłem więc szukać różnych podań dotyczących Meduzy oraz sposobu jej przedstawiania.

Archetyp Meduzy pochodzi z Libii, sprzed prawie czterech tysięcy lat. Była wtedy jedną z trzech pięknych sióstr gorgon, ale jako jedyna była śmiertelna. Nazwa „gorgona” oznaczała „straszna twarz” i wiązała się z ceremonialnymi maskami, które wtedy siostry zakładały. Ich kult powiązany był z cyklicznością życia – cyklem księżyca, cyklem menstruacyjnym, porami roku, życia i śmierci.

Najstarszą z sióstr gorgon była właśnie Meduza (Metis), symbolizująca wiedzę. Młodsze siostry symbolizowały odpowiednio: Stheino – siłę, zaś Euryale – wszechstronność. Jako że pochodziły z terenów Libii, były przedstawiane z kręconymi, czarnymi włosami. Często towarzyszyły im zwierzęta, między innymi węże, które również symbolizowały cykliczność życia. Były także powiązane z mocami tajemnymi, a za takie wtedy uważane były „kobiece moce do dawania życia”.

Symbolika Meduzy została zmieniona w starożytnej Grecji. Można by uznać, że jej cechy wieloznacznego bóstwa zostały rozdarte – z „dobrej” części jej mocy powstała nowa bogini – Atena, zaś Meduza stała się jej przeciwnikiem. Tym dwóm postaciom kobiecym przypisywano całkowicie przeciwstawne cechy: Atena była uporządkowana, prostolinijna, młoda, piękna, cywilizowana, dobra; Meduza zaś była chaotyczna,



Dawny wygląd łuku i kartusza – widoczny portret cesarza Wilhelma II, jego korona oraz miecz i berło



Płaskorzeźby łuku nad kolumnami, z nagimi postaciami inżynierów



Dzisiejszy wygląd kartusza z blaszonym żaglowcem



Eliptyczny otwór, a pod nim cyrkiel, ekierka i pion, w charakterystycznym układzie



Meduza nad głównym wejściem, po jej bokach dwa bobasy



Meduza w nietypowym przedstawieniu, w kartuszu zdobnym w muszlę i dwie pochodnie. Pod nią wisi klucz



Rzeźba Meduzy ze świątyni Apolla

cykliczna, stara, brzydka, niecywilizowana i zła. Jej pierwotna symbolika – bogini dającej życie, będącej strażniczką wszelkiej wiedzy, o wszechwidzącym spojrzeniu, została zastąpiona symboliką potwora, który niszczy życie, o spojrzeniu zamieniającemu w kamień.

Wtedy właśnie powstał mit opowiadający o tym, jak to Posejdon zgwałcił Meduzę w świątyni Ateny, która za to skazała Meduzę na potępienie, zamieniając ją w potwora o zabójczym spojrzeniu, który zamiast włosów miał węże. Z tamtych czasów pochodzi również mit o zabójstwie Meduzy przez Perseusza. Wyposażony w Egidę (tarczę Ateny) oraz sandały i hełm Hermesa, podkrał się on do trzech śpiących sióstr. Patrząc jedynie na odbicie w zbroi, Perseusz uciął Meduzie głowę. Nawet w momencie śmierci, jej „moce życiowe” były tak silne, że z tryskającej krwi powstały jej dzieci: uskrzydłony rumak – Pegaz, oraz Chrysaor – olbrzym ze złotym mieczem. W trakcie tego zdarzenia obudziły się pozostałe dwie siostry i zaczęły gonić Perseusza, który zbiegł ze ściętą głową. Ostatecznie udało mu się uciec, zaś głowa Meduzy została umieszczona przez Atenę w centralnym miejscu Egidy.

Choć w okolicach ateńskich Meduza stała się potworem, to z dala od centrum kultury helleńskiej, w zakątkach świata antycznego przetrwał jej kult bogini wiedzy i ognia łączącego świat rzeczywisty z tym nadprzyrodzonym. Ta „inna twarz” Meduzy, bliższa jej oryginalnej symbolice, została zawarta w dość popularnym przedstawieniu, które zaczęło pojawiać się w V w. p.n.e. – Meduzie Rondanini. Przedstawiało ono piękną kobietę, o kręconych włosach, z których wystawały skrzydła. Z jej włosów wystawały również głowy dwóch węży, których ogony spletały się na jej szyi.

Właśnie do tego przedstawienia nawiązuje rzeźba nad głównym wejściem. Co ciekawe, łączy ono cechy wielu różnych przed-

stawień Meduzy – kręcone włosy, skrzydła i węże jedynie oplatające szyję pochodzą z przedstawienia Rondanini. Co ciekawe, nad jej głową między dwoma węzami pojawia się głowa trzeciego. Jest to nietypowy element, który wypadaloby głębiej zbadać.

Tutejsza Meduza nie ma tak spokojnej twarzy, jak ta z przedstawienia Rondanini – rysuje się na niej mocny grymas – usta są otwarte, jakby z przerażenia lub do krzyku, zaś oczy wpatrują się lekko w dół i w prawo. Logiczne wydaje się wytłumaczenie spotykane na wielu przedstawieniach mit z Perseuszem – po ucięciu głowy Meduza patrzyła ponoć na swoje ciało oraz swoje dzieci – Pegaza i Chrysaora.

Symbolika Meduzy jest bardzo bogata, co jest wynikiem „wędrówki” jej archetypu przez różne kultury i podania. Najważniejszymi jej atrybutami są: najwyższa wiedza kobieca; kobiece zagadki i tajemnice; ukryta i aktywna energia; płodność i życie; Cykliczność Czasu (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość), Cykliczność Natury (życie, śmierć, powtórne narodziny). Znana jest również jako bogini kreatywności i destrukcji – wiecznej transformacji. Jest strażnikiem skarbcza i pośredniczką między królestwami nieba, ziemi i podziemia. Posiada moc oczyszczającą. Symbolizuje nieokiełznane siły natury (żywioty). Jest ostateczną prawdą rzeczywistości – pozbawia śmiertelnych iluzji. Jest symbolem zakazanej, lecz wyzwalającej wiedzy. Okazuje się, więc, że wbrew pozorom jej symbolika w dość dużej mierze pozwala na to, by Meduza, strażniczka wiedzy, stała na straży „świątyni wiedzy”, jaką miała być Politechnika.

Michał Gioveva  
Absolwent Wydziału Architektury

Od Redakcji: tekst jest fragmentem pracy dyplomowej mgr. inż. arch. Michała Gioveva, której promotorem był dr inż. arch. Krzysztof Szarejko



Perseusz ucina głowę Meduzie. Z jej krwi rodzi się Pegaz



Podobizna Meduzy umieszczona w centrum Egidy – tarczy Ateny



Meduza Rondanini (rzymska kopia greckiego oryginału z V w. p..n.e.)



Meduza na obrazie Caravaggia z 1590 roku

# Chińskie echa politechniki w Gdańsku

U schyłku Jubileuszowego Roku Akademickiego 2004/2005 na Politechnice Gdańskiej pomyślałem, że warto może także przypomnieć pewne mniej znane fakty z historii jej poprzedniczki – zważyć się w latach 1904-1945 różnie, ale nazywanej zwykle krótko *TH Danzig*.

Gdy jakiś czas temu pracowałem nad „jubileuszową” biografią absolwenta *TH Danzig* z r. 1934, a po wojnie jednego z Pionierów Politechniki Gdańskiej, znanego u nas i na świecie wybitnego specjalisty w dziedzinie teorii konstrukcji inżynierskich oraz Prezesa Polskiej Akademii Nauk w latach 1978-1980 – profesora Witolda NOWACKIEGO, znalazłem w jego „Notatkach autobiograficznych” wypowiedź profesora nt. składu narodowościowego studentów *TH Danzig* w czasie jego studiów w latach 1929-1934, jak następuje:

Przeważali studenci niemieccy, pochodzący głównie z Prus Wschodnich i Nadrenii. Rzecz ciekawa, procentowy udział studentów pochodzących z terenu Wolnego Miasta Gdańska był stosunkowo mały. Studenci niemieccy z terenów Rzeszy przyjeżdżali do Gdańska nie tyle na określony wydział, ile raczej do określonego profesora. Sporo studentów pochodziło z państw nadbałtyckich, z Estonii, Łotwy i Litwy. Było także kilku Japończyków i Chińczyków. Dużą grupę wśród studentów stanowili Polacy skupieni w Bratniej Pomocy (było ich około trzystu), a ponadto Ukraińcy z polskim obywatelstwem (około dwustu) i Polacy pochodzenia żydowskiego (około stu osiemdziesięciu).

Zaciekawiła mnie informacja o studiujących wówczas w *TH Danzig* Japończykach i Chińczykach – myślę, że z trojakiemu względu:

1. W pierwszej klasie szkoły powszechnej, do której poszedłem w r. 1935 w Białymstoku, jednym z uczniów tej klasy, moich kolegów, był Chińczyk.
2. We wczesnych latach pięćdziesiątych ub. wieku, gdy zacząłem pracę asystenta na Politechnice Gdańskiej, zetknąłem się z większą grupą studentów Koreańczyków, delegowanych na studia z KRLD.
3. O wiele później, w czasie mojej profesury na Uniwersytecie Tokijskim w latach 1987-1988, uczyłem studentów narodowości japońskiej i chińskiej, ale również pochodzących z Korei, Indo-

nezji, Tajlandii i subkontynentu indyjskiego.

Jeśli do tego dodać jeszcze mój kilkuletni pobyt na Bliskim Wschodzie i we Wschodniej Afryce, mogę powiedzieć, że Orient stał się dość ważnym elementem mojego życia; m.in. – przez długie lata pracowałem aktywnie w Polskim Towarzystwie Orientalistycznym.

Z tych wszystkich względów poszedłem teraz śladem dalekowschodnim i przewertowałem odpowiednio istniejące archiwa. Tu w Gdańsku są one jednak dalece niekompletne i dlatego wśród byłych studentów *TH Danzig*, rekrutujących się z Dalekiego Wschodu, znalazłem wyłącznie Chińczyków i to tylko w liczbie pięciu.

Chiny są krajem starej, niepowtarzalnej kultury, ojczyzną myślicieli, artystów, bitnych żołnierzy i pilnych urzędników, kolebką cesarstwa, czyli „centrum kosmosu”, a współcześnie – urynkowanego komunizmu i wielkiego skoku gospodarczego. Oczywiście pamiętamy też, że jest to dziś kraj najliczniej zaludniony na świecie. Byłem krótko w Chinach w r. 1996 – swoje ówczesne refleksje spisałem w szkicu pt. „W środku środka Państwa Środka” (Pismo PG 2/1997, 38-40).

Niech to wszystko posłuży za wstęp. Czas teraz zająć się Chińczykami – studentami niegdysiejszej *TH Danzig*:

## 1. LAU Pak Chou

Urodzony 6.08.1902 w Kantonie, Ojciec – kupiec.

Swej przynależności religijnej nie podał. Studiował budowę okrętów na Wydziale Budowy Okrętów i Maszyn Okrętowych, zgłaszając się w r. 1924 do egzaminu półdyplomowego, którego nie ukończył (rys. 1).

Dalsze jego losy są nieznanne.



## 2. CHI Hsi Jakob

Urodzony 9.02.1909 w Pekinie, Ojciec – profesor.

Religia – konfucjanizm.

Przybył do Gdańska po 2 semestrach politechniki w Monachium. Studiował budowę okrętów na Wydziale Techniki Okrętownictwa i Lotnictwa, zdając w r. 1933 egzamin półdyplomowy z wynikiem dobrym (rys. 2). Studiował łącznie przez okres 10 semestrów. Praktyka zawodowa objęła 10 miesięcy. Dyplom uzyskał prawdopodobnie w r. 1936. Uwaga: Miał wcześniejsze związki z Niemcami – maturę zdał w Brandenburgii. Imię „Jakob” wskazuje na jakieś kontakty z chrześcijaństwem.



3. CHANG Kia-Jit

Urodzony 14.10.1908 w Chang-Ki (Kanton),  
 Ojciec – właściciel stoczni.  
 Religia – buddyzm.  
 Studiował budowę okrętów na Wydziale Techniki Okrętownictwa i Lotnictwa, zdając w r. 1934 egzamin dyplomowy z wynikiem dobrym (rys. 3). Studiował przez okres 9 semestrów. Praktyka zawodowa objęła 12,75 miesięcy.



**Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig**

Prüfung im Fachgebiet 148 & 17 für  
 Flugzeugbau

Prüfung im Fachgebiet 148 & 17 für  
 Flugzeugbau

am **14.10.1934**

bei gemäß der Diplomprüfungsordnung bei Stellung der  
 und Zeugnis vom 1. Juli 1933 in der Fachrichtung

**Flugzeugbau die Diplomhauptprüfung**

Einzelurteile:

|                            |     |     |
|----------------------------|-----|-----|
| 1. Schriftliche Prüfung    | gut | 2,0 |
| 2. Mündlich bei Schrift    | gut | 2,0 |
| 3. Flugpraktik             | gut | 2,0 |
| 4. Fachgespräch            | gut | 2,0 |
| 5. a) Schriftliche Prüfung | gut | 2,0 |
| 6. b) Schriftliche Prüfung | gut | 2,0 |
| 7. Mündlich                | gut | 2,0 |
| 8. Zeitschrift             | gut | 2,0 |

Danzig, den 20. Juni 1939  
 Die Abteilung für Schiff- und Flugtechnik.  
 Abteilungsvorstand

5. LI Kuo Chen

Urodzony 02.12.1910 w Tienlinie,  
 Ojciec – dyrektor towarzystwa kolejowego.  
 Religia – konfucjanizm.  
 Studiował budowę samolotów na Wydziale Techniki Okrętownictwa i Lotnictwa, zdając w r. 1939 egzamin dyplomowy z wynikiem dobrym (rys. 5). Studiował przez okres 9 semestrów. Praktyka zawodowa objęła 17,5 miesiąca.



**Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig**

Prüfung im Fachgebiet 148 & 17 für  
 Flugzeugbau

Prüfung im Fachgebiet 148 & 17 für  
 Flugzeugbau

am **14.10.1939**

bei gemäß der Diplomprüfungsordnung bei Stellung der  
 und Zeugnis vom 1. Juli 1933 in der Fachrichtung

**Schiffbau die Diplomhauptprüfung**

Einzelurteile:

|                            |     |     |
|----------------------------|-----|-----|
| 1. Schriftliche Prüfung    | gut | 2,0 |
| 2. Mündlich bei Schrift    | gut | 2,0 |
| 3. Flugpraktik             | gut | 2,0 |
| 4. Fachgespräch            | gut | 2,0 |
| 5. a) Schriftliche Prüfung | gut | 2,0 |
| 6. b) Schriftliche Prüfung | gut | 2,0 |
| 7. Mündlich                | gut | 2,0 |
| 8. Zeitschrift             | gut | 2,0 |

Danzig, den 22. Juni 1939  
 Die Abteilung für Schiff- und Flugtechnik.  
 Abteilungsvorstand

4. HU Paohang

Urodzony 15.07.1910 w Mugdenie,  
 Ojciec – urzędnik.  
 Swej przynależności religijnej nie podał.  
 Przybył do Gdańska po studiach w Mukdenie i Pekinie (8 semestrów), gdzie w r. 1932 zdał egzamin półdyplomowy. Studiował budowę samolotów na Wydziale Techniki Okrętownictwa i Lotnictwa, zdając w r. 1939 egzamin dyplomowy z wynikiem „zdał”. Studiował przez okres 13 semestrów, w tym – 5 semestrów w Gdańsku. Praktyka zawodowa objęła 13,75 miesięcy (w Niemczech).

**Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig**

Prüfung im Fachgebiet 148 & 17 für  
 Flugzeugbau

Prüfung im Fachgebiet 148 & 17 für  
 Flugzeugbau

am **14.10.1939**

bei gemäß der Diplomprüfungsordnung bei Stellung der  
 und Zeugnis vom 1. Juli 1933 in der Fachrichtung

**Flugzeugbau die Diplomhauptprüfung**

Einzelurteile:

|                            |     |     |
|----------------------------|-----|-----|
| 1. Schriftliche Prüfung    | gut | 2,0 |
| 2. Mündlich bei Schrift    | gut | 2,0 |
| 3. Flugpraktik             | gut | 2,0 |
| 4. Fachgespräch            | gut | 2,0 |
| 5. a) Schriftliche Prüfung | gut | 2,0 |
| 6. b) Schriftliche Prüfung | gut | 2,0 |
| 7. Mündlich                | gut | 2,0 |
| 8. Zeitschrift             | gut | 2,0 |

Danzig, den 22. Juni 1939  
 Die Abteilung für Schiff- und Flugtechnik.  
 Abteilungsvorstand

Te informacje o pięciu studentach z Chin, chociaż dość lakoniczne, coś jednak mówią. Przede wszystkim to, że w owych czasach Chiny nie chowały się już za swoim „chińskim murem”, ale patrzyły szeroko na świat, wysyłając swą młodzież na naukę także za granicę; sama ona przykładała się do nauki bardzo pilnie. Od końca XIX w., czyli od czasów zwiększonej penetracji Chin przez państwa kolonialne, niemiecka nauka i technika były na Dalekim Wschodzie dobrze znane. Jak wiadomo, Niemcy mieli wówczas swoje posiadłości kolonialne również w Chinach i na Pacyfiku, docierali nawet do Japonii – także ludzie z ówczesnego Gdańska (fot. 1).

Kultury mogliśmy się uczyć od Chińczyków „od zawsze”, teraz natomiast – powinniśmy pobierać u nich lekcje co do sposobu poruszania się w dzisiejszym zglobalizowanym świecie – jak skutecznie dbać o rozwój i interesy swego kraju. Dlatego dobrze się dzieje, że nasza Politechnika Gdańska nie zaniedbuje dziś kontaktów z Dalekim Wschodem.

P. S. Maciej BIENIEK, ur. w r. 1927 w Wilnie, absolwent Politechniki Gdańskiej i doktor naszej uczelni z r. 1951, tudzież – najmłodszy w r. 1955 polski profesor, został w r. 1956 skierowany przez Polską Akademię Nauk do Harbinu w Chinach, gdzie tworzył podstawy Instytutu Mechaniki Stosowanej. Aktualnie jest emerytowanym profesorem *Columbia University* w Nowym Jorku.

Zbigniew Cywiński  
 Emerytowany profesor PG



Fot. 1. Napis na steli nagrobnej: „Ku pamięci Fritza von Wella urodzonego w Gdańsku 20 stycznia 1848 r., zmarłego w Jokohamie 16 lutego 1913 r.”

## XIII Spotkanie Redaktorów Gazet Akademickich

Trzynaste już Spotkanie Redaktorów Gazet Akademickich odbyło się w dniach 8-11 września br. w Ustce. Organizatorem była Pomorska Akademia Pedagogiczna (PAP), która wydaje pismo pracowników i studentów tej uczelni „Dialog Akademicki”. Na miejsce spotkania organizatorzy wybrali Ośrodek Wypoczynkowy „Jantar”, położony w pobliżu usteckiej plaży.

Poza jednym dniem, kiedy trochę siąpiło, pogoda była wyśmienita. Nikt, oczywiście, nie przejmował się takimi zabobonami, jak „feralna trzynastka”, choć – na wszelki wypadek – wszyscy redaktorzy otrzymali od organizatorów replikę „Niedźwiadka Szczęścia”. Słupsk reklamuje się jako Bursztynowe Serce Europy, a wspomniany „Niedźwiadek Szczęścia” jest figurką z bursztynu, którą znaleziono w okolicach tego miasta w roku 1887. Uczniowie przypuszczają, że może to być amulet prawdziwego łowcy niedźwiedzi sprzed trzech tysięcy lat. Od czasu odnalezienia tej figurki uważano, że przynosi ona szczęście. W marcu 1945 r. w wyniku działań wojennych „Niedźwiadek Szczęścia” zaginął, jednak kilka lat temu oryginał i kopia odnalazły się w Stralsundzie.

Spotkanie należało do bardzo udanych, co jest zasługą nie tylko aktywnych uczestników, ale przede wszystkim grona organizatorów z mgr Jolantą Nitkowską-Węglarż (rzecznik PAP) oraz dr Danielą Podlaską (Instytut Filologii Polskiej PAP, redaktor „Dialogu Akademickiego”) na czele.

Tradycyjnie spotkanie rozpoczęło się od prezentacji poszczególnych pism. Obecnych było 44 przedstawiciele redakcji ze wszystkich ośrodków akademickich. Następnie odbyła się sesja warsztatowa, podczas której uczestnicy wcielali się w różne postacie, odgrywając zadane scenki, np. rozmowę z rektorem w sprawie pisma uczelnianego. Wieczorem zorganizowano kolację, podczas której przygrywał jazzujący zespół muzyczny studentów i absolwentów PAP.

Kolejny dzień spotkania rozpoczął wykład dr Małgorzaty Turczyn (Instytut Filologii Polskiej PAP), która przedstawiła obraz nauki polskiej w czasopiśmiennictwie akademickim. Po przerwie odbył się kolejny wykład *O języku czasopism aka-*

*demickich*, który prowadziła dr Zenobia Jaroszak (Instytut Filologii Polskiej PAP). Podstawą tego wykładu była analiza sektek egzemplarzy prasy uczelnianej, przesłanych wcześniej przez redakcje organizatorom. W toku części warsztatowej zgłoszono m.in. propozycję, by na następnym spotkaniu zająć się zagadnieniami poprawności językowej w odniesieniu do języka środowiska akademickiego.

W części popołudniowej zorganizowano warsztaty dziennikarskie prowadzone przez wieloletnią redaktor Jolantę Nitkowską-Węglarż, która na wybranych przykładach pokazała, jak należy i jak nie należy redagować czasopisma. Czytelników i Zespół Redakcyjny „Pisma PG” pragnę powiadomić, że nasze pismo zostało wyróżnione – i to zarówno pod względem treści, jak i formy. Kolejne warsztaty w sesji popołudniowej dotyczyły komunikacji interpersonalnej. Prowadziła je mgr K. Domańska, trener NLP (Programowanie neurolingwistyczne).

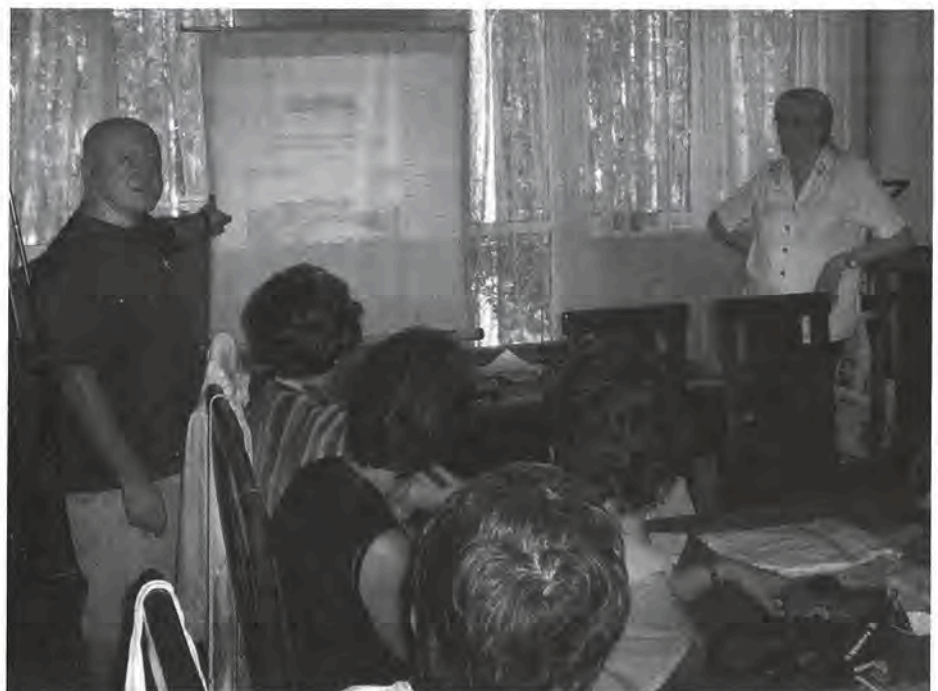
Wieczorem organizatorzy podjęli nas uroczystą kolacją, w której uczestniczyli także przedstawiciele kierownictwa PAP, władz samorządowych Ustki, a także Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej. Zapoznano nas m.in. z perspektywami rozwoju tego uroczego kurortu. Jak się okazało, zastępcą burmistrza Ustki jest absol-



Fot. 1. Słupski „Niedźwiadek Szczęścia”

went Wydziału Elektrotechniki i Automatyki PG, mgr inż. Marek Biernacki, wcześniej działacz samorządowy Słupska. Było mi szczególnie miło, gdy podszedł i przedstawił się jako mój były student (pamięta jeszcze zajęcia z filozofii!). Z wielkim zainteresowaniem przyjął ode mnie kilka numerów „Pisma PG”.

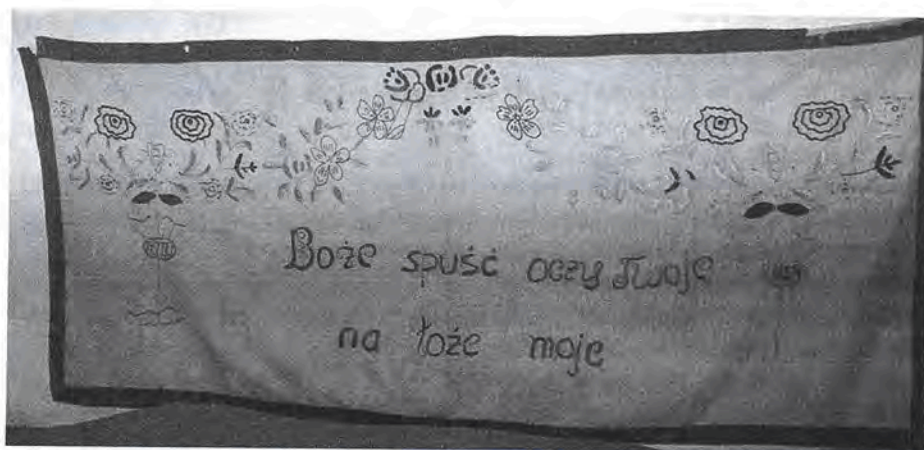
Sobota 10 września wybrana została na zwiedzanie Słupska i Słowińskiego Parku Narodowego. Dzień był deszczowy, ale nie przeszkodziło to w zrealizowaniu programu zwiedzania miasta i okolic. W Słupsku obejrzelśmy ratusz, wchodząc na jego wieżę, by obejrzeć panoramę miasta. Odwiedziliśmy także miejscowe Muzeum Pomorza Środkowego, gdzie szczególną atrakcją okazała się zgromadzona tam największa na świecie kolekcja obrazów Witkacego. Kolejnym punktem programu była wizyta w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej (w latach 1974–2000 Wyższa Szkoła Pedagogiczna), uczelni mającej trzy duże wydziały: Filologiczno-Historyczny, Matematyczno-Przyrodniczy (w jego skład wchodzi m.in. Katedra Pielęgniarstwa) i Edukacyjno-Filozoficzny (In-



Fot. 2. Prezentacja „Pisma PG” podczas zajęć warsztatowych

stytut Pedagogiki, Katedra Filozofii i Instytut Muzyki). Na studiach stacjonarnych, wieczorowych, zaocznych i podyplomowych kształci się tu ponad 11 tysięcy studentów. Rada Naukowa Wydziału Filologiczno-Historycznego ma prawo nadawania stopnia doktora w zakresie nauk historycznych, a RN Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego – w zakresie nauk biologicznych.

Kolejnym punktem programu tej trochę deszczowej soboty było zwiedzanie Słowińskiego Parku Narodowego (SPN). W roli przewodnika wystąpił zakochany w tym regionie dr Z. Sobisz z Instytutu Biologii PAP, który z wielką pasją dzielił się swoją wiedzą o urokach SPN. Główną atrakcją tej części wycieczki – obok skansenu zabudowań wsi pomorskiej – okazały się ... wydmy. Prawie wszyscy redak-



Fot. 3. Izba sypialna w dawnej chacie kaszubskiej

torzy, niezrażeni siąpiącym deszczem, odbyli kilkunastokilometrowy marsz przez piaszczyste tereny SPN.

Opuszczaliśmy gościnną Ustkę w dobrych humorach, życząc sobie coraz lep-

szego redagowania naszych czasopism i spotkania za rok, tym razem w Bydgoszczy.

Stefan Zabieglik

Wydział Zarządzania i Ekonomii

## LISTY do Redakcji

Szanowni Państwo,

Bóg zapłać za otrzymaną przesyłkę z jakże cennym dla mnie egzemplarzem „Pisma PG”. To naprawdę wspaniałe wydawnictwo i dołączam się z wyrazami wdzięczności dla Wszystkich, dzięki którym to nadzwyczajne wydawnictwo ukazało się. Wielkie, wielkie dzięki! Dokumentacja końca Pontyfikatu Jana Pawła II i reakcji na ten fakt świata (Polski) i mediów ma dla mnie ogromne znaczenie. Bardzo serdecznie dziękuję za zrozumienie, życzliwość i wzbogacenie moich zbiorów. Niebawem prześlę Państwu podsumowanie tej najnowszej części moich zbiorów papieskich – czyli prasy, która odnotowała i utrwaliła śmierć i koniec Pontyfikatu Jana Pawła II – z gorącym podziękowaniem za to, że w tych zbiorach mogę mieć – dzięki Państwa tak chętej pomocy – również „Pismo PG”. W ogóle życzliwość, z jaką spotkałem się teraz, jest budująca i wręcz wzruszająca. Bardzo mi miło, że miała ona miejsce również z Państwa strony. Na razie mam już 1030 egzemplarzy gazet i czasopism (ponad 440 tytułów z 30 państw, z wszystkich kontynentów, z wyjątkiem Antarktydy), ale na pewno to jeszcze nie jest zamknięcie zbioru.

Tak jak pisałem w swej prośbie: mam nadzieję, że uda mi się w nieodległej przyszłości zrobić na tej bazie interesującą wystawę. Może na pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Dałoby mi to okazję publicznego podziękowania Wszystkim Darczyńcom, dzięki którym ten zbiór już przekroczył nawet moje wyobrażenia. O miejscu i czasie wystawy również poinformuję. Życzę wszelkiej pomyślności Państwu i Państwa Czasopismu! Szczęść Boże!

Z poważaniem  
Henryk Czarnik



1904 1945 2004/2005  
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

## Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.)

Po doktoracie

Na urlop pojechałem z rodziną na wczasy do Dołżycy obok Cisnej w Bieszczadach. Wczasy w różnych zakątkach Polski miały tą zaletę, że można było poznawać kraj, zwiedzając po dro-

dze zabytki, tym razem Sandomierz i Łańcut. Ale rok 81 nie sprzyjał wozom ze względu na ograniczone możliwości tankowania. Trzeba było mieć dwa kanistry, aby być pewnym, że dojedzie się do

celu. Ośrodek wczasowy Zakładów Mięsnych z Rzeszowa w Dołżycy był raczej prymitywny, domki mniej wygodne niż w Czarlinie, ale oferował dobrą kuchnię, co w owym czasie było ważne. Natomiast Bieszczady i tak zwana pętla bieszczadzka były wspaniałe. Pojechaliliśmy nad Zalew Soliński i na przejażdżkę urokliwą kolejką wąskotorową z Cisnej do Smolnika, wśród pięknych lasów i dolin, licznych potoków górskich. Powrót do Gdańska odbył się bez przygód, na jeden dzień zatrzymaliśmy się u rodziców żony.

### Stan wojenny

Ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 81 w nocy z soboty na niedzielę umknęło mojej uwadze, gdyż byli u nas

goście, telewizor i radio były wyłączone. Następnego dnia, w niedzielę, sąsiadka chciała zadzwonić do swoich rodziców, a jej telefon był głuchy, okazało się, że nasz też. Telewizor również nie działał, tylko w radiu powtarzano wystąpienie generała W. Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego. Niedziela upłynęła względnie spokojnie, ale już od poniedziałku były zamieszki. Wprowadzono godzinę milicyjną. Święta Bożego Narodzenia upłynęły w smutnym i przygnębiającym nastroju. W dniu 17.01.82 r. przyszedł telegram informujący o śmierci i pogrzebie ojca żony. Przed wyjazdem należało uzyskać przepustkę u komisarza w urzędzie miejskim. Żona wyjechała tego samego dnia, a ja następnego. Na szczęście pociągi kursowały, bez ograniczeń dojechałem do Lublina. Z Lublina autobusem do Zamościa; na odcinku między Lublinem a Krasnymstawem pięciokrotnie zatrzymywano autobus i sprawdzano dokumenty i przepustki pasażerów. W przypadku podróży służbowej wystarczała delegacja, która była skrupulatnie sprawdzana przez milicję. Wspominam o tym, ponieważ na początku lutego musiałem zawięzić opracowania z wynikami badań lodolamacza do Navicentrum we Wrocławiu. Stwierdziłem, że najgorsze rygory stanu wojennego były na Wybrzeżu, w małych miejscowościach czy na wsi nie odczuwało się uciążliwości takich, jak w Gdańsku.

W roku 82 jeszcze zimą zostały dokończone pomiary w lodzie z modelem lodolamacza. A po analizie wyników badań oporowo-napędowych zaproponowałem zmianę kształtu kadłuba ze względu na osiągi napędowe i przeprowadziłem badania sprawdzające po korekcie kształtu oraz badania oporów zbiornikowca ZP-1200 dla Marynarki Wojennej. W szerszym zakresie prowadziłem badania oporowo-napędowe z następnym modelem zbiornikowca „Zawrat” z rodziny geosimów.

### Rejsy przez Atlantyk na statku CON-RO

Pracowałem nad zagadnieniem efektu skali wg zaleceń ITTC w badaniach oporowo-napędowych statków o dużej pełnotliwości oraz względnie szybkich, takich jak Ro-Ro czy Con-Ro. Najefektywniejszym sprawdzeniem badań modelowych są pomiary na statku rzeczywistym, w związku z tym musiałem opraco-

wać program i metodykę pomiarów dla statku Con-Ro, mając w perspektywie wyjazd na takim statku w rejs zadaniowy.

W styczniu 1983 r. wypłynąłem na statku Con-Ro m/s „K. Pułaski” w rejs do Stanów Zjednoczonych. Podróż nowoczesnym statkiem szybkim (szybkość marszowa wynosiła 21,5 węzła) w porównaniu do parowca s/s „Poznań” była bajeczna. Statek zawijał do portów z dokładnością niemal godzinową. Ładunki jakie zabieraliśmy z portów, w większości stanowiły kontenery i ładunki toczne przez furtę rufową. Po wypłynięciu z Gdyni zawijaliśmy do portów: w Hamburgu, Rotterdamie, Hawrze, Halifaksie, Nowym Jorku i Baltimore.

W Baltimore terminal kontenerowy jest na starym lotnisku w odległości około 12 mil od miasta. Załoga nie wychodziła do miasta, a ja koniecznie chciałem je zobaczyć. Miejskie środki komunikacji akurat w tym czasie nie kursowały. Pomyślałem, że dostać się do miasta spróbuję autostopem. Po zejściu ze statku kierowałem się do drogi prowadzącej do miasta. Zatrzymał się przede mną samochód, kierowca zapytał, czy chcę dojechać do centrum – odrzekłem, że tak. Amerykanin powiedział – siadaj, zawiozę. Wysiadłem w centrum, a kierowca powiedział – wracam za 3 godziny, to cię zawiozę z powrotem na statek.

Pomiary miałem ułatwione, bowiem wszystkie parametry, jakie musiałem mierzyć, mogłem odczytywać na mostku nawigacyjnym. Wcześniej uzgodniłem z kapitanem zakresy prędkości, przy których chciałem wykonywać pomiary.

Po powrocie i krótkiej przerwie zaokrętowałem ponownie na siostrzany statek z tej samej serii m/s „Stefan Starzyński”, w celu uzupełnienia pomiarów i poszerzenia zakresu badań. Te dwie podróże na statkach Con-Ro umocniły mnie w przekonaniu o dużych możliwościach sprawdzania wyników badań modelowych i prognozy z nich z pomiarami rzeczywistymi. Wymagało to jednak przygotowania odpowiedniego programu, metodyki pomiarów i aparatury. Taka korelacja prób modelowych z pomiarami rzeczywistymi wnosi wiele w ocenę okrętowych badań modelowych. Po zakończeniu pomiarów na statkach Con-Ro i opracowaniu wyników zająłem się badaniami modelowymi właściwości morskich oraz systemu holowania i załadunku barki – platformy dla Stoczni Gdynia.



Lodolamacz L-1000 w oczekiwaniu na próby

Jeszcze w tym samym roku w Hawie wykonałem badania oporowo-napędowe i manewrowe zbiornikowca ZP-1200 i rozpocząłem badania modelu z rodziny geosimów statku Con-Ro.

W październiku uczestniczyłem w sympozjum w Rostocku, wygłaszając referat „Wpływ kształtu tunelu śrubowego pchacza na charakterystyki napędowe zestawów pchanych”. Brałem także udział w sympozjum – „Współzależność wymiarów drogi wodnej i statków” na Politechnice Wrocławskiej.

Po wyjeździe doc. W. Wełnickiego do pracy w Nigerii, od października 1982 r. kierowałem I zespołem (badania oporowo-napędowe, manewrowe i pomiary na statkach rzeczywistych).

### Lata osiemdziesiąte

Nasz zespół w połowie lat osiemdziesiątych miał dużo prac badawczych zleconych przez przemysł, w odróżnieniu od pozostałych zespołów Zakładu Hydromechaniki Okrętu. W 84 r. dokończyłem badania rodziny modeli Con-Ro. Przeprowadziłem analizę badań oporowo-napędowych serii geosimów na przykładzie statku o dużej pełnotliwości („Zawrat”), pod kątem efektu skali w tychże badaniach i analizę efektu skali w badaniach modeli Con-Ro. Uczestniczyłem w sympozjum w Pradze oraz w Rostocku, gdzie wygłosiłem referat „Badania modelowe lodolamaczy w naturalnym lodzie”.

W październiku załatwiłem nowe zlecenie z Navicentrum we Wrocławiu na badania nowego pchacza portowego „Re-



Pierwszy zjazd koleżeński okrętowców rocznika 51/52

nifer". Dla urealnienia wymogów programu badawczego z projektantami z Navicentrum przepłynęliśmy Kanał Gliwicki na zestawie pchanym z Gliwic do Koźła. Wykonywane były manewry portowe zestawu z ładunkiem i bez ładunku oraz podejścia do śluz i śluzowania. Przy okazji przypomniałem rok 1954 i stwierdziłem, że obecnie w całym kanale od Gliwic do Koźła zamiast wody jest ściek, a w 1954 r. była woda.

W następnym roku przeprowadziłem badania oporowo-napędowe w płytkowodnym basenie Hydromechaniki Okrętu CTO (Centrum Techniki Okrętowej) w Oliwie. Powyższe próby przeprowadzono na odwzorowanym kanale. W okresie letnim próby zostały powtórzone z zestawem „Renifer” w Iławie na jeziorze i dodatkowo wykonano próby manewrowe. Zająłem się też zagadnieniem osiadania statków pełnotliwych na wodzie płytkiej o ograniczonej szerokości (kanały, cieśniny, mielizny). Problem ten podjęliśmy wspólnie z Uniwersytetem w Glasgow i częściowo na zlecenie Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Opracowałem koncepcję i program badań rodzinny geosimów zbiornikowca m/s „Zawrat”. Bazowaliśmy na wcześniej wykonanym dużym modelu w skali 1:25 ( $L=12$  m i wyporności  $10$  m<sup>3</sup>) dla Szkoły Kapitanów oraz na pozostałych dwóch mniejszych modelach.



Wysięgnik z ultrasonikiem na m/s „Bełchatów”

Wspomnę przy okazji, że Szef po powrocie z Londynu zdecydowanie przyspieszył realizację Szkoły Kapitanów na jeziorze Silm w Kamionce w okolicy Iławy, w ramach Fundacji Bezpieczeństwa Żeglugi i Ochrony Środowiska. Fundację tworzyli: Politechnika Gdańska, Wyższa Szkoła Morska w Gdyni i Towarzystwo Ubezpieczeniowe Warta.

Część badań przeprowadziliśmy w basenie płytko wodnym CTO, jak również na płyciźnie przy wyspie Lipowej na Jezioraku. Prace te przeciągnęły się do 1986 r. We wrześniu 1985 r. uczestniczyłem w międzynarodowym sympozjum Hydromechaniki Okrętów w Warnie, wygłaszając referat pt. „Efekt skali w badaniach modelowych napędu według zaleceń I.T.T.C 78 dla statków smukłych (Con-Ro) i pełnotliwych (tankowiec)”.

Na inauguracji roku akademickiego 1985/86 otrzymałem nagrodę zespołową Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego za pionierskie prace badawcze łodołamaczy, potwierdzone pomiarami rzeczywistymi.

### Oznaki kryzysu w przemyśle okrętowym

Rok 1986 minął dla mnie jeszcze bardziej pracowicie niż poprzedni, choć w Zakładzie Hydromechaniki Okrętów większość kolegów pracowała za pomocą długopisu i komputera nad wymyślanymi problemami międzyresortowymi i węzłowymi finansowanymi przez Ministerstwo. Były to tematy w ramach Centralnego Programu Badawczo-Rozwojowego, koordynowane przez Komitet Badań Naukowych.

Prac badawczych dla przemysłu przeprowadzaliśmy coraz mniej, ja z zespołem dokończyłem badania przegłębiania i osiadania statków pełnotliwych na wo-

dzie płytkiej ograniczonej. Zajęliśmy się problemem dysz przedśrubowych dla statków pełnotliwych, poprawiających sprawność napędową śruby napędowej, a tym samym są źródłem oszczędności paliwa. Praca ta była dwutorowa: opracowanie części teoretycznej było finansowane przez Komitet Badań Naukowych, a część praktycznego wykorzystania na konkretnym statku przez Polską Żeglugę Morską (PŻM) Szczecin.

Ostatnie zlecenie z Navicentrum Wrocław było dla Zakładu Hydromechaniki w 1988 r. – Badania modelowe koła łopatkowego dla pchacza tylnokołowego. Na tym zleceniu zakończyła się współpraca Navicentrum z Zakładem Hydromechaniki.

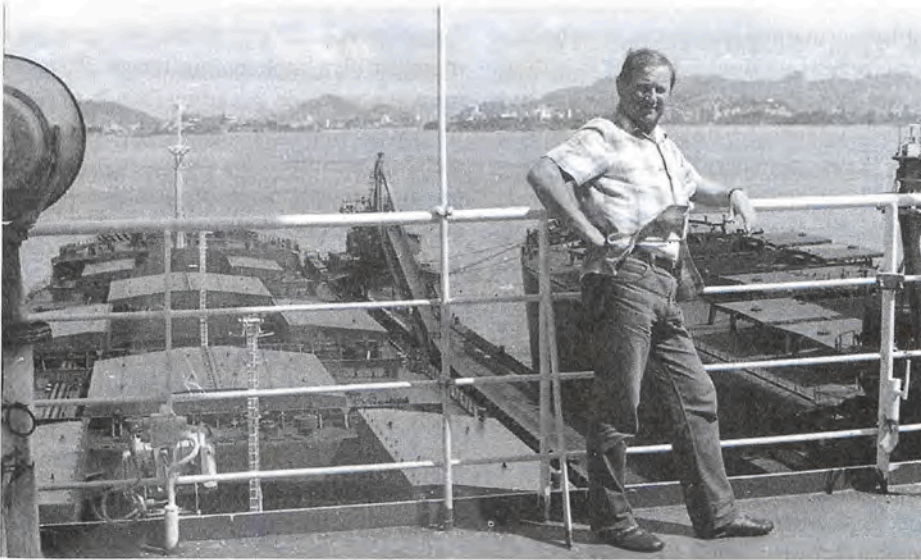
W roku 1987 przygotowałem z zespołem program badań dysz przedśrubowych i przeprowadziłem częściowe badania. W drugiej połowie roku i na początku 88 zaprojektowałem i nadzorowałem wykonanie części aparatury do badań osiadania i przegłębiania na masowcu typu PANAMAX – m/s „Bełchatów”.

Na początku 1987 r. wpadłem na pomysł zorganizowania zjazdu koleżeńskiego naszego rocznika ze studiów. Przedstawiłem pomysł kolegom pracującym w przemyśle (W. Majewski, J. Cwynar), byli zachwyceni i natychmiast przyłączyli się do komitetu organizacyjnego. Po różnych kłopotach udało się nam odnaleźć adresy większości kolegów, choć nie wszyscy pracowali w przemyśle okrętowym. Zjazd został zorganizowany w październiku w Ośrodku



Na ulicy w Vitorii





Na redzie portu Vitoria

Wczasowym Kolejarzy w Wieżycy na Kaszubach. Inauguracyjne spotkanie odbyło się w Instytucie Okrętowym z Dyrekcją i gronem Profesorów, u których studiowaliśmy w latach pięćdziesiątych. Na spotkanie przybyło 65 osób ze 112 absolwentów. Spotkanie trwało 3 dni, a rozmowy i opowieści nie kończyły się. Od dyplomu upłynęło 30 lat.

### Rejs do Brazylii

W styczniu 1988 r. dokonałem pomiarów niektórych elementów dziobu na statku m/s „Belchatów”, koniecznych do dopasowania urządzeń pomiarowych do prób osiadania i przegłębienia statku w czasie ruchu na wodzie płytkiej. Z początkiem kwietnia zamontowaliśmy z Ryśkiem Kamińskim na dziobie statku wysięgnik z ultrasonikiem do pomiaru zmiany zanurzenia statku w czasie ruchu na wodzie płytkiej w zależności od prędkości, a także inną aparaturę.

Wyłynęliśmy ze Świnoujścia w rejs z ładunkiem węgla do Danii, następnie pod balastem przez Cieśniny Duńskie i Atlantyk do portu Vitoria w Brazylii po ładunek rudy.

Po wyłynięciu ze Świnoujścia 7 kwietnia, na torze wodnym robiliśmy pomiary parametrów potrzebnych do określenia osiadania i przegłębienia. Popłynęliśmy do Naestred na wyspie Zealandia, na której leży Kopenhaga. W czasie rozładunku 70 tys. ton węgla, kapitan dla nas i załogi zorganizował całodzienną wycieczkę autokarem do Kopenhagi. Dodam, że w naszej ekipie pomiarowej była przedstawicielka PŻM-u Zosia Szwaiek.

Zwiedzanie pięknej Kopenhagi odbyło się autokarem z przewodnikiem. Po-

nadto mieliśmy 3 godziny do indywidualnej dyspozycji, wieczorem wróciliśmy na statek. Po wyładunku węgla i zabalastowaniu statku wypłynęliśmy przez Cieśniny Duńskie, Morze Północne na Atlantyk. Podczas przepływania przez cieśniny wykonywaliśmy pomiary. Po wyjściu na Morze Północne zdemontowaliśmy wysięgnik dziobowy i zabezpieczyliśmy pozostałą aparaturę. W dalszej podróży opracowałem wykonane pomiary dla stanu balastowego. Kiedy była ładna pogoda, korzystałem z pokładu słonecznego i basenu, obserwując południowy Atlantyk; czasem pojawiały się delfiny i wieloryby.

Przedstawicielka armatora skutecznie namawiała kapitana S. Cieślakowskiego, aby neofitów, czyli tych, którzy po raz pierwszy przekraczają równik, ochrzcić zgodnie ze starym rytuałem marynar-

skim. Ponieważ przygotowanie takiej imprezy wymaga czasu i zachodu, to ów chrzest mógłby się odbyć dopiero w drodze powrotnej.

Po dotarciu do Vitorii przez dwie doby oczekiwaliśmy na redzie. W niedzielę rano wprowadzono statek do portu pod taśmociąg z rudą. Wyjście statku planowano już w poniedziałek rano. Załoga się buntowała, ponieważ w niedzielę nie mogła załatwić swoich interesów. Kapitan obiecał, że opije sprawę z władzami portowymi. W południe pojechaliśmy mikrobusem do miasta, które było oddalone od portu o 10 km. Po drodze zauważyłem charakterystyczne oznakowania zmniejszenia prędkości w niewralgicznych miejscach. W odległości 10 – 20 m za znakiem były w jezdni „gwoździe” z dużymi płaskimi łebkami wystającymi ponad płaszczyznę jezdni. Miało to na celu konieczne ograniczenie prędkości. Po pobieżnym zwiedzeniu miasta, ochmistrz zaprosił Zosię i mnie na obiad do restauracji, aby i w dziedzinie kulinarnej choć odrobinę poznać Brazylię.

### Chrzest morski na równiku

Następnego dnia wybraliśmy się do miasta po zakupy. Zaopatrzenie w sklepach było doskonałe, a ceny zróżnicowane, niemniej kupujących nie było zbyt wielu. We wtorek był strajk w porcie i nie mogliśmy wypłynąć ani zejść na ląd. Wypłynęliśmy dopiero następnego dnia rano w drogę powrotną do kraju. Przygotowania do imprezy chrztu odbywały się pełną parą. Okazało się, że grupa neofitów liczyła 22 osoby. Musieliśmy



Przejście przez piekło



Certyfikat chrztu na równiku

przejsć okres przygotowawczy. Świta Neptuna, a głównie Astrolog z Piratem nadali każdemu neoficie imię śmieszne lub pogardliwe, aby na chrzcie otrzymać zacne. Zosia otrzymała Fiu Bździu – Strzyga, Rysiek – Tarzan, ja – Szare Komórki do Wynajęcia. Kolację jako spółstwo jedliśmy osobno dziurawymi łyżkami i połamanymi widelcami. Po kolacji poproszono nas przed oblicze dostojnego Neptuna – musieliśmy się popisać występem artystycznym, zaśpiewać lub zatańczyć i przedstawić własnego autorstwa poemat na cześć Neptuna. Następnego dnia po obiedzie 8 maja 1988 r. wszystko było przygotowane do obrzędów. Na pokładzie rufowym diabły zapędziły nas na miejsce oczekiwania, przed indywidualnymi „torturami” polewając obficie różnego rodzaju pomyjami i nieprzyjemnymi cieciami, aby potem silnym strumieniem wody „oczyścić” nas z wszelkich brudów. Trzeba było przejść przez piekło – zanurzenie w beczce ze

zużyтыми smarami, następnie przechodziło się przez „gabinet odnowy” – usługi fryzjerskie, makijaż itd. Kolejnym był gabinet doktora „Oj boli”, „zakuwanie w dyby” i przejście przez „rekina”, którym była ośmiometrowa rura o średnicy jednego metra, przez którą należało przepelznąć przy bardzo silnym przeciwnym strumieniu wody z hydrantu. Po przejściu wszystkich stanowisk diabelskie służby Neptuna prowadziły delikwenta na ucztę przed tronem Neptuna, który siedział ze swoją świtą: Prozerpiną, Piratem i Astrologiem. Na ucztę dla chrzczonych były „wyśmienite kanapki” – przygotowane pod nadzorem lekarza z przeróżnych smakołyków trudnych do przełknięcia, a jeśli ktoś miał trudności, to były „doskonałe trunki”. Jeżeli neofita przeszedł tę ostatnią próbę, to szacowny Neptun nadawał mu imię, uderzając przy tym w ramię, trójzębem, a Astrolog na potwier-

dzenie wydawał certyfikat. Na chrzcie morskim otrzymałem imię Taurus. Wspomnę jeszcze, że po przejściach przez wszystkie stanowiska przed chrztem musieliśmy się umyć. Na szczęście przezorny motorzysta przygotował specjalną emulsję, ale i tak domywaliśmy się przez godzinę.

Po zakończeniu chrztu załoga uprzątnęła pokład na rufie, ponieważ tam odbyła się uczta. Kucharz przygotował szaszłyki i inne smakołyki, a napitków było w bród. Wcześniej były wyznaczone wachty, a specjalne służby kapitana czuwały nad zachowaniem umiaru w napitkach, szczególnie tych członków załogi, którzy byli zmiennikami na wachcie.

Stefan Nawrocki  
Emerytowany pracownik  
Politechniki Gdańskiej  
Klub Seniora



Doktor inż. Stefan Nawrocki, autor cyklu artykułów pt. „Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater” publikowanych na łamach „Pisma PG” od października 2003 r., otrzymuje Medal Jubileuszowy PG z rąk JMR prof. Jausza Rachonia  
Fot. Krzysztof Krzempek

## Nie bójmy się pajaków

Autobus linii 169 miał właśnie stację Gdańsk Osowa, gdy pasażerka siedząca po prawej stronie raptownie wstała i rzuciła się do ucieczki. Po chwili zajęła miejsce po drugiej stronie pojazdu. Jej gwałtowna reakcja wzbudziła ogólne zdziwienie, więc pani zaczęła się nerwowo tłumaczyć: – Pająk!... zwiesił się na nitce... nade mną. Taki nieduży – dodała po chwili. Określenie „nieduży” miało zapewne

dodać jej odwagi i zminimalizować potencjalne zagrożenie dla pozostałych osób.

No proszę – kobieta wpada w panikę wywołaną obecnością pająka, a ja wracam właśnie z kolejnej przyrodniczej wycieczki, celem której było m.in. obserwowanie i fotografowanie tych bezkręgowców. To bardzo interesujące zwierzęta, choć wiele kobiet – jak owa pasażerka autobusu –

brzydzi się nimi, często ulegając panicznemu strachowi na ich widok. Zjawisko to ma swoją naukową nazwę – arachnofobia.

Na pewno pająki nie uchodzą za wzór gracji i doskonałości. Czy są brzydkie? Zmarły niedawno artysta malarz Zdzisław Beksiński twierdził, że nie uważa ludzkiego ciała za twór piękny, godny zachwyty. Jego zdaniem, wzorem estetyki może być np. lis ze swoją wspaniałą rudą kitą – *de gustibus non est disputandum* (w sprawach gustów nie ma dyskusji). Uważam,

że i u pajaków można doszukać się jakiś walorów estetycznych, choćby w postaci oryginalnych wzorów na odwłoku, np. w kształcie liścia dębu (kotosz wielobarwny *Aculepeira ceropegia*) lub krzyża (krzyżak ogrodowy *Araneus diadematus*).

W przyrodzie ważniejsze od złudnego piękna jest sposób przystosowania się danego organizmu do swojego środowiska. Wiele pajaków tworzy sieci łowne, zwane pajęczynami, dzięki którym chwytają pożywienie – owady. Tak czynią domowe kątniki, osnuwki i wszystkie krzyżaki. Natomiast skakany i kwietniki swoją nie wykorzystują wyłącznie jako „linę ratowniczą”. Naukowcy obliczyli, że pajęcza nie swoją wytrzymałością przewyższa wszystkie ludzkie wynalazki, gdyż urwie się pod własnym ciężarem dopiero, gdy będzie miała około 80 km długości (!). Jest ona zbudowana z białka, więc aby nie uległo ono rozkładowi, pajak pokrywa sieć warstewką fosforanów, mających właściwości bakterioobójcze (kwas ortofosforowy jest składnikiem popularnej coca-coli). Pajaki mają zdolności synoptyczne, tj. przewidują zmianę pogody z pewnym wyprzedzeniem czasowym, nawet kilkanaście dni naprzód. Wyczuwając nadejście wiatru, same demontują sieć łowną poprzez jej zjadanie. Napotkanie misternie utkanej pajęczyny gwarantuje więc

piękną słoneczną pogodę, trwającą przynajmniej kilkadziesiąt godzin.

W czerwcu i lipcu na łąkowej roślinności możemy zauważyć pajęczyny w kształcie namiotu. To miejsce narodzin nowego pokolenia namiotnika *Pisaura mirabilis*. Pajęczki wykłują się z kulistego kokonu, którego pilnuje samica. Jak widać – i wśród pajaków są także troskliwe matki, opiekujące się swoim potomstwem. Od niedawna na Pomorzu zdomował się nowy, chroniony w Polsce gatunek pajaka – tygrzyk paskowany *Argiope bruennichi*. Jedno z nielicznych stanowisk tego gatunku w Gdańsku znajduje się na terenie dawnych wojskowych magazynów na Srebrzysku.

Tytułem uzupełnienia – wymienione miejsce stanowi tzw. **korytarz ekologiczny łączący kompleks Lasów Oliwskich z Jaśkowym Lasem**. Przeznaczenie go pod budownictwo spowoduje znaczneubożenie i degradację przyrody tego ostatniego leśnego obszaru<sup>1</sup>. Przyrodnicy uważają, że ów teren po magazynach powinien zostać oddany mieszkańcom na rekreację, np. można tu zlokalizować miejsce do uprawiania sportów zimowych, w szczególności narciarstwa zjazdowego, ze względu na obecność dość stromych zboczy. Bowiem dawne tereny umożliwiające uprawianie tych dyscyplin, m.in. na Niedźwiedniku, zostały zabudowane.

Uwaga ta ma za zadanie zwrócić uwagę planistów na fakt, że w nowoczesnym projektowaniu nowych dzielnic trójmiejskiej aglomeracji należy zdecydowanie uwzględnić także aspekt ochrony środowiska naturalnego. Miasto nie powinno bowiem w żadnym stopniu przypominać „betonowej pustyni”, lecz stanowić swoistą oazę w terenie, gdzie króluje natura.

Aby ten krótki artykuł o pajakach był nieco weselszy, szczególnie dla osób nie lubiących tych zwierząt, przytoczę kilka polskich nazw gatunkowych, świadczących o dużym poczuciu humoru badaczy pajaków: worczak zagniotek, zyzuś tłusciuch, dryguś zmienny, poskocz krasny, wałęsac leśny, płądrownik osobliwy, spychacz zielonawy.

Prezentując niektóre krajowe pajaki, zwierzęta ciekawe i spełniające ważne funkcje ekologiczne, zapewne nie zmienię negatywnego nastawienia do nich części czytelników – zwłaszcza tych wpadających w popłoch na ich widok. Warto pamiętać, że nie atakują one ludzi, a większość osobników ucieka, gdy z nadto zbliżymy się do nich. Ukąszenia przez rodzi-



Kotosz wielobarwny (*Aculepeira ceropegia*) (samica), Samborowo



Namiotnik (*Pisaura mirabilis*), samica z kokonem



Fragment sieci krzyżaka łąkowego z kroplami rosy, Samborowo

me pajaki są prawdziwą rzadkością, bo tylko niektóre z nich mają aparat gębowy zdolny przebić ludzką skórę. Zatem zamiast obawiać się wspomnianych stworzeń, co nie ma logicznego uzasadnienia, podziwiamy ich wspaniałe dzieła – misterne pajęczyny pokryte kropelkami rosy, prawdziwe cuda natury.

Marcin S. Wilga  
Wydział Mechaniczny  
Fot. autor



Krzyżak łąkowy (*Araneus quadratus*), samica snująca jedwabną nić, rejon kopalni kruszywa „Borowiec” k. Chwaszczyna



Tygrzyk paskowany (*Argiope bruennichi*), samica, Srebrzysko – dawny teren wojskowy

1 Migrujące zwierzęta przenoszą m.in. diaspory różnych gatunków roślin i grzybów. Nasiona wyposażone w zaczepy i haczyki przyczepiają się do sierści zwierzęcej, inne są roznoszone w odchodach ssaków. Z kolei ekskrementy fauny stanowią bazę pokarmową dla gatunków koprofilnych, np. żuków z rodzaju *Geotrupes*.



## DBAJMY O JĘZYK !

### „Klapsusy” językowe

Okręś wyborów skłania do zainteresowania się językiem naszych polityków, a zwłaszcza zwrócenia uwagi na niektóre „klapsusy”, jakby powiedział Zasłużony Polityk, który jest też twórcą „parambuły” i wielu innych perełek językowych.

W trakcie kampanii wyborczych z ust polityków usłyszeć można, że przypisywanie im jakichś niezbyt chwalebnych czynów to „nieprawdziwe insynuacje”, choć znaczenie słowa ‘insynuacja’ zawiera już cechę nieprawdziwości. *Słownik języka polskiego PWN* podaje: „*insynuacja* – przypisywanie, wmawianie komuś postępków, myśli, intencji itp., nieprawdziwych, krzywdzących daną osobę; niesłuszny zarzut, wymysł (o kimś)”. Kierowane pod czymś adresem insynuacje mogą być natomiast złośliwe. Możemy też powiedzieć, że jakieś oskarżenie jest oparte na insynuacjach.

Niektórzy politycy w swoich zapędach reformatorskich obiecują wprowadzenie „najbardziej optymalnych” rozwiązań, nie zdając sobie sprawy z tego, że ‘optymalny’ oznacza: „najlepszy, najkorzystniejszy, najbardziej sprzyjający”. Nie można zatem powiedzieć także, że coś jest „optymalnie korzystne” lub „najoptimalniejsze”.

Podobny błąd językowy popełniają też ci politycy, którzy zapowiadają „dalszą kontynuację” czegoś. Takich pleonazmów, jak nazywają je językoznawcy, można wymienić więcej. Poprzestanę tu na jeszcze jednym przykładzie, jakim jest wyrażenie „potencjalne możliwości”. Polacy mają już coraz mniejszy kontakt z łaciną, toteż coraz mniej osób wie, że łacińskie *potentia* oznacza m.in. ‘możliwość’, ‘możliwość’. Zamiast ‘możliwość’ wielu polityków i dziennikarzy używa dziś jednak słowa „alternatywa”, co z kolei wskazuje na nieznaną terminologii logicznej. Najczęściej słowo to pojawia się w wyrażeniach w rodzaju: „W tej kwestii rząd nie ma żadnej alternatywy”, co ma oznaczać, że nie ma on żadnej możliwości do wyboru. Tymczasem zawsze jest jakaś alternatywa, gdyż zawsze rząd może zrobić coś lub zaniechać tego, czyli ma przynajmniej dwie możliwości.

W poprzednim felietonie wspominałem o przymiotniku „dramatyczny” i przysłówku „dramatycznie”, używanych przez wielu polityków w niewłaściwym (niepolskim) znaczeniu. Jeśli bowiem ktoś mówi, że poparcie dla jego partii, wyrażone w sondażu, „dramatycznie wzrosło”, to chciałoby się zapytać, czy rzeczywiście jest to dla niego jakiś dramat?

Nasza scena polityczna obróciła się ostatnio wyrażenie na prawo, prawie wszyscy politycy odcinają się od PRL-u, jednak nawyki językowe z tamtej epoki pozostały, a nawet są przejmowane przez młodsze pokolenie. Dla przykładu wymienię tu tylko: akcent inicjalny, czyli na pierwszą sylabę (np. „gos-po-dar-czy”), liczne rusycyzmy (np. „zabezpieczyć coś”, zamiast ‘zapewnić’, ‘zagwarantować’) czy nieprawidłowe akcentowanie czasowników z końcówkami *-śmy*, *-by*, *-byśmy*. Swego czasu satyrycy drwili sobie z I sekretarza PZPR, który zwykł mawiać: „zrobilibyśmy”, „zakupilibyśmy” czy „pokazaliby”, ale – jak widać, czy raczej słychać – wielu dzisiejszych polityków nie może pozbyć się takiej wymowy. Rzadko który powie też: ‘Rzeczypospolitej’ lub ‘Rzeczapospolita’ – najczęściej słyszymy: „Rzeczpospolitej” lub „Rzeczpospolita”.

Po wyborach następuje pora tworzenia rządu, która to czynność określana jest często przez polityków i dziennikarzy „konstruowaniem” lub – jeszcze gorzej – „formułowaniem”. „Konstruowanie” kojarzy nam się raczej z działalnością inżynierską, natomiast to ostatnie jest we wspomnianym kontekście oczywistym błędem, gdyż ‘formułować’ oznacza: ‘krótko i zwięźle wyrażać jakąś myśl; nadawać ściśle określoną formę słowną; precyzować, określać co’. Formułować można zatem myśli, pojęcia, przepisy, prawa, sądy, zasady, zarzuty, ale nie rząd. Ten ostatni można natomiast formułować.

Mówiąc krótko: wielu naszych polityków mówi nie- dbale lub niepoprawnie. W naszym życiu publicznym nie dba się bowiem o piękną polszczyznę. Ktoś powie, że takie są skutki demokratyzacji, że politycy mówią tak, jak mówi ulica. Być może jest to jedno z możliwych wyjaśnień różnych zjawisk językowych, jakie obserwujemy w ostatnich kilkunastu latach. Jeszcze dwadzieścia lat temu bowiem do rzadkości należeli wykształceni Polacy, mówiący np. „Mi się to nie podoba”, natomiast teraz mówią tak już prawie wszyscy, jakby zapomnieli o ‘mnie’, którego powinniśmy użyć wtedy, gdy na dopełniaczową formę zaimka ‘ja’ pada akcent zdaniowy.

Stefan Zabieglik  
Wydział Zarządzania i Ekonomii

## Z kalendarza JM Rektora

### Czerwiec 2005

- ✓ **22 czerwca.** Aula w gmachu Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Profesorowi Franciszkowi Ziejce, Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.
- ✓ **24 czerwca.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Spotkanie Komitetu Organizacyjnego Obchodów 60-lecia Politechniki Gdańskiej.
- ✓ **24 czerwca.** Klub Myśliwski w Gdańsku. Udział w programie „Prywatka u Tadka”, podczas którego miał miejsce benefis grupy „Detko Band”.
- ✓ **25 czerwca.** Elbląg. Jubileusz 60-lecia II Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu.
- ✓ **28 czerwca.** Rektor przyjął w gabinecie pana Jana Szomburga – prezesa Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.
- ✓ **29 czerwca-2 lipca.** Politechnika Szczecińska. Posiedzenie Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych.

### Lipiec 2005

- ✓ **4 lipca.** Sala Senatu Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Zebranie przedstawicieli Polskiej Platformy Technologicznej Systemów Bezpieczeństwa.
- ✓ **5 lipca.** Ratusz Staromiejski w Gdańsku. Wojewódzka Gala Finałowa konkursu „Najlepsza Inwestycja Województwa Pomorskiego 2004”.
- ✓ **6 lipca.** Auditorium Novum PG. Otwarcie V Kolokwium Polsko-Niemieckiego „Polska i Niemcy w europejskim obszarze szkolnictwa wyższego. Zagadnienia socjalne i kulturalne”.
- ✓ **6 lipca.** Rektor przyjął w gabinecie: profesora Hansa Lilie, członka Zarządu Deutsches Studentenwerk, pana Achima Meyera auf der Heyde, sekretarza generalnego Deutsches Studentenwerk oraz panią Danje Oste, kierownika Działu

Współpracy Międzynarodowej Deutsches Studentenwerk.

- ✓ **8 lipca.** Starogard Gdański, siedziba firmy Polpharma SA. Konferencja prasowa na temat Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP, którą otrzymał zespół z Politechniki Gdańskiej i firmy Polpharma SA, pod kierunkiem profesora Janusza Rachonia, za „Najlepszy Wynalazek w Dziedzinie Produktu lub Technologii”.
- ✓ **10 lipca.** Sala Herbowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. Spotkanie u marszałka Jana Kozłowskiego, dotyczące rozwoju województwa w dziedzinie podnoszenia poziomu wykształcenia.
- ✓ **12 lipca.** Rektor przyjął w gabinecie pana Jana Szomburga – prezesa Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.
- ✓ **15 lipca.** Siedziba Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Sopocie. Spotkanie Rady Fundacji „Pomorska Sieć Innowacji Brainet”.
- ✓ **20 lipca.** Rektor przyjął w gabinecie pana Bogumiła Osińskiego, dyrektora Telewizji Gdańsk.
- ✓ **21 lipca.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Rektor wziął udział w spotkaniu z profesorem Markiem Połczyńskim z Marquette University College of Engineering w USA.
- ✓ **21 lipca.** Rektor przyjął w gabinecie profesora Leona Kieresa, Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.
- ✓ **23 lipca.** Aula Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku – uroczystość obchodów Święta Policji.
- ✓ **25 lipca.** Sala Herbowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku. Posiedzenie Pomorskiego Komitetu Sterującego dla „Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006”.
- ✓ **27 lipca.** Rektor przyjął w gabinecie inspektora Janusza Bieńkowskiego, komendanta wojewódzkiego Policji w Gdańsku, oraz profesora Andrzeja Czyżewskiego. Spotkanie dotyczyło omówienia projektu umowy o współpracy Politechniki Gdańskiej z policją na rzecz poprawy bezpieczeństwa obywateli i biznesu.

- ✓ **29 lipca.** Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Rektor wygłosił wykład w ramach Szkoły Letniej Zarządzania Strategicznego Fundacji Rektorów Polskich.

### Sierpień 2005

- ✓ **5 sierpnia.** Politechnika Gdańska. Spotkanie z panem Patrickiem Gelsingerem, wiceprezesem Intel Corporation oraz z panem Leszkiem Pankiewiczem, prezesem Intel Technology Poland.
- ✓ **13 sierpnia.** Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku. Uroczystość odsłonięcia bunkra Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, z udziałem Prezydenta Lecha Wałęsy.
- ✓ **26 sierpnia.** Teren Stoczni Gdańskiej. Koncert Jeana Michela Jarre'a pt. „Przestrzeń Wolności”.
- ✓ **30 sierpnia.** Hala Olivii w Gdańsku. XVIII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność z okazji 25. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych oraz powstania NSZZ „Solidarność”.

### Wrzesień 2005

- ✓ **7-8 września.** Krynica Zdrój. Forum Ekonomiczne. Rektor wziął udział w panelu dyskusyjnym pt. „Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych a odpowiedzialność wobec państwa” zorganizowanym przez Grupę Lotos SA.
- ✓ **9-11 września.** Nowy Sącz. Forum Akademicko-Gospodarcze pt.: „Rola jaką mogą odegrać i już odgrywają zagraniczni absolwenci naszych uczelni po powrocie do swoich krajów.”
- ✓ **12 września.** Rektor przyjął w gabinecie pana Antoniego Szczyta, dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
- ✓ **14-18 września.** Bolonia. Uroczystości XVII rocznicy podpisania deklaracji rektorów „Magna Charta Universitatum”.
- ✓ **21-24 września.** Paryż. „Conferen-

ce of Rectors and President European Universities of Technology”.

- ✓ **27 września.** Rektorat Akademii Medycznej w Gdańsku. Spotkanie Rady Rektorów Województwa Pomorskiego.
- ✓ **28 września.** Rektor przyjął w gabinecie generała Bogustawa Smólskiego, rektora Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.
- ✓ **28 września.** Aula Politechniki Gdańskiej. Uroczyste otwarcie konferencji „IEEE International Conference on Technologies for Homeland Security and Safety TEHOSS 2005”.
- ✓ **29 września.** Rektor przyjął w gabinecie uczestników konferencji TEHOSS 2005. W spotkaniu udział wzięli:
  - pan James Barbera, president IEEE Oceanic Engineering Society
  - pan Robert Bannon, Bannon International Consulting LLC
  - prof. Wolfgang Kröger, Swiss Federal Institute of Technology, International Risk Governance Council
  - dr. Paul Losiewicz, European Office of Aerospace Research and Development
  - dr. Tuncay Akal, The Scientific and Technological Research Council of Turkey
  - prof. Andrzej Ruciński, University of New Hampshire
  - prof. Andrzej Stepnowski, Politechnika Gdańska
- ✓ **29 września.** Rektor przyjął w gabinecie pana Bogdana Borusewicz, Wicemarszałka Województwa Pomorskiego.
- ✓ **29 września.** Rektor przyjął w gabinecie pana Bogumiła Osińskiego, dyrektora Telewizji Gdańsk.
- ✓ **30 września.** Rektor przyjął w gabinecie panią Ute Minke-Koenig, Konsula Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku.
- ✓ **30 września.** Auditorium Novum Politechniki Gdańskiej. Inauguracja roku akademickiego 2005/2006 na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej.

#### Październik 2005

- ✓ **1 października.** Kościół św. Jana w Gdańsku. Koncert nadzwyczajny z

okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki pt.: „Muzyka łączy narody”.

- ✓ **3 października.** Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2005/2006 w uczelniach województwa pomorskiego:
  - msza święta w Bazylice Archikatedralnej w Gdańsku,
  - złożenie kwiatów pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców.
- ✓ **3 października.** Aula Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Inauguracja roku akademickiego 2004/2005 na Uniwersytecie Gdańskim.
- ✓ **3 października.** Grand Hotel w Sopocie. Przyjęcie z okazji Dnia Jedności Niemieckiej.
- ✓ **4 października.** Rektor przyjął w gabinecie panią Małgorzatę Ostrowską, Wiceminister Gospodarki i Pracy. Na spotkaniu były omawiane problemy wykorzystania Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej
- ✓ **4 października.** Państwowa Opera Bałtycka w Gdańsku. Koncert Okolicznościowy z okazji Środowiskowej Inauguracji Roku Akademickiego 2005/2006.
- ✓ **6 października.** Aula Politechniki Gdańskiej. Inauguracja Roku Akademickiego 2005/2006 na Politechnice Gdańskiej.
- ✓ **8 października.** Państwowa Opera Bałtycka w Gdańsku. Centralna Inauguracja Roku Akademickiego 2005/2006 Uczelni Medycznych.
- ✓ **8 października.** Muzeum Narodowe w Gdańsku. Otwarcie wystawy zorganizowanej pod honorowym patronatem Konsula Generalnego Niemiec pani Ute Minke-Koenig pt.: „Polscy artyści w Monachium”.
- ✓ **12 października.** Dziedziniec Północny Politechniki Gdańskiej. Otwarcie wystawy Fundacji „Biała Róża” z Monachium.
- ✓ **15 października.** Auditorium Ch-1 Wydziału Chemicznego Politechniki Łódzkiej. Rektor wygłosił wykład na konferencji „International Symposium on Phosphorus Chemistry Directed Towards Biology – 25 Years Later”.
- ✓ **16-17 października.** Bielsko Biała. Konferencja Rektorów Polskich

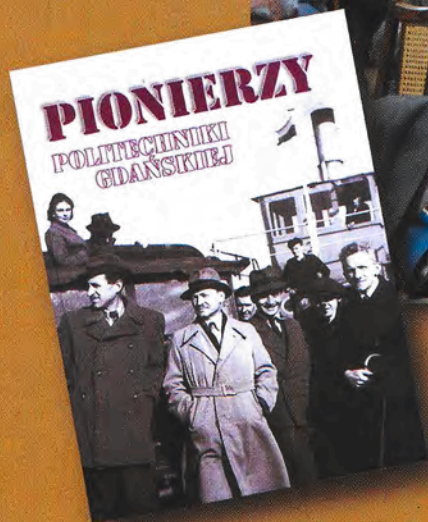
Uczelni Technicznych w Bielsku-Białej połączona z nadaniem doktoratu honoris causa Akademii Techniczno-Humanistycznej profesorowi Janowi Krysińskiemu.

- ✓ **19 października.** Centrum Targowe MTG w Gdańsku. Uroczystość otwarcia Targów Nauki i Techniki Technicon 2005 oraz Międzynarodowej Wystawy Wynałazków Innowacje 2005.
- ✓ **19 października.** Klub Żak w Gdańsku. Uroczystość wręczenia Nagród Miasta Gdańska dla Młodych Twórców w Dziedzinie Kultury.
- ✓ **21 października.** Centrum Targowe MTG w Gdańsku V Regionalne Forum Innowacji Województwa Pomorskiego. Podczas targów miało miejsce rozdanie nagród pt.: „Pomorski Lider Innowacji”.
- ✓ **21 października.** Aula Politechniki Gdańskiej. Koncert „Misa Criolla” Ariela Ramireza”.
- ✓ **22 października.** Auditorium Maximum. Uroczyste wręczenie dyplomów w 60. rocznicę wygłoszenia pierwszego wykładu w powojennej historii Politechniki Gdańskiej przez Profesora Ignacego Adamczewskiego.
- ✓ **24 października.** Hotel Haffner w Sopocie. Uroczysty bankiet z okazji Święta Narodowego Hiszpanii.
- ✓ **25 października.** Sala Herbowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku. Posiedzenie Pomorskiego Komitetu Sterującego dla „Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006”.
- ✓ **25 października.** Siedziba Gdańskiego Towarzystwa Naukowego w Gdańsku. Posiedzenie Zarządu Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.
- ✓ **26 października.** Rektor przyjął w gabinecie pana Antoniego Szczyta, dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Gdańsku. W czasie spotkania omawiano sprawy dotyczące ulicy Siedlickiej.

Piotr Markowski  
Rektorat



Spotkanie członków komitetu redakcyjnego (prof. Zygmunt Paszota, prof. Janusz Rachoń, prof. Edmund Wittbrodt) książki „Pionierzy Politechniki Gdańskiej” z autorami wspomnień zawartych w tej publikacji



Franz J. Müller – jedyny żyjący członek organizacji antyhitlerowskiej „Weiße Rose” z Monachium; prof. Władysław Bartoszewski – jeden z największych współczesnych autorytetów moralnych w Polsce, b. minister spraw zagranicznych; prof. Janusz Rachoń – rektor Politechniki Gdańskiej; Paweł Adamowicz – prezydent Gdańska

# Koncert



## MISA CRIOLLA

### Ariel Ramirez

21 października 2005 r.  
Aula Politechniki Gdańskiej

Zespół „Sierra Manta”



Profesor Mieczysław Feld otrzymuje z rąk rektora PG Medal Jubileuszowy PG